



GŁOS NAUCZYCIELSKI

ROK LXXXV

NR 6 ● 6 II 2002 r.

CENA 2 zł 80 gr (w tym 7 proc. VAT)

W numerze:

Zaniepokojeni stanem edukacji, szkolnictwa wyższego i nauki, przedstawiciele tych środowisk spotkali się ze Związkiem Nauczycielstwa Polskiego

Zapomniany filar

str. 3 - 4

Wraz z pojawieniem się w szkołach prywatnych firm sprząających i gotujących pracodawcy zyskali argument, aby zatrudnić swoich pracowników na umowę zlecenie

Co łaska

str. 5

Górski i jego dzieło to legenda polskiej oświaty. Zamknięcie tego liceum byłoby przejawem ogromnej głupoty

Póki życia starczy

str. 6 - 7

XVII Międzynarodowym Targom Komputerowym EXPO'02 nie towarzyszyły szczególne odczucia. W swoich skromnych propozycjach oddawały stan polskiej gospodarki

Uboga strefa

str. 8

Ramowe plany nauczania

żółte strony

Po Chorzowie krąży wieść, że jeśli w konkursie na dyrektora szkoły wygrywa kandydat nie cieszący się względami magistrackich urzędników, po prostu unieważnia się postępowanie i przeprowadza nowe wybory.

O położonej w starej dzielnicy Chorzowa „trzynastce” tutejsi ludzie mówią — nasza szkoła. W pięknym, stuletnim budynku z klinkierowej cegły uczyli się już pradiadawie dzisiejszych uczniów. Słowem — podstawówka z tradycjami. Ale to

ny odpis dyplomu. Ten formalny błąd spowodował, że obradująca 19 czerwca komisja nie dopuściła jej do udziału w konkursie.

Co prawda, mieszkająca nieopodal pani Ewa pobiegła do domu po oryginał dyplomu, kiedy jednak wró-

placówki. Tymczasem w Chorzowie nic takiego nie nastąpiło. Dlaczego?

Być może przyczyną było pismo Ewy Gabriel, jakie złożyła w kuratorium kilka dni po konkursie. Prosiła w nim o unieważnienie konkursu, wyrażając wątpliwość czy komisja miała prawo nie dopuścić jej do udziału w ostatniej fazie postępowania. Tyle że kurator sprawujący jedynie nadzór merytoryczny nad oświatą na terenie województwa uczynić tego jednak nie może, natomiast w Zarządzie Miasta Chorzowa, do którego trafił odpis pisma pani Gabriel, sprawa utknęła gdzieś w urzędniczych szufladach, bo roz-

— Po pół roku emocje już nieco opadły — mówi jedna z nauczycielek, drobna, młoda osoba. — Jednak nadal jesteśmy oburzeni sposobem postępowania urzędników. Informacji o unieważnieniu konkursu nie przekazał nam nawet kontrolujący placówki oświatowe prezydent Chorzowa **Marek Kopel**, choć w dniu jego wizyty w szkole odbywało się posiedzenie rady pedagogicznej i mógł to zrobić bez problemu.

— To się nazywa manipulacja — dodaje inna nauczycielka. — Nawet jeśli wszystko zostało załatwione zgodnie z prawem, do co budzi

ODRZUCONA OFERTA

MARIA AULICH

właśnie tutaj od kilku miesięcy nie cichną emocje związane z wyborem jej szefa.

Wszystko zaczęło się w czerwcu 2001 roku, kiedy to Zarząd Miasta ogłosił konkurs na stanowisko dyrektora, rezygnując z możliwości przedłużenia kadencji aktualnie pełniącemu tę funkcję.

Zgłosiło się siedmiu kandydatów, ale ostateczna rozgrywka toczyła się już tylko między **Bogumiłą Klepczarek**, nauczycielką wychowania fizycznego ze Szkoły Podstawowej nr 32 w Chorzowie, a **Ligią Ostrowską**, matematyczką pełniącą od kilku lat właśnie w „trzynastce” obowiązki wicedyrektora. Zanim jednak to nastąpiło, zdarzyło się coś, co zaważyło na losach konkursu. **Ewa Gabriel**, startująca do dyrektorskiego stołka, złożyła nieuwierzytelnio-

ciła, okazało się, że konkurs trwa, ale... bez jej udziału. Zdecydowano bowiem nie czynić odstępstwa od wyraźnego sformułowania regulaminu: „W przypadku braku wymaganych dokumentów Komisja Konkursowa odrzuca ofertę”. Dyrektorem „trzynastki” została Ligia Ostrowska.

Komisja konkursowa zakończyła więc prace, pozostawiając zgodnie z prawem dalsze procedury Zarządowi Miasta. Jego to, organu prowadzącego, obowiązkiem jest zawiadomienie o wynikach konkursu kuratora, który ma 14 dni na wyrażenie opinii o kandydacie i ewentualne zgłoszenie zastrzeżeń. Kontrasyg-nata kuratora oznacza, że osoba, która wygrała, powinna zostać powołana na stanowisko dyrektora

poczęły się właśnie wakacje i urlopy. Czy rzeczywiście?

Na powracających w końcu sierpnia do pracy nauczycieli „trzynastki” jak grom z jasnego nieba spadła wiadomość, że rozstrzygnięty w czerwcu konkurs został unieważniony i trzeba będzie go powtórzyć. Dziś, mimo upływu kilku miesięcy, nadal niechętnie o tym rozmawiają, a i to pod warunkiem zachowania ich personaliów do wiadomości redakcji. Wielu z nich jednak uważa, że wygrana Ostrowskiej była nie na rękę Urzędowi Miasta, który zrobił wszystko, żeby nie powołać na stanowisko dyrektora osoby zbyt mało związanej z władzą, nie będącej „członkiem Urzędu”. A pismo koleżanki Gabriel posłużyło magistratowi jako pretekst.

jednak nasze wątpliwości, to na pewno magistrat zgrzeszył przeciw dobremu obyczajom.

Podobnie ocenia sprawę Zarząd Oddziału ZNP w Chorzowie, który kierował do Zarządu Miasta, Rady Miejskiej i Wydziału Edukacji liczne pisma i zapytania, na które nie otrzymywał odpowiedzi. Związkowcy chcieli na przykład zobaczyć pismo koleżanki Gabriel. Prosilili też o udostępnienie pełnej dokumentacji unieważnionego konkursu. Ani oczekiwanych wyjaśnień, ani papierów nie można się było doprosić. Do Związku docierały jedynie pisma z kolejnymi, dotyczącymi konkursu, decyzjami.

Lekcja wychowawcza

Zdecydowana większość dzieci i młodzieży, niestety, ferie spędziła z nosem przy telewizorze, oglądając wielowymiarowy spektakl „A to Polska właśnie”. Ich Ojczyzna jawiła się im jako kraj biedy dla większości i luksusu dla nielicznych. Pazerności dorosłych prowadzących do wynaturzeń. Nieudolnych prób walki o zachowanie autorytetu parlamentu. Kumulacja drastycznych wydarzeń, zderzenie dwóch światów zapewne mocno zamieszały w głowach młodych ludzi.

Czy zaradny wieśniak, poseł Andrzej Lepper, panujący w Sejmie, choć na chwilę zastanawia się, co dzieje się z psychiką dzieci i młodzieży, kiedy oglądają żalosne sceny z jego udziałem. Nie! Co gorsza, widzę, że występy Andrzeja Leppera, jego nieodpowiedzialne i infantylne zachowanie, poruszyło niektórych posłów raczej tylko w kontekście tego, co sobie inni pomyślą, a konkretnie przedstawiciele parlamentu brytyjskiego. I pocieszano się, że tam też dzieją się dziwne rzeczy.

Kryminał w odcinkach z tódzkiego pogotowia, emitowany w nadmiarze, gdzie pazerność ludzi (lekarzy, sanitariuszy), od których zależy nasze życie i zdrowie, doprowadziła do morderstw (przynajmniej takie jest domniemanie), przekracza wyobraźnię dorosłych, a młodych... poraża!

A tu karnawał! Może w tym roku, po 11 września, Europa bawi się trochę ciszej, ale u nas powiało wielkim światem. Co druga telewizja emitowała program z balu Kawalerów Maltańskich, gdzie młodych ludzi z najlepszych rodów wprowadzano w świat. Zobaczyliśmy wspaniałe sale Teatru Wielkiego i bawiących się tam Potockich, Czartoryskich, Radziwiłłów oraz gwiazdy naszego życia publicznego,

nobilitowane ad hoc. Wcześniej całą prasę obiegała fotka córki prezydenta, która na balu debutantek w Paryżu, zarezerwowanego tylko dla dobrze urodzonych, przeżywała swoje pięć minut. Niektóre warszawskie szkoły bawiły się na studniówkach w najdroższych hotelach...

A w tym czasie przepiękną polszczyzną, z ogromnym spokojem i godnością 10-letni Karol opowiadał w TV, jak im się żyje w małej popegeerowskiej osadzie (bo to nawet nie jest wieś). Tam, w co drugiej rodzinie, nikt nie pracuje, chociaż bardzo chce. — Moi rodzice nie mogą znaleźć pracy, ale to nie ich wina — tłumaczył Karol. Mama idzie do sklepu i kupuje kilka bochenków chleba, czasami jemy go bez masła. Droga przejeżdżają tiry, które jadą w świat i chłopiec marzy o tym, aby wsiąść do któregoś i zobaczyć, czy gdzieś tam daleko także ludzie nie mają pracy i nadziei. Ale Karol ją ma. W powtórcie filmu autor reportażu informuje, że przez Internet znalazł pracę dla swego taty, tyle że 200 km od domu.

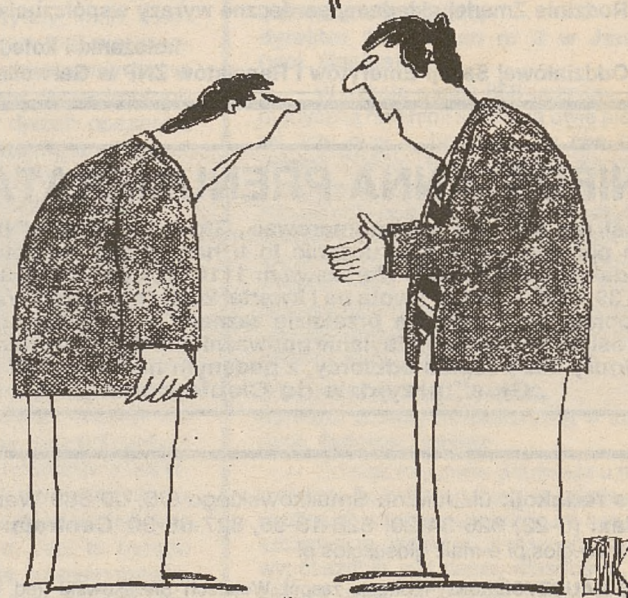
Żyjemy w tak różnych światach: biednych i bogatych. Ktoś powie, że tak być musi. Tyle tylko, że ciągle słyszymy, że od 10 lat musimy wszyscy zaciskać pasa, łątać i cerować dziury w budżecie. I teraz okazuje się, że jedni łątają, a drudzy całkiem nieźle się bawią.

Nauczyciele (po raz który?) będą protestować przed Sejmem w czasie debaty budżetowej, aby nie zabierać pieniędzy, które im ustawowo przyrzeczono. Nawet jeszcze się nie zorientowali, że pozbawiono ich zniżek na tak zwane lepsze pociągi.

No cóż, pierwsza lekcja wychowawcza po feriach nie będzie łatwa.

TERESA KONARSKA

A TĘ DZIURĘ BUDŻETOWĄ
ZAŁATAMY WAMI KOWALSKI...



**UWAGA! Tylko u nas
Karta Nauczyciela za 3.50 zł**



W ZWIĄZKU

10 stycznia odbyło się w ZG ZNP spotkanie wiceprezes ZG ZNP Janiny Jury z przewodniczącym Towarzystwa Nauczycieli Polskich w Republice Czeskiej Romanem Wróblem. Przedmiotem rozmów była sytuacja oświaty i nauczycieli polskich w Czechach oraz działalność Towarzystwa. Zarząd Główny ZNP przekazał na potrzeby nauczycieli polskich w Czechach bibliotekę złożoną z 5 tys. woluminów.

18—19 stycznia wiceprezes ZG ZNP Janina Jura uczestniczyła w szkoleniu prezesów oddziałów ZNP Okręgu Śląskiego, odbywającym się w Szklarskiej Porębie. Głównymi tematami jej spotkania z uczestnikami były aktualne problemy oświaty i jej pracowników, działania ZNP, kampania sprawozdawczo-wyborcza w ogniwach ZNP.

23 stycznia odbyło się spotkanie prezesa ZNP Sławomira Broniarza oraz wiceprezesa ZG ZNP Jarosła-

wa Czarnowskiego z kierownictwem OPZZ — przewodniczącym Maciejem Manickim oraz wiceprzewodniczącym Ryszardem Łepikiem i Wiesławą Taranowską. Omawiano sprawy podwyżki plac nauczycieli i działania ZNP w tym zakresie oraz przygotowania do Kongresu OPZZ.

24 stycznia prezes ZNP Sławomir Broniarz wziął udział w Kielcach w naradzie działaczy związkowych Okręgu Świętokrzyskiego. Dyskutowano głównie o działaniach ZNP, w tym akcji protestacyjnej Związku oraz o kampanii sprawozdawczo-wyborczej. Tego samego dnia prezes Broniarz przebywał w Przecławiu k.Mielca, gdzie spotkał się z Zarządem Gminy oraz miejscowymi nauczycielami.

25 stycznia odbyło się w Piotrkowie Trybunalskim spotkanie prezesa ZNP Sławomira Broniarza z prezydentem miasta Andrzejem Polem. Tematem rozmów był problem funkcjonowania szkół i placówek oświatowych oraz sprawy wytuowania nauczycieli i pracowników oświaty. **LB**

Polskie Towarzystwo Pedagogiczne ogłosiło w ub.r. konkurs pt.:

POLSKI NAUCZYCIEL DZIŚ — KIM JEST, ZA KOGO SIĘ MA, CO GO OKREŚLA, A CO WYZNACZA?

Warunki tego konkursu opublikowaliśmy w nr. 32/2001 „GN”.

Z uwagi na liczne telefony Państwa o możliwości przedłużenia terminu nadsyłania prac konkursowych, uprzejmie informujemy, że kwalifikowanie prac potrwa jeszcze około 2 tygodni, stąd przychylamy się do prośby Państwa i przedłużamy termin ich składania do 28 lutego 2002 r. Konkurs planujemy rozstrzygnąć w marcu bieżącego roku.

O III KAMPUS UJ

Małopolscy postowie zgodnie wnioskuje o zwiększenie kwoty w budżecie państwa przeznaczanej na budowę III Kampusu Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Parlamentarzyści PO, PIS, SLD i PSL uważają, że zapisane 9,8 mln zł na ten cel to za mało. Żeby zrealizować projekt powstania nowoczesnego kampusu, potrzeba w tym roku co najmniej 33 mln zł. Postowie proponują więc

zmniejszyć o 10 mln zł (z przynależnych 70 mln) dotacji na Uniwersytet Poznański im. Adama Mickiewicza, a pieniądze dać Uniwersytetowi Jagiellońskiemu.

Sejm poprzedniej kadencji przyjął ustawę o wieloletnim finansowaniu budowy Jubileuszowego Kampusu 600-lecia Odnowienia UJ. Przewiduje się w niej przekazanie uniwersytetowi w ciągu 10 lat 600 mln zł. **(e)**

Wystąpienie prezesa ZNP Sławomira Broniarza na konferencji rektorów szkół wyższych 30 stycznia 2002 r.

Idea współdziałania środowisk oświaty i nauki była zawsze obecna w Związku, zrzeszającym pracowników obu tych dziedzin. Istnieje duży obszar wspólnych zainteresowań i problemów. Są to szeroko pojęte sprawy edukacji, widziane głównie w dwóch aspektach: jako sfera aktywności zawodowej nauczycieli wszystkich ty-

nie będą uwzględnione środki finansowe przeznaczone na zmiany w sieci szkolnej oraz skutki wdrożenia w 2002 r. systemu wynagradzania nauczycieli, wynikających ze znalezionej ustawy Karta Nauczyciela. Zabraknie pieniędzy na inwestycje oświatowe.

Wynagrodzenia nauczycieli zostały zamrożone na poziomie

w zakresie rozwiązań placowych nie tylko odsuwa w czasie (o dwa lata) możliwość poprawy sytuacji materialnej pracowników szkół wyższych, lecz pogłębia zdecydowanie lukę pokoleniową, zamykając praktycznie dopływ młodej kadry naukowej i w efekcie nasilając tzw. negatywną selekcję. Nie można bagatelizować tego zjawiska

NIEBEZPIECZNY

pów szkół, w tym wyższych, oraz jako element polityki społecznej. Podobna jest sytuacja finansowa edukacji i nauki. Nakłady budżetu państwa na te dziedziny przez całe lata daleko odbiegały od potrzeb, a ostatnio niebezpiecznie zbliżyły się do granicy, której przekroczenie zagraża nieodwracalnymi negatywnymi skutkami.

Rządowy projekt budżetu państwa na rok 2002 przeznaczają na realizację zadań oświatowych 98,81% nakładów na ten cel w budżecie roku 2001. Oznacza to nie tylko brak postępu w oświacie, ale dalszy regres w szkolnictwie i rezygnację z prowadzenia wielu sprawdzonych form pracy z dziećmi i młodzieżą.

Z dotychczasowych doświadczeń wynika, że obciążone ponad miarę samorządy terytorialne nie udźwigną ciężaru realizacji zadań oświatowych. W części oświatowej subwencji dla samorządów

2001 roku, a równocześnie zaniedbano regulacji placowych wynikających z Karty Nauczyciela. Realizację zapisów znalezionej 24 sierpnia 2001 r. Karty przesunęto na 2003 rok. Dokonano powtórnej, niekorzystnej nowelizacji zapisów w Karcie Nauczyciela, przyjętych w wyniku obywatelskiej inicjatywy ustawodawczej podjętej przez Związek Nauczycielstwa Polskiego.

Nakłady na naukę spadają o ponad 20%. Wzrost nakładów na szkolnictwo wyższe jest jedynie pozorny, gdyż ich udział w produkcie krajowym brutto maleje z ok. 0,82% do niespełna 0,79%, szczególnie w sferze nakładów inwestycyjnych. Odczują to przede wszystkim uniwersytety i instytuty naukowe działające w oderwaniu od przemysłu.

Zablokowanie przyjętej przez Sejm w roku 2001 nowelizacji ustawy o szkolnictwie wyższym

w związku z nadchodzącą integracją z Unią Europejską. Gwałtowny wzrost liczby studentów przy niedostatecznym wzroście liczebnym kadry naukowej nieuchronnie powodować będzie obniżenie poziomu kształcenia.

Znów stoimy przed dramatycznym pytaniem: co dalej? Związek wielokrotnie zadawał je władzom państwowym, konstytucyjnie odpowiedzialnym za poziom i rozwój edukacji i nauki. Otrzymałyśmy niezmiennie zapewnienia o dostrzeganiu wagi problemu i docenianiu znaczenia tych dziedzin dla rozwoju cywilizacyjnego i kulturalnego kraju oraz obietnice, że w miarę możliwości nakłady na edukację i naukę będą zwiększane. Tymczasem budżet państwa, będący wymiernym wskaźnikiem polityki władz, od lat nie stwarza warunków umożliwiających rozwój. Obecnie rysuje się niebezpieczeństwo regresu. Dotkliwy

KOMUNIKAT ZE SPOTKANIA Z PREZYDIUM KLUBU PARLAMENTARNEGO SLD

Z inicjatywy ZNP 29 stycznia 2002 r. Prezydium Klubu SLD spotkało się z kierownictwem Związku. W spotkaniu wzięli udział: prezes ZNP Sławomir Broniarz, wiceprezes ZG ZNP Janina Jura oraz przewodniczący OPZZ Maciej Manicki i wiceprzewodniczący Ryszard Łepik.

Strona związkowa przedstawiła trudną sytuację oświaty, a w szczególności nauczycieli w kontekście budżetu na 2002 rok oraz przyjętych w grudniu 2001 r. ustaw okobudżetowych. Zwrócono uwagę na podwójne restrykcje finansowe w stosunku do nauczycieli. Zarówno jakże ZNP Sławomir Broniarz, jak i przewodniczący OPZZ Maciej Manicki podkreślali, że oficjalne deklaracje premiera Leszka Millera, wicepremier Marka Belki i minister edukacji narodowej i sportu Krystyny Łybackiej, traktowania edukacji priorytetowo w założeniach finansowych państwa, nie znalazły potwierdzenia w rzeczywistości. Budzi to ogromne niezadowolenie setek tysięcy nauczycieli i ich rodzin. Przesunięcie w czasie restruktu-

racji III etapu systemu wynagradzania nauczycieli nie daje żadnych gwarancji, iż zostanie on wdrożony od 1 stycznia 2003 roku.

Przedstawione przez posła Mieczysława Czerniawskiego propozycje zebranych w ramach środków specjalnych kwot w wysokości około 690 mln zł nie dają — według niego — szans na realizację regulacji wynagrodzeń nauczycieli w 2002 roku ze względu na duże potrzeby różnych dziedzin życia społecznego.

Minister edukacji narodowej i sportu Krystyna Łybacka zwróciła się do Prezydium Klubu SLD o poparcie wniosku dotyczącego przesunięcia 20% kwot ze środków specjalnych na potrzeby edukacji. Oficjalne zapewnienia premiera dają jej upoważnienie do ubiegania się o przekazanie dodatkowych kwot na cele edukacji.

W trakcie dyskusji postowie zwracali uwagę, że budżet roku 2002 jest zbyt zachowawczy. Rząd nie wykazuje determinacji w pozyskiwaniu dodatkowych dochodów z innych źródeł niż oszczędności. Wskazy-

wano na możliwość zwiększenia dochodów państwa poprzez: wyekwowanie podatków od towarzystw, uszczelnienie cła od sprowadzanych towarów, większą skuteczność urzędów skarbowych wobec osób dysponujących ogromnymi dochodami i majątkami, a wyzyskującymi ich brak, zmniejszenie odsetek odprowadzanych przez budżet do otwartych funduszy emerytalnych. Wygospodarowane w ten sposób środki mogłyby być przeznaczone m.in. na oświatę, w tym na wynagrodzenia nauczycieli, z uwzględnieniem nauczycieli przedszkoli.

Przewodniczący Klubu Parlamentarnego SLD Jerzy Jaskiernia podsumowując dyskusję, stwierdził, że wszystkie uwagi i propozycje zgłoszone w trakcie dyskusji zostaną przekazane premierowi. Uznaną rangę edukacji, Klub Parlamentarny SLD udzieli poparcia działaniom zmierzającym do pozyskania dodatkowych dochodów państwa z przeznaczeniem ich w pierwszej kolejności na jej potrzeby.

brak funduszy spowoduje ograniczanie zakresu zadań edukacyjnych. Zagroza to reformie oświatowej, która bez solidnych podstaw finansowych nie osiągnie swych celów i nie spełni społecznych oczekiwań.

Związek Nauczycielstwa Polskiego od lat podejmuje starania o zwiększenie nakładów budżetowych na edukację i naukę, w tym poprawę usytuowania pracowników tych dziedzin. Postulat ten przedkładał rządowi wywodzącym się z różnych ugrupowań politycznych. Sięgaliśmy po różne formy nacisku, w tym po czynne formy protestu.

wdrożenia, podważa zaufanie do prawa i instytucji to prawo stanowiących.

Podjęta przez Związek akcja protestacyjna obejmuje ogólnopolską manifestację środowiska oświatowego i naukowego, którą organizujemy przed gmachem Sejmu 13 lutego, w dniu rozpoczęcia debaty nad budżetem państwa na 2002 r. Mamy nadzieję na poparcie tego protestu przez pracowników wyższych uczelni i placówek naukowych i udział przedstawicieli środowiska nauki w tej manifestacji.

Chcielibyśmy dzisiaj wspólnie zastanowić się, co możemy i powinniśmy — jako

REGRES

Dziś zmuszeni jesteśmy znów sięgnąć do arsenału środków, które zgodnie z prawem są dostępne każdej organizacji związkowej. Zdecydowaliśmy się użyć ich wobec ugrupowania, które poparliśmy w kampanii wyborczej. Program oświatowy lewicy zyskał naszą akceptację, jednak rzeczywistość zawiadła nasze nadzieje.

Od grudnia 2001 r. Związek prowadził akcję protestacyjną przeciwko polityce finansowania oświaty, w tym plac jej pracowników. Podjęcie tego protestu było niełatwą decyzją, gdyż rozumiemy trudną sytuację finansową państwa i konieczność ratowania budżetu. Uważamy jednak, że oświatę i naukę poddano zbyt restrykcyjnym cięciom, niosącym zbyt duże zagrożenia. Wiele wątpliwości i zastrzeżeń budzi stosowanie wzoru poprzedników również i przez ten rząd metoda oszczędzania na najuboższych. Przy tym rząd, stosując drastyczne

cięcia wydatków budżetowych, nie zarysowuje żadnej perspektywy na przyszłość, nie daje żadnych gwarancji unormowania sytuacji. Należy dodać, że stosowana praktyka nowelizacji dopiero co znalezionych ustaw, przesuwania w czasie ich

nauczyciele i pracownicy nauki, jako Związek — zrobić dla ochrony interesów edukacji i nauki. Mam nadzieję, że wymiana opinii doprowadzi do określenia płaszczyzn współpracy i koordynacji działań w celu rozwiązania najpilniejszych problemów edukacji i nauki oraz tworzenia dobrych warunków ich rozwoju.

Zaproponowaliśmy następujące tematy obrad:

1. Sytuacja finansowa oświaty, szkolnictwa wyższego i nauki;
2. Problemy zawodowe i socjalne pracowników oświaty i nauki;
3. Zmiany w systemie kształcenia nauczycieli (w świetle raportu NIK).

Problemy te uważamy za najważniejsze obszary, na których mogłoby realizować się współdziałanie Związku i środowiska oświatowego ze środowiskiem nauki.

Pragnę zwrócić uwagę na temat trzeci, dotyczący kształcenia nauczycieli. Jak pokazał raport Najwyższej Izby Kontroli, jest to problem bardzo ważny i pilny. Został on zaniedbany przez autorów reformy edukacyjnej, która praktycznie jest wdrażana bez

czynnego zaangażowania środowiska nauki, bez niezbędnych zmian w systemie przygotowania do zawodu nauczycielskiego. Istnieje potrzeba jak najszybszego dostosowania kształcenia nauczycieli do potrzeb reformowanej szkoły. Dlatego chcielibyśmy, aby to spotkanie było impulsem do podjęcia konkretnych działań w tym celu.

Związek Nauczycielstwa Polskiego proponuje zawarcie paktu dla edukacji, który powinien określić perspektywy jej rozwoju, w tym: — kierunki zmian programowych i systemowych w oświacie, — zasady finansowania oświaty ze szczególnym uwzględnieniem systemu wynagradzania nauczycieli, — przygotowanie do zawodu i rozwój zawodowy nauczycieli.

Pakt powinien ujmować sprawy edukacji bardzo szeroko, w kontekście potrzeb kraju, aspiracji społeczeństwa i każdego obywatela. Powinien opierać się na rzetelnej analizie i ocenie sytuacji obecnej oraz prognozach rozwojowych na najbliższą i dalszą przyszłość. Powinien określać obowiązki i zadania władz, w tym zobowiązania wobec pracowników. Wydaje się oczywiście, że w jego tworzeniu muszą wziąć udział pracownicy nauki, zarówno jako eksperci, jak też jako nauczyciele akademicy zaangażowani w kształcenie studiującej młodzieży oraz różne formy dokształcania, doskonalenia zawodowego i kształcenia ustawicznego.

Chciałbym, aby dzisiejsze spotkanie było odebrane przez obecnych tu najwybitniejszych przedstawicieli świata nauki jako zaproszenie do szeroko pojętej współpracy ze Związkiem i środowiskiem oświatowym we wszystkich sprawach edukacji i nauki.

Jesteśmy otwarci na wszelkie formy kontaktów, wymiany opinii, wspólnych działań i inicjatyw. Mam nadzieję, że oferta ta spotka się z przychylnym przyjęciem i zawowocuje konkretnymi propozycjami dalszych przedsięwzięć.

Z inicjatywy Związku Nauczycielstwa Polskiego 30 stycznia do gmachu ZNP przy ulicy Smulikowskiego w Warszawie przybyli rektorzy, członkowie Prezydium Konferencji Rektorów Akademickich Szkół Polskich, minister edukacji, postowie i senatorowie, uczeni zajmujący się kształceniem nauczycieli oraz reprezentanci związków zawodowych działających w sferze edukacji i nauki.

ZAPOMNIANY FILAR

Przewodniczący Konferencji Rektorów Akademickich Szkół Polskich, prof. dr hab. **Jerzy Woźnicki**, rektor Politechniki Warszawskiej, zaproponował, by w wypowiedziach nie ograniczać się do roszczeń wobec budżetu 2002 r., lecz na omawianą problematykę spojrzeć w szerszej, długofalowej perspektywie.

Co jest możliwe w budżecie tego roku, pokaże debata sejmowa — stwierdził, pytając jednocześnie dlaczego jest tak, że zmieniają się rządy, parlament, sytuacja w państwie raz jest lepsza, raz gorsza, a my właściwie zawsze mówimy to samo i w okresie debaty budżetowej stawiamy te same zarzuty pod adresem budżetu. Szukam odpowiedzi, co zrobić, by ten stan rzeczy zmienił? Dramatem polskiego szkolnictwa wyższego jest to, że zmniejsza się jego udział w PKB, a jednocześnie rządy, parlament, sytuacja w państwie raz jest lepsza, raz gorsza, a my właściwie zawsze mówimy to samo i w okresie debaty budżetowej stawiamy te same zarzuty pod adresem budżetu. Szukam odpowiedzi, co zrobić, by ten stan rzeczy zmienił? Dramatem polskiego szkolnictwa wyższego jest to, że zmniejsza się jego udział w PKB, a jednocześnie rządy, parlament, sytuacja w państwie raz jest lepsza, raz gorsza, a my właściwie zawsze mówimy to samo i w okresie debaty budżetowej stawiamy te same zarzuty pod adresem budżetu. Szukam odpowiedzi, co zrobić, by ten stan rzeczy zmienił? Dramatem polskiego szkolnictwa wyższego jest to, że zmniejsza się jego udział w PKB, a jednocześnie rządy, parlament, sytuacja w państwie raz jest lepsza, raz gorsza, a my właściwie zawsze mówimy to samo i w okresie debaty budżetowej stawiamy te same zarzuty pod adresem budżetu. Szukam odpowiedzi, co zrobić, by ten stan rzeczy zmienił? Dramatem polskiego szkolnictwa wyższego jest to, że zmniejsza się jego udział w PKB, a jednocześnie rządy, parlament, sytuacja w państwie raz jest lepsza, raz gorsza, a my właściwie zawsze mówimy to samo i w okresie debaty budżetowej stawiamy te same zarzuty pod adresem budżetu. Szukam odpowiedzi, co zrobić, by ten stan rzeczy zmienił? Dramatem polskiego szkolnictwa wyższego jest to, że zmniejsza się jego udział w PKB, a jednocześnie rządy, parlament, sytuacja w państwie raz jest lepsza, raz gorsza, a my właściwie zawsze mówimy to samo i w okresie debaty budżetowej stawiamy te same zarzuty pod adresem budżetu. Szukam odpowiedzi, co zrobić, by ten stan rzeczy zmienił? Dramatem polskiego szkolnictwa wyższego jest to, że zmniejsza się jego udział w PKB, a jednocześnie rządy, parlament, sytuacja w państwie raz jest lepsza, raz gorsza, a my właściwie zawsze mówimy to samo i w okresie debaty budżetowej stawiamy te same zarzuty pod adresem budżetu. Szukam odpowiedzi, co zrobić, by ten stan rzeczy zmienił? Dramatem polskiego szkolnictwa wyższego jest to, że zmniejsza się jego udział w PKB, a jednocześnie rządy, parlament, sytuacja w państwie raz jest lepsza, raz gorsza, a my właściwie zawsze mówimy to samo i w okresie debaty budżetowej stawiamy te same zarzuty pod adresem budżetu. Szukam odpowiedzi, co zrobić, by ten stan rzeczy zmienił? Dramatem polskiego szkolnictwa wyższego jest to, że zmniejsza się jego udział w PKB, a jednocześnie rządy, parlament, sytuacja w państwie raz jest lepsza, raz gorsza, a my właściwie zawsze mówimy to samo i w okresie debaty budżetowej stawiamy te same zarzuty pod adresem budżetu. Szukam odpowiedzi, co zrobić, by ten stan rzeczy zmienił? Dramatem polskiego szkolnictwa wyższego jest to, że zmniejsza się jego udział w PKB, a jednocześnie rządy, parlament, sytuacja w państwie raz jest lepsza, raz gorsza, a my właściwie zawsze mówimy to samo i w okresie debaty budżetowej stawiamy te same zarzuty pod adresem budżetu. Szukam odpowiedzi, co zrobić, by ten stan rzeczy zmienił? Dramatem polskiego szkolnictwa wyższego jest to, że zmniejsza się jego udział w PKB, a jednocześnie rządy, parlament, sytuacja w państwie raz jest lepsza, raz gorsza, a my właściwie zawsze mówimy to samo i w okresie debaty budżetowej stawiamy te same zarzuty pod adresem budżetu. Szukam odpowiedzi, co zrobić, by ten stan rzeczy zmienił? Dramatem polskiego szkolnictwa wyższego jest to, że zmniejsza się jego udział w PKB, a jednocześnie rządy, parlament, sytuacja w państwie raz jest lepsza, raz gorsza, a my właściwie zawsze mówimy to samo i w okresie debaty budżetowej stawiamy te same zarzuty pod adresem budżetu. Szukam odpowiedzi, co zrobić, by ten stan rzeczy zmienił? Dramatem polskiego szkolnictwa wyższego jest to, że zmniejsza się jego udział w PKB, a jednocześnie rządy, parlament, sytuacja w państwie raz jest lepsza, raz gorsza, a my właściwie zawsze mówimy to samo i w okresie debaty budżetowej stawiamy te same zarzuty pod adresem budżetu. Szukam odpowiedzi, co zrobić, by ten stan rzeczy zmienił? Dramatem polskiego szkolnictwa wyższego jest to, że zmniejsza się jego udział w PKB, a jednocześnie rządy, parlament, sytuacja w państwie raz jest lepsza, raz gorsza, a my właściwie zawsze mówimy to samo i w okresie debaty budżetowej stawiamy te same zarzuty pod adresem budżetu. Szukam odpowiedzi, co zrobić, by ten stan rzeczy zmienił? Dramatem polskiego szkolnictwa wyższego jest to, że zmniejsza się jego udział w PKB, a jednocześnie rządy, parlament, sytuacja w państwie raz jest lepsza, raz gorsza, a my właściwie zawsze mówimy to samo i w okresie debaty budżetowej stawiamy te same zarzuty pod adresem budżetu. Szukam odpowiedzi, co zrobić, by ten stan rzeczy zmienił? Dramatem polskiego szkolnictwa wyższego jest to, że zmniejsza się jego udział w PKB, a jednocześnie rządy, parlament, sytuacja w państwie raz jest lepsza, raz gorsza, a my właściwie zawsze mówimy to samo i w okresie debaty budżetowej stawiamy te same zarzuty pod adresem budżetu. Szukam odpowiedzi, co zrobić, by ten stan rzeczy zmienił? Dramatem polskiego szkolnictwa wyższego jest to, że zmniejsza się jego udział w PKB, a jednocześnie rządy, parlament, sytuacja w państwie raz jest lepsza, raz gorsza, a my właściwie zawsze mówimy to samo i w okresie debaty budżetowej stawiamy te same zarzuty pod adresem budżetu. Szukam odpowiedzi, co zrobić, by ten stan rzeczy zmienił? Dramatem polskiego szkolnictwa wyższego jest to, że zmniejsza się jego udział w PKB, a jednocześnie rządy, parlament, sytuacja w państwie raz jest lepsza, raz gorsza, a my właściwie zawsze mówimy to samo i w okresie debaty budżetowej stawiamy te same zarzuty pod adresem budżetu. Szukam odpowiedzi, co zrobić, by ten stan rzeczy zmienił? Dramatem polskiego szkolnictwa wyższego jest to, że zmniejsza się jego udział w PKB, a jednocześnie rządy, parlament, sytuacja w państwie raz jest lepsza, raz gorsza, a my właściwie zawsze mówimy to samo i w okresie debaty budżetowej stawiamy te same zarzuty pod adresem budżetu. Szukam odpowiedzi, co zrobić, by ten stan rzeczy zmienił? Dramatem polskiego szkolnictwa wyższego jest to, że zmniejsza się jego udział w PKB, a jednocześnie rządy, parlament, sytuacja w państwie raz jest lepsza, raz gorsza, a my właściwie zawsze mówimy to samo i w okresie debaty budżetowej stawiamy te same zarzuty pod adresem budżetu. Szukam odpowiedzi, co zrobić, by ten stan rzeczy zmienił? Dramatem polskiego szkolnictwa wyższego jest to, że zmniejsza się jego udział w PKB, a jednocześnie rządy, parlament, sytuacja w państwie raz jest lepsza, raz gorsza, a my właściwie zawsze mówimy to samo i w okresie debaty budżetowej stawiamy te same zarzuty pod adresem budżetu. Szukam odpowiedzi, co zrobić, by ten stan rzeczy zmienił? Dramatem polskiego szkolnictwa wyższego jest to, że zmniejsza się jego udział w PKB, a jednocześnie rządy, parlament, sytuacja w państwie raz jest lepsza, raz gorsza, a my właściwie zawsze mówimy to samo i w okresie debaty budżetowej stawiamy te same zarzuty pod adresem budżetu. Szukam odpowiedzi, co zrobić, by ten stan rzeczy zmienił? Dramatem polskiego szkolnictwa wyższego jest to, że zmniejsza się jego udział w PKB, a jednocześnie rządy, parlament, sytuacja w państwie raz jest lepsza, raz gorsza, a my właściwie zawsze mówimy to samo i w okresie debaty budżetowej stawiamy te same zarzuty pod adresem budżetu. Szukam odpowiedzi, co zrobić, by ten stan rzeczy zmienił? Dramatem polskiego szkolnictwa wyższego jest to, że zmniejsza się jego udział w PKB, a jednocześnie rządy, parlament, sytuacja w państwie raz jest lepsza, raz gorsza, a my właściwie zawsze mówimy to samo i w okresie debaty budżetowej stawiamy te same zarzuty pod adresem budżetu. Szukam odpowiedzi, co zrobić, by ten stan rzeczy zmienił? Dramatem polskiego szkolnictwa wyższego jest to, że zmniejsza się jego udział w PKB, a jednocześnie rządy, parlament, sytuacja w państwie raz jest lepsza, raz gorsza, a my właściwie zawsze mówimy to samo i w okresie debaty budżetowej stawiamy te same zarzuty pod adresem budżetu. Szukam odpowiedzi, co zrobić, by ten stan rzeczy zmienił? Dramatem polskiego szkolnictwa wyższego jest to, że zmniejsza się jego udział w PKB, a jednocześnie rządy, parlament, sytuacja w państwie raz jest lepsza, raz gorsza, a my właściwie zawsze mówimy to samo i w okresie debaty budżetowej stawiamy te same zarzuty pod adresem budżetu. Szukam odpowiedzi, co zrobić, by ten stan rzeczy zmienił? Dramatem polskiego szkolnictwa wyższego jest to, że zmniejsza się jego udział w PKB, a jednocześnie rządy, parlament, sytuacja w państwie raz jest lepsza, raz gorsza, a my właściwie zawsze mówimy to samo i w okresie debaty budżetowej stawiamy te same zarzuty pod adresem budżetu. Szukam odpowiedzi, co zrobić, by ten stan rzeczy zmienił? Dramatem polskiego szkolnictwa wyższego jest to, że zmniejsza się jego udział w PKB, a jednocześnie rządy, parlament, sytuacja w państwie raz jest lepsza, raz gorsza, a my właściwie zawsze mówimy to samo i w okresie debaty budżetowej stawiamy te same zarzuty pod adresem budżetu. Szukam odpowiedzi, co zrobić, by ten stan rzeczy zmienił? Dramatem polskiego szkolnictwa wyższego jest to, że zmniejsza się jego udział w PKB, a jednocześnie rządy, parlament, sytuacja w państwie raz jest lepsza, raz gorsza, a my właściwie zawsze mówimy to samo i w okresie debaty budżetowej stawiamy te same zarzuty pod adresem budżetu. Szukam odpowiedzi, co zrobić, by ten stan rzeczy zmienił? Dramatem polskiego szkolnictwa wyższego jest to, że zmniejsza się jego udział w PKB, a jednocześnie rządy, parlament, sytuacja w państwie raz jest lepsza, raz gorsza, a my właściwie zawsze mówimy to samo i w okresie debaty budżetowej stawiamy te same zarzuty pod adresem budżetu. Szukam odpowiedzi, co zrobić, by ten stan rzeczy zmienił? Dramatem polskiego szkolnictwa wyższego jest to, że zmniejsza się jego udział w PKB, a jednocześnie rządy, parlament, sytuacja w państwie raz jest lepsza, raz gorsza, a my właściwie zawsze mówimy to samo i w okresie debaty budżetowej stawiamy te same zarzuty pod adresem budżetu. Szukam odpowiedzi, co zrobić, by ten stan rzeczy zmienił? Dramatem polskiego szkolnictwa wyższego jest to, że zmniejsza się jego udział w PKB, a jednocześnie rządy, parlament, sytuacja w państwie raz jest lepsza, raz gorsza, a my właściwie zawsze mówimy to samo i w okresie debaty budżetowej stawiamy te same zarzuty pod adresem budżetu. Szukam odpowiedzi, co zrobić, by ten stan rzeczy zmienił? Dramatem polskiego szkolnictwa wyższego jest to, że zmniejsza się jego udział w PKB, a jednocześnie rządy, parlament, sytuacja w państwie raz jest lepsza, raz gorsza, a my właściwie zawsze mówimy to samo i w okresie debaty budżetowej stawiamy te same zarzuty pod adresem budżetu. Szukam odpowiedzi, co zrobić, by ten stan rzeczy zmienił? Dramatem polskiego szkolnictwa wyższego jest to, że zmniejsza się jego udział w PKB, a jednocześnie rządy, parlament, sytuacja w państwie raz jest lepsza, raz gorsza, a my właściwie zawsze mówimy to samo i w okresie debaty budżetowej stawiamy te same zarzuty pod adresem budżetu. Szukam odpowiedzi, co zrobić, by ten stan rzeczy zmienił? Dramatem polskiego szkolnictwa wyższego jest to, że zmniejsza się jego udział w PKB, a jednocześnie rządy, parlament, sytuacja w państwie raz jest lepsza, raz gorsza, a my właściwie zawsze mówimy to samo i w okresie debaty budżetowej stawiamy te same zarzuty pod adresem budżetu. Szukam odpowiedzi, co zrobić, by ten stan rzeczy zmienił? Dramatem polskiego szkolnictwa wyższego jest to, że zmniejsza się jego udział w PKB, a jednocześnie rządy, parlament, sytuacja w państwie raz jest lepsza, raz gorsza, a my właściwie zawsze mówimy to samo i w okresie debaty budżetowej stawiamy te same zarzuty pod adresem budżetu. Szukam odpowiedzi, co zrobić, by ten stan rzeczy zmienił? Dramatem polskiego szkolnictwa wyższego jest to, że zmniejsza się jego udział w PKB, a jednocześnie rządy, parlament, sytuacja w państwie raz jest lepsza, raz gorsza, a my właściwie zawsze mówimy to samo i w okresie debaty budżetowej stawiamy te same zarzuty pod adresem budżetu. Szukam odpowiedzi, co zrobić, by ten stan rzeczy zmienił? Dramatem polskiego szkolnictwa wyższego jest to, że zmniejsza się jego udział w PKB, a jednocześnie rządy, parlament, sytuacja w państwie raz jest lepsza, raz gorsza, a my właściwie zawsze mówimy to samo i w okresie debaty budżetowej stawiamy te same zarzuty pod adresem budżetu. Szukam odpowiedzi, co zrobić, by ten stan rzeczy zmienił? Dramatem polskiego szkolnictwa wyższego jest to, że zmniejsza się jego udział w PKB, a jednocześnie rządy, parlament, sytuacja w państwie raz jest lepsza, raz gorsza, a my właściwie zawsze mówimy to samo i w okresie debaty budżetowej stawiamy te same zarzuty pod adresem budżetu. Szukam odpowiedzi, co zrobić, by ten stan rzeczy zmienił? Dramatem polskiego szkolnictwa wyższego jest to, że zmniejsza się jego udział w PKB, a jednocześnie rządy, parlament, sytuacja w państwie raz jest lepsza, raz gorsza, a my właściwie zawsze mówimy to samo i w okresie debaty budżetowej stawiamy te same zarzuty pod adresem budżetu. Szukam odpowiedzi, co zrobić, by ten stan rzeczy zmienił? Dramatem polskiego szkolnictwa wyższego jest to, że zmniejsza się jego udział w PKB, a jednocześnie rządy, parlament, sytuacja w państwie raz jest lepsza, raz gorsza, a my właściwie zawsze mówimy to samo i w okresie debaty budżetowej stawiamy te same zarzuty pod adresem budżetu. Szukam odpowiedzi, co zrobić, by ten stan rzeczy zmienił? Dramatem polskiego szkolnictwa wyższego jest to, że zmniejsza się jego udział w PKB, a jednocześnie rządy, parlament, sytuacja w państwie raz jest lepsza, raz gorsza, a my właściwie zawsze mówimy to samo i w okresie debaty budżetowej stawiamy te same zarzuty pod adresem budżetu. Szukam odpowiedzi, co zrobić, by ten stan rzeczy zmienił? Dramatem polskiego szkolnictwa wyższego jest to, że zmniejsza się jego udział w PKB, a jednocześnie rządy, parlament, sytuacja w państwie raz jest lepsza, raz gorsza, a my właściwie zawsze mówimy to samo i w okresie debaty budżetowej stawiamy te same zarzuty pod adresem budżetu. Szukam odpowiedzi, co zrobić, by ten stan rzeczy zmienił? Dramatem polskiego szkolnictwa wyższego jest to, że zmniejsza się jego udział w PKB, a jednocześnie rządy, parlament, sytuacja w państwie raz jest lepsza, raz gorsza, a my właściwie zawsze mówimy to samo i w okresie debaty budżetowej stawiamy te same zarzuty pod adresem budżetu. Szukam odpowiedzi, co zrobić, by ten stan rzeczy zmienił? Dramatem polskiego szkolnictwa wyższego jest to, że zmniejsza się jego udział w PKB, a jednocześnie rządy, parlament, sytuacja w państwie raz jest lepsza, raz gorsza, a my właściwie zawsze mówimy to samo i w okresie debaty budżetowej stawiamy te same zarzuty pod adresem budżetu. Szukam odpowiedzi, co zrobić, by ten stan rzeczy zmienił? Dramatem polskiego szkolnictwa wyższego jest to, że zmniejsza się jego udział w PKB, a jednocześnie rządy, parlament, sytuacja w państwie raz jest lepsza, raz gorsza, a my właściwie zawsze mówimy to samo i w okresie debaty budżetowej stawiamy te same zarzuty pod adresem budżetu. Szukam odpowiedzi, co zrobić, by ten stan rzeczy zmienił? Dramatem polskiego szkolnictwa wyższego jest to, że zmniejsza się jego udział w PKB, a jednocześnie rządy, parlament, sytuacja w państwie raz jest lepsza, raz gorsza, a my właściwie zawsze mówimy to samo i w okresie debaty budżetowej stawiamy te same zarzuty pod adresem budżetu. Szukam odpowiedzi, co zrobić, by ten stan rzeczy zmienił? Dramatem polskiego szkolnictwa wyższego jest to, że zmniejsza się jego udział w PKB, a jednocześnie rządy, parlament, sytuacja w państwie raz jest lepsza, raz gorsza, a my właściwie zawsze mówimy to samo i w okresie debaty budżetowej stawiamy te same zarzuty pod adresem budżetu. Szukam odpowiedzi, co zrobić, by ten stan rzeczy zmienił? Dramatem polskiego szkolnictwa wyższego jest to, że zmniejsza się jego udział w PKB, a jednocześnie rządy, parlament, sytuacja w państwie raz jest lepsza, raz gorsza, a my właściwie zawsze mówimy to samo i w okresie debaty budżetowej stawiamy te same zarzuty pod adresem budżetu. Szukam odpowiedzi, co zrobić, by ten stan rzeczy zmienił? Dramatem polskiego szkolnictwa wyższego jest to, że zmniejsza się jego udział w PKB, a jednocześnie rządy, parlament, sytuacja w państwie raz jest lepsza, raz gorsza, a my właściwie zawsze mówimy to samo i w okresie debaty budżetowej stawiamy te same zarzuty pod adresem budżetu. Szukam odpowiedzi, co zrobić, by ten stan rzeczy zmienił? Dramatem polskiego szkolnictwa wyższego jest to, że zmniejsza się jego udział w PKB, a jednocześnie rządy, parlament, sytuacja w państwie raz jest lepsza, raz gorsza, a my właściwie zawsze mówimy to samo i w okresie debaty budżetowej stawiamy te same zarzuty pod adresem budżetu. Szukam odpowiedzi, co zrobić, by ten stan rzeczy zmienił? Dramatem polskiego szkolnictwa wyższego jest to, że zmniejsza się jego udział w PKB, a jednocześnie rządy, parlament, sytuacja w państwie raz jest lepsza, raz gorsza, a my właściwie zawsze mówimy to samo i w okresie debaty budżetowej stawiamy te same zarzuty pod adresem budżetu. Szukam odpowiedzi, co zrobić, by ten stan rzeczy zmienił? Dramatem polskiego szkolnictwa wyższego jest to, że zmniejsza się jego udział w PKB, a jednocześnie rządy, parlament, sytuacja w państwie raz jest lepsza, raz gorsza, a my właściwie zawsze mówimy to samo i w okresie debaty budżetowej stawiamy te same zarzuty pod adresem budżetu. Szukam odpowiedzi, co zrobić, by ten stan rzeczy zmienił? Dramatem polskiego szkolnictwa wyższego jest to, że zmniejsza się jego udział w PKB, a jednocześnie rządy, parlament, sytuacja w państwie raz jest lepsza, raz gorsza, a my właściwie zawsze mówimy to samo i w okresie debaty budżetowej stawiamy te same zarzuty pod adresem budżetu. Szukam odpowiedzi, co zrobić, by ten stan rzeczy zmienił? Dramatem polskiego szkolnictwa wyższego jest to, że zmniejsza się jego udział w PKB, a jednocześnie rządy, parlament, sytuacja w państwie raz jest lepsza, raz gorsza, a my właściwie zawsze mówimy to samo i w okresie debaty budżetowej stawiamy te same zarzuty pod adresem budżetu. Szukam odpowiedzi, co zrobić, by ten stan rzeczy zmienił? Dramatem polskiego szkolnictwa wyższego jest to, że zmniejsza się jego udział w PKB, a jednocześnie rządy, parlament, sytuacja w państwie raz jest lepsza, raz gorsza, a my właściwie zawsze mówimy to samo i w okresie debaty budżetowej stawiamy te same zarzuty pod adresem budżetu. Szukam odpowiedzi, co zrobić, by ten stan rzeczy zmienił? Dramatem polskiego szkolnictwa wyższego jest to, że zmniejsza się jego udział w PKB, a jednocześnie rządy, parlament, sytuacja w państwie raz jest lepsza, raz gorsza, a my właściwie zawsze mówimy to samo i w okresie debaty budżetowej stawiamy te same zarzuty pod adresem budżetu. Szukam odpowiedzi, co zrobić, by ten stan rzeczy zmienił? Dramatem polskiego szkolnictwa wyższego jest to, że zmniejsza się jego udział w PKB, a jednocześnie rządy, parlament, sytuacja w państwie raz jest lepsza, raz gorsza, a my właściwie zawsze mówimy to samo i w okresie debaty budżetowej stawiamy te same zarzuty pod adresem budżetu. Sz



ZE STR. 3

kolidują z pracą na wyższej uczelni. Doktorant w Uniwersytecie Warszawskim otrzymuje stypendium w wysokości 960 zł. Uczelnie niepubliczne profesorom są w stanie zapłacić trzykrotnie więcej niż zarabiają oni w swych macierzystych uczelniach państwowych. Zdobywanie środków na utrzymanie siebie i rodziny odbywa się kosztem kształcenia w uczelniach publicznych. A o nie należałoby dbać po to choćby, by pozostały autorytetem moralnym w naszym kraju. Nie wiele jest już w Polsce instytucji, które mogłyby stanowić wzorzec.

Rektor przypomniał to, co powiedział Jerzy Giedroyc w jednym z wywiadów, iż Polska w nowej rzeczywistości nie wypracowała sobie kształcenia obywateli na propanstwowców, na ludzi, którzy cenią sobie silne, dobrze zorganizowane państwo.

ZAPOMNIANY FILAR

wo. Dla uczelni jest to podstawowe zadanie, by kształcić nie tylko przyszłych inżynierów czy lekarzy, ale przede wszystkim, żeby wykształcić obywateli, którzy dbają o jakość całego państwa.

— Tymczasem jest chyba nieprzypadkowe, iż w ciągu ostatniego roku miałem trzy sprawy o plagiaty wytoczone moim pracownikom. Są to sprawy absolutnie skandaliczne, naruszające autorytet uczelni, ale z którymi jeszcze uczelnia sama potrafi sobie poradzić. Wyciągnięte zostały surowe konsekwencje wobec ludzi łamiących podstawowe zasady obowiązujące w życiu szkół wyższych. Natomiast trudno powstrzymać otrzymującego poniżej 1000 zł stypendium doktoranta np. od udzielania korepetycji kandydatom na tę uczelnię. Tu żadne sankcje i restrykcje nie pomagają.

Chciałbym więc zwrócić uwagę państwa — mówił rektor — właśnie, tu w siedzibie Związku Nauczycielstwa, że podnoszone przez nas sprawy mają nie tylko aspekt finansowy, że nie walczymy jedynie o jakieś przyziemne sprawy bytowe naszych pracowników. **Jeżeli uczelnie mają pozostać autorytetami, jeżeli z ich murów ma wyjść generacja decydująca o przyszłości tego kraju, to trzeba bardzo dużo zrobić, by te uczelnie utrzymać przy życiu i nie doprowadzać do deprecjacji.**

Tymczasem w ogłoszonym rządowym programie rozwoju gospodarczego nie widziałem niczego, co dotyczyłoby nauki i edukacji. A przecież, gdyby przeznaczono na ten cel pewne środki, mogłyby one przechwycić nadmiar młodzi, „zdjąć” z rynku pracy roczniki młodych bezrobotnych. **Danie pieniędzy uczelniom w sumie kosztowałoby znacznie mniej niż wypłacanie zasiłków młodym bezrobotnym absolwentom szkół średnich.** Zapomina się o bardzo ważnej dziedzinie, która pomogłaby rozwiązać sprawy gospodarcze. Nawiazał do tego również prof. dr. hab. **Zbigniew Puchalski**, rektor Akademii Medycznej w Białymstoku, przypominając, iż białostockie uczelnie to największe w tej chwili w mieście zakłady pracy.

Profesor dr hab. **Michał Śliwa**, rektor Akademii Pedagogicznej w Krakowie, swe wystąpienie poświęcił kształceniu nauczycieli stwierdzając, iż ma nadzieję, że ostatnie działania MENiS — powołanie Komisji Akredytacyjnej — stwarzają szansę oparcia panującego od dwunastu lat chaosu w tej dziedzinie. Sam tym razem zajął się strukturą i treściami kształcenia nau-

czycieli. Nie jest tylko problemem polskim — mówił — bo zastanawiają się nad tym w wielu krajach Europy, jakie przyjąć proporcje między kształceniem ogólnym przedmiotowym a praktycznym przygotowaniem do zawodu, problemem jest minimalizowanie kształcenia praktycznego, pedagogicznego, psychologicznego, dydaktycznego. Szczególnie w Polsce brak równowagi między tymi dwoma segmentami przygotowania nauczycieli do zawodu.

W większości krajów europejskich występują trzy modele kształcenia, wszystkie na poziomie wyższym: kształcenia rozłącznego, kształcenia zintegrowanego, współpracy. Model kształcenia rozłącznego charakteryzuje się brakiem związku pomiędzy dwiema funkcjami współczesnych uniwersytetów, tj. funkcją akademicko-badawczą uczelni i funkcją zawodowego przygotowania nau-

czycieli. W tym modelu kształcenie nauczycieli jest zadaniem specjalnie powołanych wydziałów, czy zakładów kształcenia pedagogicznego. W Polsce ten model funkcjonuje w wielu uniwersytetach. Został on poddany ostrej krytyce w ostatnim raporcie NIK. Drugim jest model kształcenia zintegrowanego, w całości podporządkowany kształceniu nauczycieli, w którym każda jednostka organizacyjna uczelni odpowiedzialna jest za ich przygotowanie metodyczne i przedmiotowe. Odpowiadają za nie zarówno profesoria od dyscyplin akademickich, jak i specjaliści przygotowania pedagogicznego. Ten model wypracowany został w uczelniach pedagogicznych, choć i one w ostatnim dziesięcioleciu skupiały się bardziej na tym, jak przekształcić się w uniwersytety, a mniej na tym jak reformować i dostosowywać kształcenie nauczycieli do potrzeb współczesności.

W modelu współpracy kadra profesorów reprezentujących tradycyjne dyscypliny akademickie bierze aktywny udział w kształceniu nauczycieli. Ten model nie jest w Polsce zbyt upowszechniony, bo nawet w uczelniach pedagogicznych wśród pracowników nauki bywa, że panuje fałszywe przekonanie, iż zadania związane z kształceniem nauczycieli, nadzorowaniem praktyk nauczycielskich są czymś ubliżającym ich akademickiemu powołaniu, choć wydaje mi się — twierdził rektor Śliwa, że może być on rozwiązaniem optymalnym w stuleciu, w którym w większym stopniu będzie się przykładać wagę do roli nauczyciela jako wychowawcy, przewodnika młodego pokolenia, a mniej do roli przedmiotowca. Powinniśmy podjąć w społeczeństwie debatę nad przyszłością kształcenia nauczycieli jako jednego z istotnych zadań społeczeństwa wychowującego — zaapelował.

Prof. dr hab. **Tomasz Borecki**, prorektor Akademii Rolniczej SGGW w Warszawie, powrócił do problemów finansowych uczelni. Brak pieniędzy w uczelniach w sposób bezpośredni przekłada się na jakość kształcenia. Przypomniał dwie liczby: 1 mln 650 tys. studentów przy minimalnym wzroście liczby pracowników akademickich w ostatnim dziesięcioleciu z 70 do 80 tysięcy. Na ten sam aspekt sprawy zwrócił uwagę również senator **Zygmunt Cybulski**, prezes Federacji Szkół Wyższych i Nauki ZNP.

— Zmęczona jest społeczność pracowników akademickich, a młodzieży, dla której coraz częściej brakuje pieniędzy na stypendia, żyje się coraz trudniej — kontynuował prof. Borecki. — Mamy coraz większe kłopoty finansowe i niedługo dojdzie do tego, że doktoranci nie otrzymają żadnego stypendium. Nawet wymiana z uczelniami zagranicznymi w ramach Socratesa wymaga pieniędzy. Sytuację mogłaby polepszyć zmiana niektórych rozwiązań ustawowych: unormowanie sprawy oddziałów zamiejscowych, nadgodzin. Uzupełnione prawo dałoby możliwość spokojniejszej pracy.

Ustosunkowując się do tych wypowiedzi minister edukacji **Krystyna Łybacka** stwierdziła, iż dobrze się stało, że rektorzy zaproponowali spojrzenie na problemy edukacji i nauki z szerszej perspektywy niż tylko samych pieniędzy. Wszyscy żyjemy w dobie nowych wyzwań cywilizacyjnych i moralnych. Także przed środowiskiem akademickim stoją inne, ważniejsze wyzwania niż jeszcze kilka lat temu. Zapowiedziała szybką nowelizację ustawy o szkolnictwie wyższym i ustawy o zamówieniach publicznych. Poinformowała o nowo pojawiających się formach kształcenia — nauczaniu interaktywnym i uniwersytetach otwartych. **Odnosząc się do wypowiedzi w sprawie umożliwienia uczelniom wykazania się własną inicjatywą i samodzielnego zarabiania pieniędzy — poprosiła o odpowiedź, jak to uczynić bez zmiany konstytucji i naruszenia zasady bezpłatnego kształcenia na poziomie wyższym.** Ustosunkowując się do wypowiedzi rektora Śliwy na temat systemu kształcenia nauczycieli poinformowała o zamiarach kształcenia dwuetapowego. Przypomniała również, że mamy fatalny, wymagający szybkiej zmiany system ich awansowania, powodujący, iż giną perły, a awanse i to na najwyższe stopnie zawodowe uzyskują ludzie tego niegodni.

Program tego rządu — mówiła — skoncentrowany jest na nowej strategii finansów publicznych i rozwoju przedsiębiorczości. Nauka ma służyć rozwojowi edukacji. Zaapelowała o spotkanie w gronie akademickim i wspólne określenie najpilniejszych wyzwań oraz terminów ich realizacji.

Prof. dr hab. **Henryka Kwiatkowska** z Wydziału Pedagogicznego Uniwersytetu Warszawskiego zwróciła uwagę na kondycję współczesnego nauczyciela, problem nauczycielskiej odpowiedzialności oraz kondycję młodzieży.

Z prowadzonych przez nią badań wynika, że postępuje dezintegracja wewnętrzna środowiska, a tym co je integruje są najczęściej doznania traumatyczne i odczucia negatywne. Ma to swoje odniesienie w pracy z uczniem. Współczesny nauczyciel tak naprawdę czuje się odpowiedzialny za przekazywanie uczniom wiedzy i informacji. Nie stanowi zaś dla niej oparcia, które znajduje ona w grupie rówieśniczej — stwierdziła.

*

Dziękując wszystkim uczestnikom konferencji za tak aktywne w niej uczestnictwo prezes ZNP **Sławomir Broniarz** zwrócił uwagę, że choć w zapowiadanej strategii rządowej edukacja miała być filarem, to z zaprezentowanego programu ani z bieżących poczynań rządu nic takiego nie wynika. Zaapelował, by to, co zostało powiedziane na tej konferencji, zostało dostrzeżone przez rząd i parlament, bo wiem poruszone na niej sprawy są niezwykle istotne dla przyszłości naszego kraju.

(HAD)

STANOWISKO

Konferencji rektorów szkół wyższych, przedstawicieli instytucji naukowych, oświaty i związków zawodowych z 30 stycznia 2002 r. w sprawie aktualnej sytuacji oraz perspektyw rozwoju oświaty, nauki i szkolnictwa wyższego w Polsce

Uczestnicy Konferencji stwierdzają, iż tylko pełne zaangażowanie państwa pozwala na realizację kluczowych celów i wyzwań, jakie stoją przed nauką i edukacją XXI wieku.

Uczestnicy Konferencji wyrażają zaniepokojenie z powodu drastycznego ograniczenia wydatków budżetu państwa na edukację i naukę. Nakłady na realizację zadań oświatowych w rządowym projekcie budżetu państwa na 2002 rok wynoszą 98,81% budżetu na ten cel w roku 2001. Nie gwarantuje to postępu w oświacie, ale spowoduje dalszy regres, m.in. rezygnację z prowadzenia wielu sprawdzonych form pracy z dziećmi i młodzieżą.

Nakłady na naukę spadają o ponad 20%. Wzrost nakładów na szkolnictwo wyższe jest jedynie pozorny, gdyż ich udział w produkcie krajowym brutto maleje z ok. 0,82% PKB do niespełna 0,79%, szczególnie w sferze nakładów inwestycyjnych.

Przesunięcie na 2003 rok realizacji zapisów znówelizowanej 24 sierpnia 2001 r. Karty Nauczyciela oraz zablokowanie przyjętej przez Sejm w roku 2001 nowelizacji ustawy o szkolnictwie wyższym odsuwa w czasie możliwość poprawy sytuacji materialnej pracowników oświaty i szkolnictwa wyższego. Oznacza to zamrożenie płac na poziomie 2001 roku, a więc pogorszenie usytuowania pracowników, niweczy motywacyjne działanie systemu wynagradzania.

Uczestnicy stwierdzają, że rozumieją trudną sytuację finansową i gospodarczą kraju, ale równocześnie nie akceptują działań oszczędnościowych rządu, uznając je za zbyt restrykcyjne. Uważają, że nawet w trudnym dla państwa okresie władze powinny chronić edukację i naukę jako dziedziny o węzłowym znaczeniu dla rozwoju kraju.

Zebrani zwracają również uwagę na:

- brak w rządowym planie rozwoju gospodarczego problemów edukacji i nauki;
- niedostateczny wzrost liczby zatrudnianej kadry naukowej przy gwałtownym wzroście liczby studentów, co powoduje obniżenie poziomu kształcenia;
- dotkliwy brak środków finansowych w uczelniach i instytucjach naukowych m.in. na wydatki rzeczowe, stypendia doktoranckie, wymianę międzynarodową;
- negatywne skutki złego usytuowania materialnego pracowników nauki, m.in. obniżenie autorytetu, ujemny wpływ na jakość kształcenia;
- niespójność systemu kształcenia nauczycieli z wymaganiami rozwoju społeczno-gospodarczego kraju.

Uczestnicy opowiadają się za:

- stworzeniem uczelniom — m.in. przez przyjęcie odpowiednich uregulowań ustawowych — możliwości kreowania i stymulowania rozwoju gospodarczego i społecznego;
- umożliwieniem pozyskiwania przez uczelnie środków na realizację zadań i rozwój;
- szybkimi zmianami w przygotowaniu nauczycieli do zawodu, dostosowaniem systemu kształcenia nauczycieli do potrzeb reformy edukacyjnej.

Zebrani z aprobatą odnoszą się do propozycji Związku Nauczycielstwa Polskiego zawarcia paktu dla edukacji. Dokument ten powinien uwzględniać w wieloletniej perspektywie:

- kierunki zmian programowych i systemowych w polskim systemie edukacji;
- zasady finansowania oświaty, ze szczególnym uwzględnieniem systemu wynagradzania nauczycieli;
- przygotowanie do zawodu i rozwój zawodowy nauczycieli.

Uczestnicy Konferencji wyrażają wolę konstruktywnej i partnerskiej współpracy w zakresie obrony interesów edukacji, szkolnictwa wyższego i nauki oraz pracowników tych dziedzin.

Konferencja Rektorów Akademickich Szkół Polskich (**KRASP**) jest organizacją rektorów polskich uczelni posiadających uprawnienia do nadawania stopnia naukowego doktora lub równorzędne. Do KRASP należą rektorzy 98 uczelni. Celem tej konferencji jest inicjowanie i koordynowanie współpracy zrzeszonych w niej szkół wyższych; podejmowanie prac dla powstania efektywnego, zintegrowanego systemu edukacji narodowej i działania na rzecz rozwoju szkolnictwa wyższego; reprezentowanie interesów szkolnictwa wyższego i nauki, a także wybór przedstawicieli szkół wyższych do ponadnarodowych stowarzyszeń rektorów lub uczelni.

Z ANNA SZCZOŁKO, przewodniczącą Krajowej Sekcji Pracowników Administracji i Obsługi, rozmawia Iza Kujawska.

— Wiemy już, jakie są skutki obecnego programu oszczędności budżetowych dla nauczycieli. Czy w podobny sposób dotykają one pracowników administracji i obsługi?

— Już wiadomo, że większość z nich nie ma co liczyć w tym roku na podwyżkę wynagrodzenia, a część może nawet stracić pracę. Niektóre samorządy zapowiadają kolejne redukcje etatów, np. starostwo w Zduńskiej Woli zamierza zwolnić 30 pracowników.

— Czyli znów zanoszą się na to, że samorządy zamiast pieniędzy dołożą swoim pracownikom dodatkowych obowiązków. Nie jest przecież tajemnicą, że gros z nich już teraz pracuje za dwóch.

— Niestety, jest to zjawisko nagminne. Jeszcze 10 lat temu za czystość na przykład jednego szkolnego piętra odpowiadały dwie osoby, dziś — tylko jedna. A dzieje się tak m.in. dlatego, że obowiązujące przed laty odgórnie ustalane normy pracy odeszły w zapomnienie. A one właśnie gwarantowały stabilność zatrudnienia i także wynagrodzenia tej grupy pracowników. Obecnie wszystko zależy od organu prowadzącego placówkę oświatową. On dyktuje prawa i obowiązki, ustala normy i wysokość płac.

— Jaki zatem status prawny mają dziś, w dziesiątym roku przemian w oświacie, pracownicy administracji i obsługi?

— Od 1 stycznia 1999 r. stali się oni pracownikami samorządowymi. Do tego czasu ich kwalifikacje i wysokość płac określał tylko minister pracy. Ta zasada nadal obowiązuje, ale tylko pracowników podległych niektórym resortom, np. sprawiedliwości czy kultury. Natomiast prawa i obowiązki zatrudnionych w oświacie samorządowej reguluje ustawa z 22 marca 1990 r. o pracownikach samorządowych oraz rozporządzenie Rady Ministrów z 26 lipca 2000 r., dotyczące kwalifikacji i zasad wynagradzania pracowników samorządowych. Jednak te przepisy są nieczytelne i budzą wiele zastrzeżeń natury prawnej.

— Dlaczego?

— Ustawa nie reguluje wszystkich spraw tej grupy. W wielu kwestiach odsyła do innych przepisów, m.in. Kodeksu pracy i ustawy o pracownikach państwowych.

— Jak się wiedzie obsłudze i administracji pod skrzydłami nowego samorządowego gospodarza?

— Tym, którzy pracują „pod resortami”, wiedzie się nieco lepiej niż będącym pod kuratelą gmin czy powiatów. Ci pierwsi są zatrudniani i wynagradzani — jak wcześniej wspomniałam — według starych zasad. Natomiast płaca drugich zależy od możliwości finansowych i także dobrej woli samorządu. On bowiem ustala kwotę najmniejszego wy-

nagrodzenia zasadniczego oraz wartość jednego punktu. Ich liczba zależy od kategorii zaszerogowania, a tych jest 21. Wartość jednego punktu w złotych ustala pracodawca w porozumieniu z sejmikiem województwa, radą powiatu i gminy — tak mówi rozporządzenie RM. Tymczasem — jak pokazuje praktyka — organ prowadzący nie pyta o zdanie ani dyrektora, który nie dysponuje pieniędzmi, a tym bardziej związków zawodowych. I najczęściej ustala tyle, ile uważa. Z naszych sondaży w 2001 r. wynika, że zarówno stawki najniższego wynagrodzenia, jak i wartość jednego punktu były różne w różnych miejscowościach. W jednych punkt miał wartość 2,50 zł, gdzie indziej — 3 zł lub 3,40 zł. Dochodziło do tego, że płaca niektórych pracowników była nie tylko mniejsza od dotych-

czasowej, ale nawet niższa od najniższej krajowej. Jednak należy podkreślić, że są i takie gminy, gdzie wartość 1 punktu wynosi 5 i 6 zł. Dopiero na skutek interwencji ZNP część samorządów podniosła wartość złotówkową punktu.

— Bywa jeszcze gorzej, samorządy zwalniają pracowników obsługi.

— Zaczynają od tego, że zmieniają na niekorzyść pracownika dotychczasową umowę o pracę, obniżają nie tylko grupy zaszerogowania np. z VI—IX do III—VII, ale także wymiar godzin pracy, proponując zamiast całego — 3/4 lub mniej etatu. Chcą w ten sposób zmusić go, aby sam się zwolnił. Najmocniej dotyka to personel pomocniczy. A przyczyniły się do tego pojawiające się w placówkach prywatne firmy sprząające i gotujące. Na początku obiecują dyrektorom i samorządom złote góry: że za niewielkie pieniądze posprząją i smacznie nakarmią uczniów. Ale po kilku tygodniach pracownicy są albo zwalniani, albo zatrudniani na czas określony lub umowę-zlecenie. Wiele spraw, za naszą sugestią, trafiło do sądu i pracownicy wygrywali. Nasza Sekcja jest przeciwna wprowadzaniu do szkół firm prywatnych. O tym, że są to pozorne oszczędności, przekonała się już niejedna gmina. Ostatnio na skutek protestu ZNP władze Łodzi i Zgierza zaniechały zatrudniania prywatnych firm w oświacie.

— A czy nie zdarza się również tak, że gdy taka firma wtargnie do szkoły, pracodawca

stawia załogę pod ścianą: albo rejestruje własne jednoosobowe podmioty gospodarcze, albo do widzenia. Jest to bowiem dla nich wygodne. Zawierają umowę np. z panią sprząającą nie jako pracownikiem, lecz jednoosobową firmą. W ten sposób nie płacą składek ZUS i innych świadczeń?

— Słyszałam o takich pomysłach także w oświacie, ale konkretnych przypadków nie znam. Mam więc nadzieję, że nie doszły do skutku. W każdym razie my jako Sekcja przestrzegamy dyrektorów, aby nie dali się wywieść w pole, a przed wszystkim nie dali skrzywdzić swoich pracowników. Zdarza się natomiast, że jako jednoosobowy podmiot rejestrują się nauczyciele szkół niepublicznych.

— Jaka grupa pracowników niepedagogicznych w szkole jest dziś w stosunkowo najlepszej sytuacji finansowej?

— Moim zdaniem księgowe, ponieważ są wynagradzane nie według systemu punktowego, lecz tabeli określającej konkretne kwo-

ty wynagrodzenia. I tak np. księgowa z wykształceniem wyższym po 6 latach pracy może zarobić 2800 zł plus dodatek funkcyjny 1100 zł. Z mojego rozeznania wynika, że w zależności od wielkości placówki rozpiętość płacy zasadniczej na tym stanowisku wynosi od 1600 do 2800 zł.

— Czy jest jakiś zapis w obowiązującej obecnie was ustawie, na którym zyskaliście?

— Na otarcie łez mamy art. 21 ustawy o pracownikach samorządowych, a dotyczy on nagród jubileuszowych, dodatków za wieloletnią pracę oraz odprawy emerytalno-rentowej. Ten zapis jest dla nas korzystniejszy niż poprzednie uregulowania. Np. jednorazowa odprawa dla pracownika po 20 latach pracy wynosi obecnie 6-krotność jego miesięcznych poborów. Wysokość nagrody jubileuszowej po np. 35 latach stanowi 200 proc. wynagrodzenia, zaś po 45 latach — 400 proc.

— Można więc sądzić, że osoby, którym odejście na emeryturę przypadło po 1 stycznia 1999 r. skorzystały z tych nowych uprawnień.

— Część na pewno tak, choć nie wszędzie poszło to gładko. Niektóre samorządy broniły się rękami i nogami przed wypłatą tych odpraw, twierdząc, że ów zapis nie dotyczy osób zatrudnionych w placówkach oświatowych. Ich urzędnikom nie chciało się po prostu sięgać do innych ustaw, które precyzowały ów

problem. I efekt był taki, że ludzie wnosili pozwy do sądów pracy i wygrywali. Po tych wyrokach i także na skutek interwencji ZNP u byłego ministra pracy Longina Komołowskiego w rozporządzeniu Rady Ministrów z kwietnia 2001 r. zostało konkretnie powiedzione (już bez konieczności odwoływania się do innych zapisów), że odprawy należą się pracownikom placówek oświatowych. W ten sposób ukrócono samowolę samorządów.

— Jak liczna jest dziś grupa pracowników administracji i obsługi z ZNP?

— Do ZNP należy ok. 60 tys. osób — więcej pracowników administracyjnych niż obsługowych. Ci ostatni tłumaczą to tym, że składka związkowa wynosząca 1 proc. poborów jest dla nich za wysoka. I trudno się dziwić. Przy pensji 600—700 zł na rękę, comiesięczny wydatek nawet rzędu 10 zł nie jest bez znaczenia. Ale pomagamy wszystkim, którzy do nas zwracają się o wsparcie.

— Jakie są dziś główne kierunki działań Sekcji PAiO, której pani prezesuje: walka o miejsca pracy, warunki, czy jednak wysokość płac?

— Wszystkie te elementy są ważne w działaniach Sekcji. Ale nasza uwaga koncentruje się przede wszystkim na ochronie miejsc pracy oraz kwestii płac. Bowiem wszyscy pracownicy administracyjno-obługowi za swoją pracę powinni być godziwie wynagradzani, a nie „co łaska” — jak to już przyjęto w środowisku określać pobory tej grupy. I nie może też być tak, że kiedy pracownicy ci upominają się o swoje prawa, straszeni są zwolnieniami z pracy. Kolejnym problemem są podwyżki, nierzadko wielkości jałmużny, np. 10 zł. Z ankiety przeprowadzonej na początku ub.r. wynika, że niektóre gminy nie znalazły nawet i tych 10 zł, np. Ustrzyki Dolne, Gryfice, Starogard, Szczecinek, Mielno i Darłowo, gdzie ostatnia waloryzacja była w 1999 r. A w wielu placówkach samorządowych woj. mazowieckiego od 1998 r. nie było żadnych podwyżek. Dlatego Związek tak bardzo zainteresowany jest zawarciem z samorządami jak największej liczby ponadzakładowych układów zbiorowych, które z natury rzeczy muszą oferować lepsze od istniejących warunki płacy i pracy.

— Ale jak wiem, nie jest to takie łatwe.

— Dotąd udało się nam podpisać zaledwie ponad setkę takich porozumień. Samorządy bronią się przed ich zawieraniem, zastanawiając problemami finansowymi i także nowymi zapisami w Kodeksie pracy. Wprowadza on bowiem zmiany co do podmiotów uprawnionych do zawierania układów. Po 2003 roku związki zawodowe będą mogły zawierać układy zbiorowe, ale tylko z organizacjami pracodawców. A takich nie ma w oświacie. Tak więc przed nami wielka niewiadoma. Pocięta jedynie to, że zostało jeszcze trochę czasu i być może uda się powiększyć liczbę dotychczas wynegocjowanych układów. Będą one ważne do końca 2005 r.

— Dziękuję za rozmowę.

W służbówce pewnego mazurskiego gimnazjum rozmawiam z trzema paniami z obsługi o tym, jak im się tu żyje i pracuje.

ŁAZIENKA NA GRANATOWO

— A jak się żyje tym, którzy zarabiają 650 zł — pyta panią. Brakuje nie na luksusy, ale bardzo skromne życie. Najtrudniej jest w razie choroby, gdy trzeba wysupłać ostatnie grosze na lekarstwa i badania specjalistyczne.

Pensje prawie stoją w miejscu, za to obowiązków przybywa. A jak się która poskarży, to słyszy: nie podoba się, droga wolna. Bezrobotni, których w tym mieście coraz więcej, tylko czekają, aż się jakieś miejsce zwolni — opowiada pani Marianna, która już ponad 10 lat — jak mówi — biega po szkole z wiadrem i szczotką. Żeby chociaż ciepła woda była. — Po kilkugodzinnym zmywaniu podłóg i lamperii lodowatą wodą nie czuję palców — skarży się. — Czy jest jakieś urządzenie, które ułatwiłoby wam pracę? — pytam. — Naszych rąk nic nie zastąpi — kwitują moje rozmówczynie. I mają rację. Kiedy wchodzimy do łazienek, zastajemy poodkręcane krany, rozbity sedes, zlew, pomalowane ściany — co tu pomoże jakakolwiek maszyna?! Nie pomoże i wychowawca, gdy wandalą kryją koledzy. Ale

nawet kiedy się złapie takiego delikwenta na gorącym uczynku, to też niewiele z tego wynika — co najwyżej obniżone zachowanie. Rodzice nie współpracują ze szkołą, nie przyjmują do wiadomości, że na anielskich główkach ich latorośli, gdy są poza domem — wyrastają diabelskie rogi.

A uczniowie — jak słyszę — potrafią uprzykrzyć życie nie tylko swoim nauczycielom, ale także pracownikom obsługi. Zachowują się wobec nich wulgarnie i wielokrotnie w sposób złośliwy lub dla hecy przysparzają im sporo dodatkowej pracy. Plują, rozlewają coca-cola, oblepiają co popadnie gumą do żucia, łamią kosze na śmieci i wyrzucają je przez okno. Niektórzy gimnazjaliści bawią swoich kolegów rozbijaniem o ściany doniczek z kwiatami, niszczeniem osłon na grzejniki. Inni z kolei tłuczeniem kloszy, szyb, wyrzucaniem kontaktów. — Swoim zachowaniem potrafią niejedną z nas doprowadzić do płaczu z bezsilności. Tak właśnie zareagowałam, gdy pewnego razu weszłam posprzątać do

łazienki i nie poznałam jej: cała była pomazana tuszem na granatowo! — opowiada pani Elżbieta.

Szkola jest dwupiętrowa. Na dwie zmiany uczy się tu ponad 800 gimnazjalistów. — To zbieranina młodzieży z różnych szkół i środowisk. Nauczycielom nie jest łatwo tych nastolatków okiełznać — opowiadają. Dyrekcja robi, co może. Budynku przed „niepożądanym elementem” strzeże ochrona. W środku i na zewnątrz zainstalowane są kamery. — Jednak i one nie wszystko wypatrzą, np. to, że uczniowie narkotyzują się w łazienkach — dodaje jeden z panów ochroniarzy. Uważa, że gimnazja są dziś miejscem, gdzie częściej niż w innych szkołach dochodzi do agresywnych i patologicznych zachowań młodzieży.

Gdy kilkanaście lat temu moje rozmówczynie zaczynały pracę w tej szkole, pracowało tu 8 sprzątarek — na każdej kondygnacji po dwie. Dziś obsługują ją tylko 4. Pracy więc nie brakuje. Nierzadko po 21 do domu wraca pani Teresa. Mieszka poza miastem, gdzie nie dojeżdżają żadne autobusy. Czasem ktoś ze znajomych ją podwiezie, ale najczęściej pieszo przemierza 5 km do pracy i tyle samo z powrotem. — Przyzwyczałam się już do tego — mówi. I co tu narzekać, skoro jedyna w rodzinie ma stałą pracę. Utrzymuje troje dzieci, dwoje z nich mogłoby już pracować, ale nie mają gdzie. W wakacje też nie odpoczywa. Razem z dziećmi pracuje u okolicznych rolników. W zamian za to dostaje na zimę ziemniaki i inne warzywa. Zarobi też trochę dodatkowego grosza na opał. I tak co roku.



ZE STR. 1

Dziś, nawet będąc w Chorzowie, trudno ustalić fakty. Tyle wokół tych wydarzeń sprzecznych informacji. Także w sprawie pisma Ewy Gabriel. **Irena Spok**, polonistka z „trzynastki”, która była członkiem komisji konkursowej z ramienia rady pedagogicznej, twierdzi, że miała w rękę to pismo, które — jej zdaniem — w rzeczywistości było tylko zapytaniem, a takowe nie wywołuje skutków prawnych. Inna członkini komisji, **Joanna Bizaka**, nauczycielka historii, oraz **Roman Sku-**

Tymczasem pismo Śląskiego Kuratorium z 13 lipca, będące odpowiedzią na pismo Ewy Gabriel, jest jedynie... stanowiskiem, według którego kwestionowany konkurs „z przyczyn formalnych winien zostać powtórzony”. Wciąż nawet jeśli uznać, że ma ono moc sprawczą — jak sugerują to władze miejskie — otwarte pozostaje pytanie, dlaczego zadziałało już 16 sierpnia na posiedzeniu Zarządu Miasta, jeśli do Urzędu wpłynęło 21 sierpnia. Nie mówiąc już o tym, że to przecież Ewa Gabriel — a nie Zarząd Miasta — prosiła kuratora o unieważnienie konkursu. Czy wszystko można wytłumaczyć wakacyjnym spowolnieniem działania instytucji oświatowych?

ODRZUCONA OFERTA

pin, prezes miejscowego oddziału ZNP (także członek komisji konkursowej), zaledwie o tym słyszeli. Natomiast w chorzowskim magistracie powszechnie mówi się o skardze, która wstrzymała procedury konkursowe. Dokument istnieje rzeczywiście. Pokazał mi go wiceprezydent Chorzowa **Joachim Otte**, odpowiedzialny za sprawy edukacji: data 20 czerwca 2001 r. — Ewa Gabriel zwraca się do **Piotra Skrzypeckiego** (do połowy stycznia 2002 r. kuratora śląskiego) z prośbą o unieważnienie konkursu, pytając jednocześnie, czy komisja miała prawo postąpić tak, jak postąpiła.

— W protokole komisji konkursowej nie ma najmniejszej nawet wzmianki o rozmowie z zainteresowaną na temat dostarczenia oryginału dyplomu. To był nasz błąd — stwierdza prezydent Otte. — Przewodniczyłem komisji i oceniając sytuację z perspektywy pół roku, sądzę, że pani Gabriel mogła odnieść wrażenie, iż ma przyzwolenie na niezłowne złożenie własnego dokumentu.

Czym więc było pismo Ewy Gabriel? Sama zainteresowana, która od czterech miesięcy przebywa na zwolnieniu lekarskim, w rozmowie telefonicznej podkreśla, że prosiła jedynie kuratora o zrozumienie, gdyż nie dano jej możliwości przedstawienia koncepcji pracy. Poczula się więc skrzywdzona decyzją komisji, ale nie użyła w piśmie słowa „skarga”, choć przynajmniej, że poprosiła w nim jednak o unieważnienie konkursu.

Sprawa biegła bardzo powoli, także dlatego, że wniosek Zarządu Miasta w sprawie uzgodnienia kandydata na dyrektora Szkoły Podstawowej nr 13 nigdy nie wpłynął do katowickiej delegatury Kuratorium Śląskiego. Okazało się ponadto, że kwestionowaną przez większość nauczycieli i rodziców uchwałę o unieważnieniu konkursu, w którym wygrała Ligia Ostrowska, Zarząd Miasta podjął 16 sierpnia. Wiadomo o tym ukazała się w biuletynie Urzędu 18 sierpnia, a już 24, czyli po sześciu dniach, zapadła kolejna uchwała o rozpisanii nowego konkursu na dyrektora „trzynastki”. Urząd uzasadnia to decyzją kuratora.

Tymczasem w „trzynastce” wrzało. Trzeba było przygotować rozpoczęcie nowego roku szkolnego. Czynił to **Marek Szotysek**, któremu 31 sierpnia kończyła się kadencja i Ligia Ostrowska, nadal pozostająca wicedyrektorką. Już we wrześniu **Teresa Szostak**, dyrektorka delegatury katowickiej Śląskiego Kuratorium, odbierała liczne telefony zaniepokojonych rodziców. Pytano „co pan Marek tu robi, skoro przestał być dyrektorem?”. — O powierzeniu obowiązków dotychczasowemu dyrektorowi, do czasu rozstrzygnięcia drugiego konkursu, chorzowski Urząd poinformował nas w rozmowie telefonicznej dopiero we wrześniu — stwierdza dyrektor Szostak. — Postanowiliśmy, że nie będziemy się zwracać o oficjalne wyjaśnienia, żeby nie podgrzewać i tak gorących emocji. Czekaliśmy na drugi konkurs.

Czekali również najbardziej zainteresowani, nauczyciele „trzynastki”, w większości przekonani, że potwierdzi on wyniki poprzedniego, unieważnionego konkursu. Dziś mówią, że wątpliwości pojawiły się w chwili, gdy niektórzy członkowie komisji konkursowej (która pozostała ta sama, choć regulamin stwierdza, że z chwilą wyłonienia kandydata na dyrektora komisja konkursowa zostaje rozwiązana) byli wzywani na rozmowy do Urzędu. Jak twierdzą moi rozmówcy, miały one skłonić do zajęcia stanowiska zgodnego z oczekiwaniami władzy.

Drugi konkurs, któremu przewodniczyła tym razem **Sylvia Lukoszek**, naczelnik Wydziału Edukacji Urzędu Miejskiego, odbył się 28 września. Startowały w nim trzy osoby, tym razem bez Ewy Gabriel, która już nie zdecydowała się na kandydaturę.

wanie. Do ostatecznej rozgrywki stanęły, zupełnie tak samo, jak w czerwcu, Ligia Ostrowska i Bogumiła Klepczarek. Komisja w pełnym, dziesięcioosobowym składzie (w pierwszym konkursie brakowało jednego z przedstawicieli kuratorium), wybrała panią Klepczarek, nauczycielkę wychowania fizycznego ze Szkoły Podstawowej nr 32 w Chorzowie. Kurator nie wniósł zastrzeżeń do jej kandydatury, więc Zarząd Miasta Chorzowa uchwalał z 3 października powołać ją na stanowisko dyrektora, które objęła oficjalnie dwa dni później.

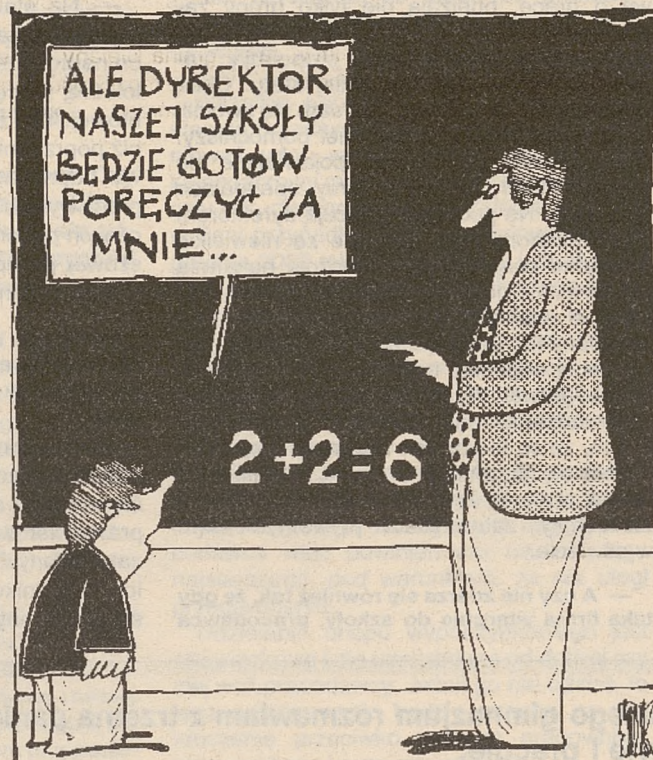
Myli się jednak ten, kto sądzi, że wszystko uciuchło, a w „trzynastce” zagościł wreszcie spokój. Sprawa chorzowska jest bowiem klasycznym przykładem tego, jak nie należy załatwiać problemów kadrowych. Nie dość, że odbyły się dwa konkursy, to jeszcze zaangażowana została komisja rewizyjna Rady Miejskiej, rozpatrująca we wrześniu zasadności unieważnienia pierwszego konkursu. I jakby tego było mało, wrócił się także Wydział Nadzoru Prawnego Śląskiego Urzędu Wojewódzkiego, który sprawdzał prawidłowość uchwał Zarządu Miasta Chorzowa.

Wątpliwości prawników było widać niemało, jeśli Urząd Wojewody zaskarżył do Naczelnego Sądu Administracyjnego trzy uchwały Zarządu Miasta Chorzowa — unieważniającą pierwszy konkurs, rozpisującą drugi i powołującą dyrektora wyłonionego we wrześniowym postępowaniu. Do Sądu Pracy z wnioskiem o ustalenie, że pierwszy konkurs był ważny, wystąpiła też Ligia Ostrowska, nadal sprawująca funkcję wicedyrektora. Na orzeczenia sądów czekają teraz nauczyciele z „trzynastki” oraz środowisko oświatowe Chorzowa, bacznie przypatrujące się, co z tej potyczki wyniknie.

Czy jednak interwencja Temidy zamknie ostatecznie sprawę?

MARIA AULICH

Z ostatniej chwili: Pierwsza rozprawa przed NSA została wyznaczona na 19 lutego br.



XII OGÓLNOPOLSKI KONKURS PLASTYCZNY DLA DZIECI I MŁODZIEŻY NIEPEŁNOSPRAWNEJ ZAMOŚĆ 2002

„ŚWIAT MOICH MARZEŃ”

organizowany pod patronatem
PREZYDENTA MIASTA ZAMOŚĆ

WARUNKI KONKURSU

1. W Konkursie Plastycznym „Świat Moich Marzeń” mogą brać udział dzieci i młodzież niepełnosprawna zajmująca się twórczością plastyczną — wiek uczestników: 7—21 lat. Jury dokona oceny prac w następujących grupach wiekowych: od 7 do 10 lat; od 11 do 14 lat; od 15 do 18 lat; od 19 do 21 lat.

2. Warunkiem udziału w Konkursie jest nadesłanie trzech prac dowolnego formatu (maks. 70x100 cm) w dowolnej dyscyplinie plastycznej, takiej jak: **rysunek, malarstwo, grafika, rzeźba, płaskorzeźba, tkanina, ceramika**. Prace mogą tworzyć cykl tematyczny. Autor, który prześle mniejszą liczbę prac oraz prace

uszkodzone, nie będzie brał udziału w Konkursie.

3. Do prac należy dołączyć dokładnie wypełnioną kartę zgłoszenia zawierającą: imię i nazwisko autora prac, wiek, klasę, aktualny adres zamieszkania, adres szkoły-ośrodka, imię i nazwisko nauczyciela (instruktora prowadzącego), tytuł pracy oraz w miarę szczegółową informację o rodzaju i stopniu niepełnosprawności.

4. Prace prosimy składać do **28 lutego 2002 r.** Szczegółowe informacje:

Zamojski Dom Kultury
ul. Partyzantów 13
22-400 Zamość
tel. 084 639 20 21, 639 20 22
tel./fax 084 639 32 87
e-mail: artyst_@zdk.zamosc.pl

Na całym świecie stare, dobre szkoły są pod specjalną ochroną. Tymczasem u nas dzieje się całkiem odwrotnie. Jak pokazuje przykład stołecznego liceum im. Wojciecha Górskiego, nie chroni ich nawet przed likwidacją.

A takie zakusy na tę powstałą jeszcze w XIX wieku szkołę czyni starostwo warszawskie. Ten rok to dla LX LO czas rocznic. Równy 125 lat temu Wojciech Górski, patron liceum, założył szkołę, która stała się legendą polskiej oświaty. Wychowankami tego wybitnego pedagoga było wiele sławnych postaci: Prymas Tyśiąclecia Stefan Kardynał Wyszyński, Szymon Kobylirski, Stefan Wiech-Wiechecki, Karol Małcużyński, Krzysztof Zanussi. Placówka kilkakrotnie zamykana i reaktywowana, została definitywnie zlikwidowana w 1951 roku. W 35 lat później już w innym miejscu powstało LX liceum, które za patrona wybrało sobie właśnie Górskiego. Szkoła przejęła wszystkie tradycje

PÓKI

swych słynnych poprzedników. Łącznie z charakterystyczną czapką, o której powstał ukuty przez kolegów z innych liceów wierszyk: „Kepi wojska francuskiego, nosi mała od Górskiego”. Dziś to nakrycie głowy jest mniej popularne niż kiedyś. Wciąż jednak jest obowiązkowym uzupełnieniem stroju pocztu sztandarowego.

LX LO szkuje się do jeszcze jednej uroczystości — 20. rocznicy powołania liceum. Szkoła powstała jako eksperyment prowadzony pod egidą Instytutu Badań Pedagogicznych. Przez osiem lat testowano tam rozwiązania, które — jak na przykład bieżąca stopniowa skala ocen — dziś funkcjonują we wszystkich szkołach. I choć eksperyment już się zakończył, wiele jego elementów do dziś w „Górskim” jest praktykowanych — lekcje trwają tam nie 45 minut, ale godzinę, rok szkolny zaś dzielony jest na trzy semestry. Uczniowie, jak studenci mają indeksy, a każdą klasę opiekuje się dwoje wychowawców. Poza tym szkoła nie prowadzi klas profilowanych. Najpierw miało być tak, że uczniowie od początku będą uczestniczyć w zajęciach fakultatywnych, a po dwóch latach decydują się, jakie przedmioty chcą kontynuować. W praktyce, z braku pieniędzy, zajęcia fakultatywne są prowadzone dopiero od III klasy. Innowacyjność jest bardzo mocnym atutem tej szkoły.

— Moja córka zdecydowała się na to liceum ze względu na wysoki poziom języków obcych i właśnie brak profili — wyjaśnia **Jarosław Baniuk**, prawnik, ojciec drugoklasistki. — Początkowo nie byłam tym zachwycona, bo bliżej mamy inne, dobre liceum. I okolica tam bezpieczniejsza. Przez dwa lata przekonałem się jednak, że to był dobry wybór.

Wydawać by się więc mogło, że takie liceum powinno mieć stałe miejsce na mapie oświatowej stolicy. Niestety. Hiobowa wieść o zamiarze zlikwidowania warszawskiego XL LO im. Wojciecha Górskiego w Warszawie przyszła z prasy. Dyrektor **Bogdan Mackiel** przeczytał o tym w gazecie jadąc do pracy tramwajem. To było tuż przed świętami Bożego Narodzenia. Początkowo trudno było mu w to uwierzyć. Jeszcze kilka dni wcześniej był w starostwie i nikt mu o tym nie wspominał. A jednak... Już po przyjeździe do szkoły w jego gabinecie zadzwonił telefon. Wzywano go do starostwa.

— Domyślałem się w jakiej sprawie — mówi dyrektor. — Na spotkaniu oficjalnie potwierdzono, że powiat chce zlikwidować

wać liceum. Nazajutrz spotkałem się ze wszystkimi pracownikami i przekazałem im tę wiadomość.

Na dobrą sprawę informacja była mało konkretna — trudności budżetowe, niż demograficzny. Jasne było tylko jedno — od września nie będzie już „Górskiego”. Mimo iż dyrektor postanowił na razie nie tajemniczyć uczniom, wiadomość lotem błyskawicy obiegła szkołę.

— Nie mogliśmy spokojnie przyglądać się, jak zamykają nam szkołę — mówi **Konrad Turlejski**, wiceprzewodniczący uczniowskiego samorządu. — Postanowiliśmy działać.

Zapał młodych ludzi był tak wielki, że nauczyciele trochę się przerażili, iż sprawa może wymknąć się spod kontroli. Zorganizowali więc spotkanie z uczniami i ustalili zasady obrony szkoły. Postanowili, że nie będzie okupacji ani innych drastycznych form oporu. Nauka musi odbywać się normalnie. Na drzwiach wejściowych zawieszono jednak transparent z informacją, że szkoły nie oddadzą. Zresztą nie tylko licealiści postanowili bronić swojej „budy”.

— Właściwie mogłabym nie wchodzić się w walkę o liceum, bo moja córka jest już w klasie maturalnej — twierdzi **Danuta Węclawiak**, przewodnicząca Komitetu Rodzicielskiego. — A jednak nie wyb-

— nie wiadomo. Obawiają się także, że zmiana nauczycieli odbije się niekorzystnie na poziomie ich wykształcenia. Szczególnie że w LX LO jest wiele autorskich programów nauczania. Według planów starostwa, z „Górskiego” do liceum „DWL-otu” przejdzie trzon nauczycieli. Dyrektor Sobocki zapewnia, że problemu zwolnień nie będzie, bo pedagogzy zmienią szkołę wraz ze swoimi klasami. Gorzej z pracownikami administracji i obsługi. Tu na pewno nie oędzie się bez cięć etatów. Nauczyciele jednak wciąż są pełni wierności. I nie rozwiewają ich zapewnienia powiatu. Nie jest bowiem jasne, co ma na myśli starostwo, mówiąc o trzonie i kto ma go tworzyć. A co będzie, jeśli nie wszyscy uczniowie przejdą do „DWL-otu”?

— Już rozglądałem się za innymi szkołami. Tak na wszelki wypadek — tłumaczy **Konrad Turlejski**. — Bo to jest, gdzie chce nas przenieść starostwo, na pewno nie pójdę. Wielu moich kolegów również.

Najbardziej wszystkich boli to, że nikt rzeczowo nie uzasadnił decyzji o likwidacji placówki. Nauczyciele, uczniowie i rodzice odbyli w tej sprawie kilka spotkań. Na żadnym nie usłyszeli jasnej odpowiedzi na pytanie — dlaczego? Pobliska szkoła, do której chcą ich przenieść, wcale nie jest w lepszym stanie technicznym. Szczególnie że w „Górskim” niedawno rodzice

— Przenosimy „Górskiego” do „DWL-otu”, bo warunki lokalowe nie pozwalają na połączenie szkół w drugą stronę. Budynek LX LO po prostu nie pomieściłby wszystkich uczniów — wytacza ostateczny argument **Marcin Sobocki**. — A na utrzymywanie dwóch placówek, położonych bardzo blisko siebie i nie w pełni wykorzystanych, nas nie stać.

Argument o trudnościach finansowych, zawsze podnoszony przy okazji zamykania szkół, w tym przypadku nie jest do końca racjonalny. W budynku zlikwidowanego liceum są bowiem dwa służbowe mieszkania. Nie da się wyłączyć go z eksploatacji, bo mieszkające tam rodziny, które placą czynsz, muszą mieć zapewnione dostawy mediów. Wszelkie instalacje zaś są wspólne i dla lokatorów, i dla szkoły. Utrzymywanie pustego budynku jest więc nieekonomicznym rozwiązaniem, powiat nie ma bowiem pomysłu co z tym fanatem zrobić.

Na razie jednak z punktu widzenia starostwa los LX LO jest przesądzony, ale rodzice, nauczyciele i uczniowie postanowili się nie poddać. **Jarosław Baniuk**, prawnik, uważa, że istnieje przesłanki, by podważyć prawomocność uchwały. Na razie jednak chodzi o to, by jak najdłużej przeciągnąć sprawę, bo jeśli rodzice w terminie nie zostaną poinformowani o zlik-

ŻYCIA STARCZY

rażam sobie, żeby ta placówka miała zniknąć z mapy szkół.

Podobnie myśli większość rodziców. Nie mówiąc o nauczycielach.

— Tworzyliśmy tę szkołę przez wiele lat — wspomina **Rafał Moskwa**, biolog. — Ja sam poświęciłem jej 19 lat życia. Przez ten czas wiele udało się nam osiągnąć. I nie chodzi tylko o miejsce w rankingach, gdzie plasowaliśmy się zawsze dość wysoko. Rokrocznie nasi maturzyści zdają z powodzeniem na wiele renomowanych stołecznych uczelni. Dostaliśmy nawet list gratulacyjny od Rektora i Senatu Akademii Pedagogiki Specjalnej za to, że wśród studentów I roku najliczniej byli reprezentowani nasi absolwenci.

Dłatego rodzice, nauczyciele i uczniowie zaczęli wysyłać pisma gdzie się tylko dało, między innymi napisali do Kuratorium Oświaty i Starostwa. Licealiści urządzili nawet pikietę pod siedzibą powiatu. Na próżno. Decyzją radnych XL LO, podobnie jak i 12 innych placówek, nie znalazło się w nowej sieci szkół ponadgimnazjalnych.

— Nie znaczy to, że „Górski” znikną z dnia na dzień — uspokaja **Marcin Sobocki**, dyrektor Wydziału Edukacji Starostwa Powiatu Warszawskiego. — Planujemy jedynie przeniesienie szkoły do pobliskiego liceum im. Dwyżji Wojsk Lotniczych. Gwarantujemy, że ci uczniowie, którzy rozpoczęli naukę, będą ją kontynuować takimi samymi metodami i z tymi samymi nauczycielami, tylko w innym budynku. Jedyną zmianą będzie odstepienie od 60-minutowych lekcji.

Spółczesność LX LO to nie przekonuje. Wiadomo bowiem, że uczniowie dostaną świadectwo z innym szyldem. Z jakim — nie wiadomo. Obawiają się także, że zmiana nauczycieli odbije się niekorzystnie na poziomie ich wykształcenia. Szczególnie że w LX LO jest wiele autorskich programów nauczania. Według planów starostwa, z „Górskiego” do liceum „DWL-otu” przejdzie trzon nauczycieli. Dyrektor Sobocki zapewnia, że problemu zwolnień nie będzie, bo pedagogzy zmienią szkołę wraz ze swoimi klasami. Gorzej z pracownikami administracji i obsługi. Tu na pewno nie oędzie się bez cięć etatów. Nauczyciele jednak wciąż są pełni wierności. I nie rozwiewają ich zapewnienia powiatu. Nie jest bowiem jasne, co ma na myśli starostwo, mówiąc o trzonie i kto ma go tworzyć. A co będzie, jeśli nie wszyscy uczniowie przejdą do „DWL-otu”?

— Już rozglądałem się za innymi szkołami. Tak na wszelki wypadek — tłumaczy **Konrad Turlejski**. — Bo to jest, gdzie chce nas przenieść starostwo, na pewno nie pójdę. Wielu moich kolegów również.

Najbardziej wszystkich boli to, że nikt rzeczowo nie uzasadnił decyzji o likwidacji placówki. Nauczyciele, uczniowie i rodzice odbyli w tej sprawie kilka spotkań. Na żadnym nie usłyszeli jasnej odpowiedzi na pytanie — dlaczego? Pobliska szkoła, do której chcą ich przenieść, wcale nie jest w lepszym stanie technicznym. Szczególnie że w „Górskim” niedawno rodzice

odremontowali salę gimnastyczną. Wiele trund i pieniędzy kosztowało także wymalowanie elewacji z jednej strony. Tu jest dobra, zgrana i świetnie wyposażona kadra oraz niezłe wyposażenie w pomoce dydaktyczne. A co proponuje się im w zamian? Przejście do ogromnego molocha, w którym w sumie będzie ponad dwadzieścia oddziałów.

— Nie sądzę, żeby w wszyscy uczniowie mogli odbywać zajęcia na jedną zmianę — obawia się **Danuta Węclawiak**. — Podejrzewam, że to nasze dzieci będą musiały uczyć się po południu. A co z salą gimnastyczną? Przy takiej liczbie oddziałów, część będzie musiała pewnie ćwiczyć na korytarzu.

Marcin Sobocki twierdzi, że uzasadnienie zmian w sieci jest takie samo dla wszystkich 13 zlikwidowanych szkół.

— Punktem wyjścia do rozważań nad siecią były dane demograficzne, określające wielkość warszawskiego rynku edukacyjnego — wyjaśnia dyrektor Wydziału Edukacji. — Wynika z nich, że w 2002 roku w klasach pierwszych rozpocznie naukę o jedną trzecią mniej uczniów niż dwa lata wcześniej. Oczywiście można byłoby sobie wyobrazić, że to gimnazjaliści zagłosują nogami, które placówki powinny zostać zlikwidowane. Nie ma jednak takich możliwości prawnych, by zamknąć szkołę już po naborze.

Z prognoz demograficznych wynika, że na Bielanych, gdzie mieści się „Górski”, liczba uczniów zmaleje. Dyrektor liceum przypomina jednak, że jego uczniowie rekrutują się także z innych dzielnic Warszawy. Niektórzy dojeżdżają tu nawet spoza stolicy. Tego nie wzięto pod uwagę.

ŚLAWNI ABSOLWENCI O SWOICH PROFESORACH

Dochodziło do tego, że wytrawni wagarowicze, do których zresztą miałem zaszczyt należeć, narażali się na pewne dwoje z nieprzygotowanych przedmiotów (...) tylko dlatego, że tego dnia był polski, że chcieli się posłuchać Barlickiego.

Stefan Wiechecki, pisarz

Zastanawiałem się, na czym polegał nie tylko ogromny autorytet Wojciecha Górskiego, lecz miłość, jaką go otaczano. W codziennych kontaktach był surowy wobec wszelkich przejawów niesubordynacji (...), jednocześnie był pedagogiem bezwzględnie oddanym sprawie swoich uczniów (...)

Włodzisław Sokorski, minister kultury (1956–72)

Wojciech Górski kochał mi się zawsze z Mahatmą Ghandim — może dlatego, że stał na cieniunkim postumencie.

Krzysztof Zanussi, reżyser

Władysław Bogatkiwicz, historyk (...) miał w zwyczaju zapraszać do siebie do mieszkania grupki uczniów z klas maturalnych, gdzie przy świetnej kawie (...) spędzaliśmy po 2, 3 godziny na rozmowach o wszystkim: o Polsce, o świecie, o groźbie wojny i szansach pokoju, o religii i ateizmie...

Karol Małcużyński, publicysta

POPRAWNIE PO POLSKU

JERZY PODRACKI



JESTEŚMY KWITA!

Tytułowy związek frazeologiczny znaczy tyle, co „wyrównane, zakończone między nami rachunki, zlikwidowane pretensje, nie mamy sobie nic do powiedzenia”. W tej samej funkcji używamy też wyrażenia z *nam kwita*, a także samego słowa *kwita*. Poświadczenia tekstowe znajdujemy u różnych autorów, również u tych najwybitniejszych:

— *Ocaliłeś mi życie, jam ci też dobrym odpłacił, teraz kwita.* (H. Sienkiewicz)
— *Ja jestem kwita z Wesslem.* (F. Szopen)
— *Bądź zdrow, więcej na waszym nie pozostanę progu, z nami kwita.* (A. Mickiewicz)

Stare przysłowie głosiło: *Kwita z byka na indyka* (o niekorzystnej zamianie).

Współcześnie wyraz *kwita* odczuwany jest jako potoczny, może nawet jako ekspresywny. Jego znaczenie nie jest precyzyjnie określone; podaje się na ogół: „koniec, basta, już, już dość, nic, nic z tego”, np.

— *Nie kochasz go, to nie idź za niego i kwita!* (A. Fredro)
— *Nie rozumiesz tych rzeczy — więc milczeć, i kwita.* (W. Syrokomla)
— *Układy? krzyknął Sędzia z niezwykłym zapalem, z układow kwita, już je skończyłem, zerwałem.* (A. Mickiewicz)

Obecnie spotyka się najczęściej połączenie: *kwita* ← z kimś, z czymś, np. *Jestem z tobą kwita*. Dawniej (17–18 wiek) stosowano to słowo, poświadczane w tej formie już w roku 1632, w innym schemacie składniowym: *jesteśmy* ← z tego *kwita* (np. u F. Birkowskiego: *kwita z bankietów waszych*), w znaczeniu — „jesteśmy w tej sprawie wzajemnie wolni od zobowiązań, nasze rachunki zostały wyrównane”. W tym samym znaczeniu używa się tego wyrazu i w innych językach (jest to zatem internationalizm), np. — *fr. nous sommes quittes*, ang. *we are quits*, niem. *wir sind quitt*, czes. *jsem si kvit*, ros. *my (s tobój, s wami) kvity*.

Jaka częścią mowy jest jednakże słowo *kwita*? Nie jest to pytanie łatwe. Jeżeli poszukamy pomocy w słownikach, znajdziemy różne odpowiedzi bądź też nie znajdziemy żadnej (tak np. w *Nowym słowniku poprawnej polszczyzny*, w *Słowniku W. Doroszewskiego i Słowniku języka polskiego M. Szymczaka*, gdzie umieszczono jedynie informację: „potoczny nieodmienny”). Na pierwszy rzut oka wygląda to słowo na rzeczownik i taki też kwalifikator umieszczono w niektórych leksykach (np. H. Zgółkowej, B. Dunaja, choć bez podania rodzaju). Ale w XVIII-wiecznym *Słowniku języka polskiego* Lindego nazywa się je „przysłówkiem”, a w cytowanym *Etymologicznym słowniku A. Bańkowskiego* — „nieodmiennym predykatem”. Mnie najbardziej odpowiada rozstrzygnięcie z *Innego słownika języka polskiego PWN*, w którym określa się nasz wyraz jako wykrzyknik — w znaczeniu „i koniec, i już, i basta” (np. *Masz wolę umrzeć, to umieraj i kwita; Dobra, z nami kwita, ale z twój siostrą to jeszcze pogadam*) — albo jako frazę czasownikową w wyrażeniu typu „jesteśmy z nim kwita” (np. *Niczego od ciebie nie chcę. Jesteśmy kwita*)¹.

Etymologia cytowanych internationalizmów jest ciągle dyskusyjna, podobnie jak osobliwe zakończenie -a w języku polskim. A. Bańkowski objaśnia to jako staropolską formę męską liczbą podwójnej przymiotnika predykatywnego *kwit* (tak jak: *rad, wart*), która znana jest w literaturze od II połowy XVI wieku (np. *Jakub L. już jest kwit ode mnie o te półtrzecia sta, z roku 1584*). *Kwit*, jego zdaniem, zapożyczony ze staroniemieckiego przymiotnika *quit*, to z kolei ze starofrancuskiego *quite*, a wszystko z łacińskiego terminu prawniczego *quittus* „uwolniony od obowiązku prawnego”.

Współcześnie używamy wyrazu *kwit* przede wszystkim w języku potocznym i na pewno nie w znaczeniu prawniczym. Z przeszłością i teraźniejszością tego słowa — *jesteśmy kwita!*

¹ Definicja i przykłady ze *Słownika języka polskiego*, pod redakcją W. Doroszewskiego, t. III, Warszawa 1961, s. 1358 (dalej w tekście skrót: SJPD).

² Por. A. Bańkowski, *Etymologiczny słownik języka polskiego*, Warszawa 2000, s. 871. Z tego *Słownika* pochodzi też wyjaśnienie etymologiczne.

³ Inny *Słownik języka polskiego PWN*, red. M. Bańko, Warszawa 2000, s. 742–743.

Menedżer — menedżerom

NAUCZYCIEL LOJALNY



— wobec swojej szkoły. Ale nie tylko on, również wszyscy pozostali pracownicy. To niezwykle ważne, albowiem wizerunek szkoły w środowisku w znacznym stopniu tworzą opinie kształtowane przez zatrudnione w niej osoby — jak o niej mówią, co mówią o innych nauczycielach, o dyrektorze, o warunkach w jakich pracują... Kto pośle dziecko do szkoły, o której sami nauczyciele mówią, że się nieustannie kłóca, albo że dysponują tylko kredą i tablicą?

Lojalność pracownika polega na jego działaniach na korzyść szkoły. Czym się to mierzy:

- publicznie okazywaną satysfakcją z sukcesów szkoły, jej nauczycieli oraz uczniów;
- chronieniem szkoły przed zagrożeniami i przed stagnacją (brakiem rozwoju);
- wypowiedzianiem wyłącznie pozytywnych opinii o szkole;
- konstruktywną krytyką, czyli taką, która przynosi szkole korzyść.

Skąd jednak się biorą — wcale nierzadkie — postawy nielojalne wobec swojego miejsca zatrudnienia i wobec współtowarzyszy pracy pedagogicznej? Przyczyny mogą być różne:

— **Brak orientacji co szkodzi, a co wspomaga budowanie pozytywnego wizerunku szkoły;** dotyczy to zwłaszcza młodych, niedoświadczonych nauczycieli. Ale i doświadczonemu zdarzy się, że „klepie” tu i tam o szkole tylko dlatego, że po prostu nie zdaje sobie sprawy z tego, że źle robi... Takiemu wystarczy uświadomić negatywne skutki złej opinii o szkole w środowisku.

— **Niekorzystny klimat społeczny w szkole,** w której ludzie są skłóceni albo mają poczucie, że są niedoceniani. A zwłaszcza — że szef nie docenia ich problemów, nie stara się pomagać im w rozwiązywaniu tych trudności. I to musimy zmienić, jeśli chcemy, aby nauczyciele byli lojalni wobec placówki.

— **Malkontenctwo, czyli skłonność do ciągłego narzekania i permanentnego niezadowolenia z wszystkiego,** charakterystyczna dla niektórych osób. Jeśli uda nam się dotrzeć do rzeczywistych przyczyn takiej postawy i je zlikwidować — nauczyciel przestanie narzekać. Ale często jest to — z różnych przyczyn — niemożliwe. Można wówczas spróbować innych metod np. uświadomić takim nauczycielowi, że tworzenie negatywnego wizerunku szkoły w danej miejscowości spowoduje, że rodzice będą coraz częściej posyłać dzieci do innych placówek. A w naszej będzie coraz mniej uczniów, coraz mniej oddziałów i w efekcie — coraz mniej nauczycieli w niej się utrzyma, coraz więcej będzie tracić pracę...

Jak kształtować lojalne postawy pracowników wobec swojej szkoły? Sposoby są różne:

— **dostarczanie wiedzy na czym polega zachowanie lojalne** i jakie są jego pozytywne skutki oraz jakie są negatywne następstwa braku lojalności wobec szkoły oraz koleżanek i kolegów;

— **stwarzanie w szkole możliwości swobodnego wypowiedziania uwag krytycznych i wyrażania swojego niezadowolenia;**

Jeden z dyrektorów opowiadał mi, że tłumaczy nauczycielom tak: twoja szkoła jest jak matka. A o matce mówi się albo dobrze, albo... wcale, ale nigdy — źle! O naszej szkole głos więc w miasteczku wyłącznie dobre wieści. Albo — nie mów nic. Natomiast w szkole — u mnie w gabinecie, czy na radzie pedagogicznej mów otwarcie o tym, z czego jesteś niezadowolony! Ale nigdy na zewnątrz!

— **stwarzanie wielu okazji do przeżywania pozytywnych emocji.** Bardzo ważne jest zwłaszcza zachowanie proporcji między rywalizacją a współpracą. Także: poczucie dumy z tego, że jest się nauczycielem tej właśnie szkoły;

— **integrowanie pracowników,** przekształcanie grupy pojedynczych jednostek w zespół ludzi połączonych więzami emocjonalnymi, wspólnymi celami i działaniami. Prawidłowe relacje koleżeńskie często zapobiegają niepożądanym postawom, gdyż mówienie źle o szkole, to mówienie źle o koleżankach i kolegach, których się lubi, o przełożonym, który może być jednocześnie dobrym znajomym. O wiele trudniej być nielojalnym wobec kogoś, kogo się dobrze zna i lubi, niż wobec instytucji (zwłaszcza jeśli człowiek z nią się nie identyfikuje).

No i nie zapomnijmy tego, co Anglicy nazywają „social events”, czyli imprez budujących właściwe relacje społeczne w szkole; uroczystości związanych ze szczególnymi okazjami: Wigilia, święto szkoły itd. To jednak także dla dyrektora szkoły okazja poznania pracowników, którzy w sytuacjach nieformalnych, na luzie, prezentują swoją osobowość (temperament, charakter, potrzeby, zainteresowania) bardziej autentycznie aniżeli w sytuacjach oficjalnych. To tak jak z uczniem — jest inny na lekcjach, a zupełnie inny na przerwie, a tym bardziej na wycieczce.

Na koniec rozważań o problemie lojalności w szkole muszę zwrócić się do dyrektorów typu „urzędnik” — takich, którym wydaje się, że wszystko można załatwić „na piśmie”, wymagając więc od pracowników podpisywania oświadczeń zobowiązujących do lojalności wobec danej szkoły — zdarzają się takie przypadki. Nie warto tego robić, zwłaszcza w Polsce, gdzie kojarzy się to ze stanem wojennym i tzw. lojalkami. A pracownik, który to podpisze, na ogół wtedy ma tylko jeden problem: jak bez kłopotów obejść wymuszone zobowiązania...

LECHOSŁAW GAWRECKI
dyrektor Studium Doskonalenia
Menedżerów Oświaty w Kaliszu

XVII Międzynarodowe Targi KOMPUTER EXPO 2002

Bodaj żadnemu odwiedzającemu tegoroczne XVII Międzynarodowe Targi Komputerowe EXPO 2002 nie towarzyszyły szczególne odczucia, w swoich ubogich propozycjach oddawały bowiem stan polskiej gospodarki. Dotyczyło to także specjalnie wydzielonej strefy obrazującej zaawansowanie informatyzacji w polskich szkołach.

Z przykrością wypada stwierdzić, że w tym roku wśród wystawców zabrakło wielu znanych firm, jak choćby wrocławskiego Vulcana czy gdańskiego YDP. Stoisko jednego z potentatów programów multimedialnych — WSiP prezentowało się bardzo zgrzebnie, pokazując zaledwie kilka stanowisk multimedialnych. Profesjonalnie co prawda przedstawiała się firma ProgMan Software, która postanowiła uruchomić portal poświęcony polskiej oświacie, ale korzyści płynące z tej inicjatywy najpewniej odczuje przede wszystkim jego twórca. Zamieszczenie bezpłatnej informacji o szkole w tym portalu, o dziwo, nie obejmuje ani adresu e-mail, ani nawet numerów telefonów. Na tle innych inicjatyw tego typu ta wypadła nieefektywnie.

Charakterystyczną cechą targów było to, że nader często na większość zadawanych wystawcom pytań dotyczących bardziej szczegółowych informacji o ich ofertach, zwiedzający mogli usłyszeć: prosimy o odwiedzenie naszej strony internetowej. To po co było organizować te targi? — padało w kulisach.

Można jednak było, choć zdzierając przedtem podeszwę, znaleźć kilka atrakcyjnych, z punktu widzenia szkoły, okazów. Oto na przykład firma Altix wystawiła najnowszy kolorowy powiększalnik telewizyjny. Urządzenie to pozwala nie tylko wyświetlać przeglądane materiały drukowane, ale przede wszystkim... dopasować sposób wyświetlania do wady wzroku oglądającego! Można zmienić częstotliwość odświeżania ekranu monitora, temperaturę barwy, dopasować kontrast do otoczenia. To doskonałe rozwiązanie nie tylko dla osób słabo widzących, ale również dla każdego pragnącego czytać dokumenty zapisane bardzo męczącą wzrok 6-pkt. czcionką. Powiększalnik na pewno przydałby się wielu szkołom, ale ta cena... Około 12000 zł.

Poruszając się poza strefą edukacji natknąłem się na kilka interesujących rozwiązań, których wdrożenie do codziennej pracy w szkole przyniosłoby znaczący postęp w wykorzystaniu technologii teleinformatycznych. Firma Polixel prezentowała na przykład produkt do każdej pracowni szkolnej, czyli Smart Board. Otóż ta interaktywna biała tablica pozwala na zapisanie rysunków, komentarzy i innych danych, a następnie przeniesienie ich do komputera w celu wykorzystania na innych zajęciach. Powierzchnia tablicy reaguje na

dotyk, można odczytać ręcznie pisany tekst przy wykorzystaniu techniki OCR. Smart Board współpracuje z komputerami typu PC i Mcintosh. Wykorzystując dodatkowo rzutnik lub projektor, można przeprowadzać interaktywne zajęcia z dowolnego przedmiotu. Wójt

czy burmistrz, którzy chcieliby zafundować te tablice swoim placówkom, mieliby tylko jeden problem do rozwiązania — skąd wziąć około 14 000 zł za sztukę?

Na targach znalazłem i tańszą propozycję, jednak już nie tak zaawansowaną technologicznie. Za około 3000 zł Agencja Office proponowała elektroniczny czytnik e-Beam. Bardzo proste w montażu urządzenie potrafi zamienić każdą tablicę sucho ścieralną w cyfrową przestrzeń roboczą. Małe sensory mocuje się na przysawkach w dwóch górnych rogach tablicy (najlepiej tzw. white board) o maksymalnej szerokości 240 cm. Pozwala to na zapisywanie, przetwarzanie, wyświetlanie — przy współpracy z dodatkowym projektorem rysunków — napisów. No-



tatki z tak uzbrojonej tablicy można eksportować wprost do dokumentów, arkuszy lub Internetu.

Naukę zasługuje też reklamowane jako medium nowego tysiąclecia samoobsługowe stanowisko informacyjne firmy Magnus Info System. Informator wyglądem naśladuje sylwetkę człowieka. Jest to jednak terminal komputerowy wyposażony w reguły na dotyk siedemnastocalowy monitor LCD, łącze internetowe, głośniki, mikrofon, kamerę, drukarkę termiczną oraz czytnik kart. Umożliwia on nie tylko wyszukiwanie informacji, ale

też wysyłanie bezpłatnych SMS-ów i e-maili, przeglądanie niektórych stron internetowych, przeprowadzanie wideokonferencji, fotografowanie się za pomocą cyfrowej kamery i załączanie zdjęć do wysyłanej wiadomości przez Internet.

Wiele firm prezentowało oprogramowanie antywirusowe, jednak tylko kilka oferuje dla edukacji zniżki lub promocje przy zakupach. Do nich należy firma DAGMA oferująca własny system antywirusowy. W pełni zlokalizowany — wszystko po polsku, pełna ochrona poczty elektronicznej, skanowanie archiwów, aktualizacja przez Internet. Koszt około 160 zł na jedno stanowisko w abonamencie rocznym. Panda Software polecała swoje rozwiązania antywirusowe: Antivirus Titanium w promo-

cji trwającej do 28 lutego br., w cenie 99 złotych oraz wersję Platinum (z możliwością skanowania sieci peer-to-peer) — 165 zł na jedno stanowisko.

Podczas targów był jak zwykle dzień poświęcony edukacji. Można więc było uczestniczyć w prezentacji Projektu Prezydenta RP „Internet w szkołach” czy Interk&S oraz wysłuchać Jerzego Dałka z MENiS, który mówił o efektach prowadzonej od kilku lat komputeryzacji naszych szkół.

Ministerialne badania przeprowadziły koordynatorzy edukacji informatycznej w 96 proc. gmin i powiatów, czyli w ponad 21 000 szkół i wśród 462 240 nauczycieli (prawie 80 proc. wszystkich zatrudnionych). I tak, jeśli w 1990 r. trafiło do szkół 21 tys. komputerów, to w 2001 r. — 186 tys. W rezultacie

dzisiaj komputer ma 74,9 proc. szkół, prawie 60 proc. z nich posiada pracownię komputerową (więcej niż 5 sztuk), niestety, nadal aż 12,5 proc. placówek korzysta z komputerów w innych szkołach. Gdzie w szkołach szukać komputerów? Jeden procent tych urządzeń stoi w pokojach nauczycielskich, 77 proc. — w pracowniach komputerowych, 3 proc. — w bibliotekach, 13 proc. w administracji szkolnej. Okazuje się też, iż najwięcej komputerów, bo aż 37 proc., szkoły kupiły za własne pieniądze, 32 proc. za pośrednictwem kuratorium (zakupy ze środków centralnych), 11 proc. otrzymały z samorządów, 20 proc. — ze środków nazywanych w statystyce „innymi”.

Warto również dodać, że w polskich szkołach przeciętnie przypada 36 uczniów na jeden komputer. Przy czym w szkołach podstawowych — 43 osoby, gimnazjach — 25, liceach ogólnokształcących — 41, szkołach zawodowych — 35. Liczba szkół z dostępem do Internetu wynosi 11 161, aż 96 548 komputerów pracuje już w sieci.

I jeszcze jedna informacja — 4 stycznia 2002 r. ukazał się projekt rozporządzenia ministra edukacji narodowej i sportu o zwiększeniu liczby uczniów pracujących równocześnie przy jednym komputerze do 4. Ale „tylko” w klasach powyżej 30 uczniów...

MACIEJ STRUŻYNA
Fot. autor

POLITYCY O EDUKACJI INFORMATYCZNEJ:

Prezydent **Aleksander Kwaśniewski**: — Mam świadomość, że od dynamicznego rozwoju teleinformatyki i powszechnego stosowania nowoczesnych rozwiązań technologicznych we wszystkich dziedzinach naszego życia w znacznym stopniu zależy rozwój Polski, zarówno w sferze ekonomicznej, jak i społecznej. Dlatego, jako prezydent RP, staram się aktywnie wspierać projekty, które służą popularyzacji wiedzy komputerowej oraz komputeryzacji szkół, zwłaszcza w miejscowościach położonych z dala od dużych ośrodków.

Dr **Krzyszyna Łybacka**, minister edukacji narodowej i sportu: — Dostęp do Internetu poprzez komputery szkolne i szkolne pracownie internetowe otwiera przed młodzieżą okno na świat, pozwala ten świat poznać i lepiej zrozumieć. Musimy jednak pamiętać, że Internet, tak jak książka, jedynie pośredniczy w zdobywaniu informacji i wiedzy, a zadaniem nauczycieli jest skuteczne wykorzystanie tego narzędzia w procesie dydaktycznym, nauczania i uczenia się.

Franciszek Potulski, przewodniczący sejmowej Komisji Edukacji: — Wyposażenie wszystkich szkół w pracownię komputerową, uruchomienie Programu Nowej Edukacji Multimedialnej i utworzenie Polskiej Biblioteki Internetowej to cel, jaki chcielibyśmy w Polsce osiągnąć w najbliższym czasie.

A to książka właśnie

na luty

„Jeżeli nie wiemy, skąd przyszliśmy, nie możemy wiedzieć, kim jesteśmy (...) ani wytyczać szlaku przyszłości” — pisze Norman Davies w książce pod wiele mówiącym tytułem: „Smok wawelski nad Tamizą” (Znak 2001). Książka jak znalazł na czas naszych przygotowań do powiązania losów kraju z Unią Europejską.

Smok z krakowskiego mitu zawędrował daleko. Chciałoby się powiedzieć — tam, gdzie go nie proszono. Ciekawy przypadek wymiany międzynarodowej. Tymczasem Daviesowi o to właśnie chodzi, żeby ów żartobliwie potraktowany symbol polskich dziejów był mile widziany także poza krajem, w którym powstał. Podobnie, jak cenimy sobie w Polsce krótsze i dłuższe odwiedziny Anglo-Walijczyka Normana Daviesa i to, że o nas pisze. Głównie po angielsku, czasem po polsku. Za narodową własność uznaliśmy dzieła tego uczzonego poświęcone naszej historii, takie jak „Boże igrzysko”, jak monografia wojny 1920 roku — „Orzeł biały, czerwona gwiazda” czy „Serce Europy”. Dwa lata temu

Do pasji i do poważnych konfliktów doprowadzała też Daviesa dawna historiografia amerykańska. Ta dostrzegała w dziejach Europy tylko te wydarzenia, które dotyczyły wielkich mocarstw. No, na okrasę jeszcze starożytnej Grecji i Rzymu. Nauka po obu stronach Atlantyku pomijała niemal istnienie państw małych i średnich, takich jak Irlandia, Ukraina, Litwa czy Polska.

Norman Davies, zdecydowany przeciwnik komunizmu, oburza się na kolegów historyków, którzy spisali na straty kraje za żelazną kurtyną, łącznie z Rosją. Dla nich Europa to Europa Zachodnia, podczas gdy liczy się (to oczywiste) każdy naród, każde państwo będące czyjąś ojczyzną. Nie możemy tworzyć zjednoczonej Europy obciążeni półanalfabetyzmem dziejowym. „Różnorodność polityczna i kulturowa — pisze Davies — nie jest tylko jednym ze skarbów Europy. Należy ona do jej najbardziej oczywistych cech wyróżniających”.

Pozostawmy na chwilę tylko przy sprawach polskich. Zastanawiając się nad rolą Stani-

SMOK — MYŚLICIEL

ukazał się polski przekład pracy Daviesa „Europa. Rozprawa historyka z historią”, księgi liczącej 1406 stron. Po części dotyczy ona również Polski, bo autor przedstawił „całą historię całej Europy we wszystkich okresach dziejów” (jak nas o tym zapewnia). Teraz czekamy na jego monografię Wrocławia, która ma wyjść jednocześnie w trzech edycjach: polskiej, niemieckiej i angielskiej.

Dodajmy, że wymienione przedtem książki miały swoje wcześniejsze, angielskie wydania. Ich liczne wątki znajdziemy w „Smoku wawelskim nad Tamizą”, zbiorze pism rozproszonych Daviesa. Na tom składają się jego eseje, wykłady i artykuły — o Polsce i stosunkach polsko-żydowskich, o Brytanii i perspektywach zjednoczonej Europy. Znajdziemy tu także wizerunki znanych postaci i różne drobne literackie. Jak ten, na przykład, który otwiera książkę — reportaż pt. „Czekając na obiad”. Jest to opis perypetii autora, który chciał zjeść obiad w „Państwowym Przedsiębiorstwie Gastronomicznym nr 27. Z nostalgią westchnijmy, że były to dawne, dobre czasy lat siedemdziesiątych”.

Nieco wcześniej tenże Davies, jako stypendysta z Oksfordu, został ulokowany w jednym z krakowskich domów akademickich. Kolega ze wspólnego pokoju od razu mu oświadczył, iż miejsce w akademiku otrzymał pod tym tylko warunkiem, że będzie na „tego cudzoziemca” donosił. Odpowiednie „raporty” do SB redagowali wobec tego obaj wspólnie. Dziś autor „Smoka wawelskiego” przyznaje, że lubi czytać polskie przekłady swoich książek. Choćby po to, żeby posłuchać, jak brzmią w naszym języku jego dowcipy i anegdoty. Nie jest ich mało, choć, oczywiście, muszą ustępować miejsca tematowi poważnym, niekiedy także rodzinnym. I tak na stronie 193 „Smoka wawelskiego” jest ujmujące zdjęcie żony autora, Marii z Korzeniewiczów, a w tekstach artykułów Daviesa przeczytamy niejedną ciekawą wypowiedź jej ojca, wiarygodnego świadka historii. Był uczestnikiem wojny 1920 roku, później więźniem niemieckich obozów i naszych „miejsc odosobnienia”. W jego opowieściach więcej było prawdy niż w podręcznikach ery stalinowskiej i późniejszych. Z takich książek wynikało, że, na przykład, wojny polsko-bolszewickiej w ogóle nie było. A ponieważ Davies pisał o niej pracę doktorską w Oksfordzie, miał nie lada trudności z dotarciem do źródeł.

Z innych powodów niż w Polsce publikacje historyków Zachodu także miały poważne luki. Krajami Europy Środkowej i Wschodniej zadufani historycy angielscy nie raczyli się zajmować. Bo i po co — sztychlił ich rodak — kanał La Manche ma przecież tysiąc mil szerokości.

śława Augusta Poniatowskiego, Norman Davies dopatruje się w jego postępowaniu prawdziwej mądrości. Król zrozumiał, że sprawy polityczne kraju są przegrane, wszystkie swoje umiejętności poświęcił więc rozwojowi kultury. Nie będzie państwa, lecz pozostanie odrębność kulturowa narodu — rozumował. Mógł potem napisać: „Jeżeli za dwieście lat nadal będą ludzie zwąć się Polakami i mówiący po polsku, moja praca nie pójdzie na marne”.

Autor „Smoka”, surowy krytyk sarmatyzmu czy „polonocentryzmu”, umie się wzruszać naszymi dziejami, gdy na to zasługują. W ogóle jest zwolennikiem wartościowania w pisarstwie historyków stwierdzeń, że to było dobre, a to złe. Nie toleruje naiwnej wiary w „odwieczną polskość” ziem zachodnich ani postaw szowinistycznych. Niemniej książkę o dziejach naszego kraju i państwa zatytułował, jak wiemy, „Serce Europy”. Po wydaniu tej pracy otrzymał pełen uznania list z Brukseli, którego nadawca nie omieszkiał jednak dodać: „szanowny Pan Profesor wie, oczywiście, że sercem Europy jest Belgia”. „Jest nim Szwajcaria” — prostował ktoś z Genewy.

Tymczasem Davies, stojąc na dziedzińcu Uniwersytetu Jagiellońskiego, przypominał sobie jego studentów, Kopernika i Kochanowskiego. Myślał o literaturze polskiego Odrodzenia, piękniejszej niż u sąsiadów. Także o Sobieskim, o Janie Pawle II i doszedł do wniosku, że tytuł książki był jednak trafny. Tu bije serce Europy.

O Sobieskim powiedział w książce tylko tyle, że dzięki niemu studenci Oksfordu nie są dziś obrzezani i nie muszą rozmawiać po turecku. O Janie Pawle II — o wiele więcej. Gdyby po pierwszej wizycie Papieża w Polsce ktoś zapytał autora książki, czy złagodziła ona kryzys gospodarczy, odpowiedziałby przecząco. Czy uczyniła Polaków lepszymi — także nie. Ale — czytamy dalej — „na pytanie, czy stan świadomości narodu jest po niej inny, odpowiedziałbym, że całkowicie”.

Książka jest na czasie. Zamieszczony w niej wykład autora, wygłoszony wiosną 2000 roku w Akademii Sztuk i Nauk w Bilbao, nosi tytuł: „Europa — historyczne wyzwanie”. Profesor mówił, że historia zawsze służyła za punkt odniesienia w ustalaniu i uzasadnianiu nowej strategii politycznej. Miał, oczywiście, na myśli trwający proces poszerzania Unii Europejskiej. Jest bowiem związek między tym, jak się historię widzi i opisuje i tym, jak się ją tworzy.

A smok? Otarłszy się o szeroki świat, niech wraca. Niech nam więcej opowie, co widział i o czym myślał.

JERZY KORKOZOWICZ

UWAGA ABSOLWENCI KURSÓW KWALIFIKACYJNYCH DLA KIEROWNICZEJ KADRY OŚWIATY

Studium Doskonalenia Menedżerów Oświaty w Kaliszu
(niepubliczna placówka doskonalenia nauczycieli istniejąca od 1993 roku
— ponad 3 tysiące absolwentów)

zaprasza do nauki na

UZUPEŁNIAJĄCYCH STUDIACH PODYPLOMOWYCH ORGANIZACJI I ZARZĄDZANIA „MENEDŻER W OŚWIACIE”

Studia przeznaczone są dla dyrektorów placówek edukacyjnych oraz dla nauczycieli, którzy ukończyli wcześniej **kursy kwalifikacyjne organizacji i zarządzania** (dla kierowniczej kadry oświaty), organizowane przez placówki doskonalenia nauczycieli oraz są absolwentami studiów wyższych (co najmniej licencjackich).

Studia stanowią uzupełnienie programowe kursów kwalifikacyjnych (tak jak studia magisterskie są uzupełnieniem studiów licencjackich).

Absolwenci Studiów Uzupełniających otrzymują pełne **wykształcenie podyplomowe** poświadczane:

- Świadectwem Ukończenia Podyplomowych Studiów Organizacji i Zarządzania „Menedżer w Oświacie”
- Certyfikatem Menedżerskim nadającym tytuł „Menedżer Oświaty”

Czas trwania: Jeden semestr, w trakcie którego słuchacze przyjeżdżają do Kalisza dwukrotnie

I sesja: 18—23.03.2002, II: 3—4.06.2002 r.

Zajęcia odbywają się w siedzibie Studium w Kaliszu, Al. Wolności 5. Tam też słuchacze są zakwaterowani w jedno-, dwu-, trzy- i czteroosobowych pokojach.

- Pełny koszt nauki: 1200 zł — może być płatne w trzech ratach: 200 zł (przy zapisie) + 500 zł (I zjazd) + 500 zł (II zjazd).
- Koszt noclegów i wyżywienia: jeden nocleg 26—38 zł (w zależności od standardu pokoju), całodniowe wyżywienie ok. 20 zł.

SZCZEGÓŁOWE INFORMACJE:

SDMO, 62-800 Kalisz, Al. Wolności 5

Tel./fax (0-62) 757-26-63; 757-14-91

e-mail: studium@zapis.net.pl <http://www.zapis.net.pl/studium>

Uwaga: na życzenie wysyłamy informator zawierający wszystkie dane o organizacji i programach nauczania oraz o wykładowcach.



system kompleksowego zarządzania szkołami



VULCAN
ZARZĄDZANIE OŚWIATĄ

51-657 Wrocław
ul. Kazimierska 15
tel. (0-71) 348 01 01
faks (0-71) 348 01 03
www.vulcan.edu.pl
vulcan@vulcan.edu.pl

MOL 2000+

Program komputerowy służący do kompleksowej obsługi bibliotek w szkołach podstawowych, gimnazjach i liceach.

Ułatwia pracę w bibliotece:

- ☐ umożliwia prowadzenie pełnej ewidencji zbiorów
- ☐ tworzy elektroniczne katalogi
- ☐ rejestruje wypożyczenia, kontroluje zaległości
- ☐ sporządza czytelne sprawozdania statystyczne
- ☐ drukuje karty katalogowe, księgi inwentarzowe itp.

Przekształca bibliotekę w nowoczesną pracownię informacyjną:

- ☐ umożliwia sprawne wyszukiwanie informacji
- ☐ pozwala na przeglądanie katalogów za pośrednictwem sieci komputerowej i Internetu
- ☐ zdalnie udostępnia czytelnikom do wglądu konta wypożyczeń

Współpracuje z innymi programami firmy VULCAN:
Sekretariatem uczniowskim 2000 i Kadrami 2000.

MOL

81-340 Gdynia
ul. Hryniewickiego 10
tel. (0-58) 620 39 53
faks (0-58) 620 39 53
www.mol.com.pl
mol@mol.com.pl



Trudno nie zgodzić się z poglądem, że oprócz elementów ważnych i pozytywnych, w reformie edukacji występuje wiele budzących słuszną krytykę. Że treści programowe wymagały gruntownych zmian, dla mnie jest rzeczą oczywistą. Że idea egzaminu zewnętrznego jest zbieżna z oczekiwaniem wiarygodnie obiektywnej informacji o poziomie wiedzy i sprawności egzaminowanego, sądzę, nikogo przekonywać nie trzeba. Czy decyzja o przeobrażeniach strukturalnych polskiego systemu oświaty była trafna — rzecz przynajmniej bardzo dyskusyjna, zarówno z punktu widzenia

wanym stopniu wrażliwość etyczną, uczestniczyć w uczniowskim porządkowaniu świata wartości, wdrażać do poważnego traktowania idei humanistycznych? Czy można rozbudzać autentyczne odczuwanie związku z ojczyzną w stopniu uprawdopodobniającym zaistnienie osobistej odpowiedzialności wynikającej z własnej przynależności narodowej, z własnego obywatelstwa? Odpowiedzi na te pytania powinny przynieść rezultaty egzaminu maturalnego, przystającego formułą do poczynionej reformy. Choćby więc tylko dlatego hasło „Matura 2002” można zasadnie uznawać za przedwczesne.

NAPRAWIANIE REFORMY

efektywności ustroju szkolnego, jak i dotąd ponoszonych kosztów społecznych i finansowych. Czy dla „roczników przełomowych”, a więc dla absolwentów ośmioklasowej jeszcze szkoły podstawowej, wprowadzenie egzaminu maturalnego w nowym modelu było gruntownie przemyślane i możliwe do zrealizowania z pozytywnym skutkiem, administracyjnie zostało rozstrzygnięte.

Poza dyskusją jest kwestia konieczności naprawy reformy. Otwarte jednak pozostaje pytanie, w jaki sposób naprawa ta będzie przebiegała. Niezależnie od kontrowersji, za absurdalne uznane musiałyby zostać na przykład próby powrotu do struktury już rozbitej. Przedmiotem głębokiego analitycznego namysłu może natomiast stać się obecna pluralistyczna formuła programowa i jej fundamentalne założenia, wyrażane jako podstawy programowe i standardy wymagań.

Oczywiście, cele kształcenia, jak w przeszłości, tak i dzisiaj, im bardziej ogólnikowe, tym intensywniej tchną nieprawdziwie radosnym optymizmem. A humanistyka? Autorzy programów, inspirowani oczywiście przez animatorów ministerialnych, szczególną wagę przywiązują do językowych sprawności, kształtowania myślenia analityczno-syntetycznego, umiejętności prowadzenia spójnego, logicznego wywodu. Tworzą szansę rozwijania predyspozycji do wypracowywania sądów samodzielnych, przekonująco zasadnych, krytycznych.

Czy jednak w warunkach szkolnych można ukształtować w oczeki-

Ocena egzaminacyjna według ściśle określonych kryteriów — myślę o pisemnej pracy maturalnej z języka polskiego — nęci wręcz szansą uzyskiwania obrazów obiektywnych i porównywalnych. Z drugiej jednak strony trudno nie widzieć tutaj istotnego zagrożenia. Oto bowiem na szczeblu Centralnej Komisji Egzaminacyjnej muszą zaistnieć stosunkowo sztywne reguły ustalające idealną postać ujęcia określonego tematu. To, co w konkretnej pracy abiturienta od owych reguł będzie odbiegało, zostanie de facto uznane za błąd lub mankament. Nieuwzględnienie określonego elementu treściowego, niezależnie od wszelkich przyczyn (także uzasadnionych przyjęciem oryginalnej koncepcji!), z natury rzeczy zostanie uznane za niedoskonałość. Nabywanie zaś przez nauczycieli-polonistów doświadczenia kolejnych wyobrażeń modeli prac idealnych, choćby ze względu na pragnienie dobra ucznia, doprowadzi do preferowania określonego schematyzmu treściowo-kompozycyjnego, do zniechęcenia do twórczego ujmowania zagadnień!

Ku czemu zmierzam? Otóż chcę egzemplarycznie zasygnalizować rozległość płaszczyzn, na których znajdują się newralgiczne punkty realizowanej i — jak rozumiem — naprawianej reformy. Uporządkowanie problemów pod względem wagi, stopnia uszczegółowienia i tempa naprawczych działań — to oczywiście zadanie resortu. Sądzę natomiast, że rzeczowa wymiana poglądów może tylko im pomóc.

TADEUSZ HOFMAŃSKI
Lipno, k. Leszna

ŚWIETLICA PROFILAKTYCZNA

W Suchej Beskidzkiej istniało najpierw Ognisko Wychowawcze prowadzone przez miejscowy zarząd Towarzystwa Przyjaciół Dzieci w Bielsku-Białej. Zostało ono zlikwidowane w 1999 roku. W jego miejsce, w roku 2000, uchwałą Rady Miejskiej powołano Miejską Świetlicę Profilaktyczną, która jest placówką opiekuńczo-wychowawczą, a jej organem prowadzącym i finansującym jest miasto. Realizowany jest w niej projekt „Alternatywa”, współfinansowany przez Polską Fundację Dzieci i Młodzieży, który ma za zadanie tworzenie oferty sposobu spędzania wolnego czasu przez dzieci oraz rozwijanie ich uzdolnień.

11 października 2001 r., nastąpiło otwarcie nowego lokalu. Na nowe pomieszczenia świetlicy składają się: pracownia komputerowa, sala dla dzieci młodszych, sala dla

dzieci starszych, kuchnia, szatnia, toalety, duży hall. Te przestronne sale stworzyły rzeczywiste komfortowe warunki do spotkań, nauki i zabawy.

Otwarcie nowego lokalu miało uroczysty charakter i bogatą oprawę. Najpierw goście zobaczyli przedstawienie oparte na fragmentach „Małego Księcia”.

Specjalnie dla nich sprowadzono „Promyki”, zespół wokalo-instrumentalny z Tarnawy Dolnej. Potem dzieci zaprezentowały się w „miniliście przebojów”. Największe uznanie zdobyła grupa „Łzy”. Nagrody dla gwiazd ufundowało Stowarzyszenie „Pomocna Dłoń” z Bielska-Białej. Na zakończenie wystąpiła grupa ze „Starej Zbrojowni” w Suchej Beskidzkiej.

Uroczystość była ogromnym przeżyciem dla wychowanków, a dla pracowników przygotowujących jej nie rutynowym

działaniem, ale elementem pracy wychowawczej.

Obecnie świetlica jest organizacją partnerską Polskiej Fundacji Dzieci i Młodzieży w realizacji programu MAKE A CONNECTION na terenie województwa małopolskiego. Program ten ma za zadanie aktywizowanie młodzieży do działania na rzecz środowiska społecznego, jak również rozwój wolontariatu. W związku z tym w naszej świetlicy zostaną udostępnione pomieszczenia do zajęć prowadzonych przez wolontariuszy. Będzie to pracownia komputerowa, sala do nauki języków obcych, sala do szkoleń absolwentów w zakresie aktywnego poszukiwania pracy. Program ten nosi nazwę „Absolwent” i liczymy, że przyniesie korzyści obu stronom.

Przewidujemy też otwarcie „szkoły dla rodziców”, gdzie będą oni mogli się dowiedzieć, „jak słuchać, żeby dzieci mówiły i jak mówić, aby dzieci słuchały”. Staramy się, aby nasze działania wychodziły naprzeciw potrzebom środowiska, żeby nasi wychowankowie rozwijali swoje uzdolnienia, nabywali umiejętność korzystnego dla siebie spędzania czasu, stawali się otwarci na innych ludzi.

MONIKA GOLEC
Sucha Beskidzka

U PANA BOGA ZA PIECEM

Tytuł jest sentymantalny. No, bo właściwie, czy dziś w otaczającym nas zwiariowanym świecie, są jeszcze gdzieś takie miejsca? My — nauczyciele oraz nasi uczniowie znamy takie miejsce — to nasza wieś, a w niej szkoła, której historia liczy 120 lat. Gdzież więc jest tak, jak u Pana Boga za piecem? Podaję namiary: 50 km od Kalisza, 110 km od Łodzi, 180 km od Poznania, 50 km od Sieradza, 18 km od Wieruszowa, 10 km od Galewicz (siedziba gminy).

Właśnie tutaj, w Białaszkach, w otoczeniu dziewiczej przyrody, wśród pól i lasów, znajduje się nasza Szkoła Podstawowa — wiejska szkoła, która jest tu jedyną instytucją kulturalną. Oprócz niej mamy dwa sklepy, remizę strażacką, leśniczówkę oraz kościół, zbudowany podobnie, jak szkoła, w czynie społecznym.

Szkoła posiada sześć klas, w każdej z nich po dziesięcioro uczniów. W takich warunkach mamy czas oraz możliwość prawie indywidualnej pracy z uczniem. U nas nie ma zjawiska wagarów, dzieci nie uciekają z lekcji, nie ma hałasu, każdego ucznia znamy nie tylko z imienia i nazwiska, ale też orientujemy się, jakie ma zainteresowania, potrzeby i problemy. Wielu naszych uczniów ma kłopoty z pisaniem i czytaniem, na palcach jednej ręki można zliczyć rodziców legitymujących się ukończeniem szkoły średniej. Tak więc na brak pracy nie narzekamy!

Ale za to nasi uczniowie biorą udział w „Prezentacjach Teatralnych”, piszą artykułiki do jednodzielników, zatytułowanej na przekór nazwie wsi „Bogatka”, przeprowadzają wywiady dotyczące Białaszek, kontynuują zapisy w kronice pt. „Białaszk — nasza mała oj-

czyzna”, zbierają eksponaty do kącika historycznego, śpiewają oraz muzykują (jeszcze nieporadnie) na fletach.

Nie wiemy, czy uda się nam utrzymać tę szkołę w przyszłości. Wierzymy jednak, że zdrowy rozsądek zwycięży i takie szkoły, jak nasza, się utrzymają. Chciałabym wierzyć, że zapis w podstawie programowej o podmiotowości ucznia będzie właściwie interpretowany, także dla uczniów szkół wiejskich, że nie zapomni się o wyrównywaniu szans edukacyjnych. Dzieci wiejskie to także dzieci Rzeczypospolitej! Dajmy więc im szansę, bo znowu za późno przypominamy sobie słowa Jana Kochanowskiego: „Nową przypowieść Polak sobie kupi, że przed szkodą i po szkodzie głupi”.

ALDONA KARDOLIŃSKA
Białaszk

WSPOMNIENIE

PAMIĘTAJMY O TYCH, KTÓRZY ODESZLI...

W latach kształtowania się polskiego szkolnictwa na terenach byłego zaboru rosyjskiego brakowało nauczycieli. W Galicji — dawnym zaborze austriackim — istniały polskie szkoły elementarne i średnie, a Uniwersytet Jagielloński i Akademia Lwowska były ostoją polskości. Z tych to ziem przybywali masowo do Polski centralnej młodzi, wykształceni ludzie i z wielkim zapalem i poświęceniem przystępowali do organizowania od podstaw polskich szkół. Część z nich pozostała na stałe, pozakładała rodziny i po śmierci spoczęła w rodzinnych grobach. Niektórzy wrócili w swoje strony, a wielu zmarło w młodym wieku i zostało pochowanych na cmentarzach parafialnych w miejscowościach, w których pracowali. Spoczywają poważnie w maleńkich, często prawie zapomnianych, współczesnych kurhanach.

Zapiski w kronikach szkolnych z tamtego okresu wydają się staroświeckie, patetyczne, jednak dla Polaków z początku XX wieku patriotyzm był pojęciem bardzo konkretnym, wzniosłym i odczuwalnym jako wielkie posłannictwo. W rejestrach mieszkańców terytorium powiatu opoczyńskiego próżno dziś szukać nazwiska Daszczyszak. Już samo brzmienie nazwiska sugeruje jego wschodni rodowód i istotnie — nauczycielka **Helena Daszczyszak (1903—1966)**, kształcąca dzieci i młodzież we wsi Kamień, położonej w gminie Sławno, przybyła tutaj z kresów wschodnich. Jej strony rodzinne to okolice Stanisławowa na terenach obecnej Ukrainy. Do wsi Kamień trafiła w 1934 roku, przeniesiona z Wietrzychowic (powiat Dąbrowa Tarnowska). Była absolwentką seminarium nauczycielskiego. W krótkim czasie dała się poznać jako wspaniały pedagog, oddający się bez reszty pracy

z dziećmi i młodzieżą. Wpajała swym podopiecznym idee patriotyczne, potrafiła organizować życie społeczne w małej wiosce. Krzewiła kult „umiłowania swej małej ojczyzny”. Była osobą powszechnie lubianą i szanowaną.

W czasie II wojny światowej — mimo groźby represjonowania przez okupantów — pracowała nadal w szkole. Ze swymi podopiecznymi spotykała się również na tajnych kompletach po to, aby uczyć ich literatury i historii Polski.

Po 1945 roku pracowała nadal we wsi Kamień. Mimo iż przebywała tutaj stosunkowo krótko, to jednak — jak wówczas mawiała — nie wyobrażała sobie pracy gdzie indziej. Była osobą samotną, bardzo przywiązaną do swego miejsca zatrudnienia. Pracowała nieprzerwanie do 1966 roku, kiedy to 2 czerwca zmarła po krótkotrwałej chorobie. Była czynną nauczycielką do końca swych dni.

Pochowano ją w maleńkim, ziemnym grobie, na cmentarzu parafialnym w Kunicach. Nie miała żadnej rodziny, więc nikt jej nie mógł postawić jakiegokolwiek nagrobka. Przez dziesięciolecia jej mogiłą opiekowała się miejscowa młodzież. Na jej grobie zawsze znajdowały się świeże kwiaty i palono świece. Mogiła jednak była tak maleńka i zapomniana, iż ginęła w sąsiedztwie pojawiających się nowych, sąsiednich, murowanych grobowców i pomników. Upamiętnieniem miejsca jej wiecznego spoczynku zainteresowali się jednak trzej czynni nauczyciele: **Stefan Mazur** — dyrektor Szkoły Podstawowej w Kunicach, **Władysław Ciszewski** — dyrektor Szkoły Podstawowej w Kamieniu i moja skromna osoba (jestem dyrektorem Szkoły Podstawowej nr 2 w Opocznie, pochodzę z Kunic). Angażując m.in. Komitet Rodzicielski Szkoły Podstawowej w Kamieniu oraz miejscowe

społeczeństwo, postawiliśmy pomnik nagrobny zasłużonej nauczycielce. Ta inicjatywa spotkała się z aprobatą samorządu gminy Sławno, który wydatnie pomógł w realizacji przedsięwzięcia. Miało to miejsce w maju bieżącego roku.

Fakt ten — stosunkowo częsty na ziemi opoczyńskiej — jest dobitnym przykładem, jak na tutejszych terenach czci się pamięć osób zasłużonych dla oświaty. Należy żywić nadzieję, iż ten przykład — postawienie pomnika nagrobnego zasłużonej, acz samotnej nauczycielce — znajdzie naśladowców w Polsce. Wszak samotnych, ziemnych mogił nauczycielskich jest na każdym cmentarzu na terenie naszego kraju bardzo wiele...

MARIAN OLESIK
dyrektor SP nr 2
w Opocznie

„NATURA MOICH OKOLIC” — 2002

Zarząd Okręgu Lubuskiego w Zielonej Górze organizuje VII Ogólnopolski Konkurs Plastyczno-Literacko-Fotograficzny: „Natura moich okolic”, w którym mogą wziąć udział pracownicy i emeryci placówek oświatowo-wychowawczych i naukowych z całego kraju.

Tematyka prac obejmuje wszelkie inspiracje pochodzące z otaczającej przyrody, ochrony środowiska i zagrożeń dla niej.

Oczekiwane są prace:

- **plastyczne** w ilości 1—3 sztuk (od formatu A-3 wzwyż) w technikach rysunek, kolorowanka, malarstwo, wydzieranka, techniki mieszane itp. — do wyboru, grafika — format dowolny;

- **literackie** w ilości 1—3 twory — poezja, opowiadanie, reportaż itp. W maszynopisie znormalizowanym do 3 stron;

- **fotograficzne** w ilości 1 sztuka lub cykl zdjęć do 3 sztuk, format 18x24 — technika i kolorystyka dowolna. Zdjęcia należy oprawić na papierze lub kartonie o marginesie 5 cm.

Wszystkie prace muszą być opatrzone godłem. W osobnej kopercie powinno znajdować się imię i nazwisko, adres do korespondencji. Prace nadesłane na konkurs przechodzą na własność organizatorów i mogą być wykorzystane w celach reklamy i publikacjach.

Termin nadsyłania prac upływa **31 marca 2002 r.** Należy je przesyłać pod adresem: Zarząd Okręgu Lubuskiego ZNP, ul. Grottera 33, 65-415 Zielona Góra z dopiskiem „konkurs”. Kontakt tel.: (0-prefiks-68) 327-08-31.

Autorzy najlepszych prac w dziedzinie plastyki, literatury i fotografii zostaną nagrodzeni dyplomami i nagrodami rzeczowymi.

Zarząd Oddziału Terenowego Towarzystwa Rozwijania Aktywności Dzieci „Szansa”

— organizacji pozarządowej zajmującej się wspomaganiem rozwoju dzieci w wieku przedszkolnym i wczesnoszkolnym we współpracy z rodziną — ogłasza konkurs na stanowisko

menedżera programowego

odpowiedzialnego za rozwój i realizację programu Ośrodka Socjoterapii O.T. TRAD „Szansa”.

WYMAGANE:

1. **Kwalifikacje**

- wyższe wykształcenie humanistyczne — z przygotowaniem psychologicznym,
- mile widziana dobra znajomość języka angielskiego.

2. **Doświadczenia**

- w pracy psychologicznej lub pedagogicznej,
- w tworzeniu i wdrażaniu programów pracy z dziećmi lub ich rodzinami,
- w kierowaniu zespołem ludzi (co najmniej kilkuletni staż na stanowisku kierowniczym).

Dokumenty: CV i list motywacyjny prosimy składać w biurze Ośrodka Socjoterapii O.T. TRAD „Szansa” przy ul. Korotyńskiego 13 (wejście od ul. Sierpińskiego) w Warszawie, w ciągu 30 dni od dnia ukazania się ogłoszenia. **Tel./fax 824-37-02.**

TURNIEJE SZACHOWE

W Klubie Nauczyciela w Rybniku zorganizowany został turniej „Szachów Śląskich” dla uczczenia zmarłego w 2000 r. **Władysława Leciejewskiego**, twórcy nowych zasad gry w tej dyscyplinie sportowej. To on, nauczyciel z zawodu i pracownik Elektrowni „Rybnik” wraz z synem Zbigniewem opatentowali nowe zasady gry w Polskim i w Międzynarodowym Urzędzie Patentowym na kraje Unii Europejskiej.

Pierwotnie planowane zawody, jako koleżeńskie spotkanie przyjaciół Zmarłego, przekształciły się w znaczący turniej. Patronat nad memoriałem, organizowanym przez Zarząd Okręgu ZNP przejęły władze samorządowe miasta i powiatu rybnickiego. Na otwarcie imprezy przybyli liczni goście oraz rodzina Zmarłego. Syn Zbigniew, współtwórca „Szachów Śląskich”, poinformował, że jest przygotowywana do druku druga edycja książki o nowych zasadach gry. Pierwsza ukazała się w 1999 roku.

Turniej odbył się systemem szwajcarskim na dystansie siedmiu rund z tempem po 15 minut na partię na każdego zawodnika. W rozgrywkach wzięło udział 24 zawodników. Reprezentowali oni trzy środowiska: Szachowy Klub Nauczycielski, Samorząd Miasta Rybnika i Miejski Klub Szachowy. Poziom umiejętności gry uczestników był wysoki. I tak np. 8 graczy posiadało centralne kategorie, w tym trzech legitymowało się tytułem kandydata na mistrza, trzech zawo-

dników posiadało ranking międzynarodowy FIDE, pięciu graczy miało drugą kategorię szachową, czterech trzecią kategorię.

Większość gier kończyła się rozstrzygnięciem. Po czwartej rundzie tylko **Janusz Skrzyński** miał 4 pkt, od piątej rundy czołwce przewodził **Piotr Bobrowski**, który kolejno pokonał w piątej rundzie **Janusza Skrzyńskiego**, w szóstej rundzie **Antoniego Brożę**, a w siódmej **Adama Sitka**.

Zwycięzcą Memoriału został **Piotr Bobrowski** z 6,5 pkt na 7 możliwych przed **Kazimierzem Szydłowskim**, który zdobył 6 pkt. Trzecim był **Grzegorz Pawlus** — 5 pkt. Tej pierwszej trójce wręczono puchary. Dodatkowym pucharem została uhonorowana startująca w zawodach jedyna kobieta, emerytowana nauczycielka, **Halina Fojcik**. Wszyscy uczestnicy otrzymali okolicznościowe dyplomy i upominki.

Piotrowi Bobrowskiemu do pełni szczęścia zabrakło zdobycia oryginalnego pucharu ufundowanego przez syna patrona Memoriału. Puchar miał przypaść zwycięzcy pojedynku między najlepszymi zawodnikami grupy klubu ZNP i grupy Samorządu. Dwie partie błyskawiczne między Bobrowskim a Szydłowskim zakończyły się remisem. W trzeciej zwyciężył Szydłowski i on otrzymał puchar ufundowany przez pana Zbigniewa.

Sędzią zawodów, **Jan Heliosz**, prowadzący od 1953 r. Nauczycielski Klub Szachowy przy ZO ZNP w Rybniku, podziękował uczestnikom za bardzo sportową postawę.

Biuro Turystyki Szkolnej EUROTRAMPING

www.eurotramping.pl

informuje
o możliwości uzyskania
dofinansowania
do wyjazdów
na wycieczki i kolonie
dla dzieci i młodzieży.
Zadzwoń
i zamów bezpłatny
katalog jeszcze dziś
Tel. (77) 454-82-64

Sztandary Szkolne

i inne

Haft artystyczny ręczny

Zakład Hafciarski
KAZIMIERA WOLIŃSKA
ul. Hutnicza 28,
20-218 Lublin,
tel. (081) 746-40-82
Zapraszamy od 10.00 do 17.00



WARSZTAT RYBACKI

42-583 Bobrowniki

tel. (0-32) 287-42-73; 0603974349
tel./fax (0-32) 287-42-62,

sieci ochronne
i sportowe
na ściany
okna i sufity

Cena netto od 7,00 zł/m²

Montaż na życzenie
lub dostawa osprzętu
do samodzielnego założenia.

www.nowaksieci.com.pl.

Sztandary szkolne, strażackie, PZŁ, PSL, ZHP szybko, tanio, fachowo, również dodatki oraz projektowanie sztandarów, firmy Haft-Art Rynkowski, Poznań, Ostroga 21, tel./fax (0-61) 867-40-02. Przyjmujemy Klientów również w soboty i niedziele.

DROBNE

☛ Nauczyciel kontraktowy, mgr biologii, poszukuje pracy w szkole. Tel. (0-63) 211-14-79. Mój adres: Joanna Kowalczykiewicz, ul. Zagórska 10, 62-586 Rzgów.

☛ Anglista, matematyk, nauczyciel emeryt szuka pracy. Telefon (0103344) 648-28-57.

☛ Mgr matematyki, stażystka, z przerwą po studiach, poszukuje pracy (szkoła podstawowa, gimnazjum) od drugiego półrocza. Miejsce zatrudnienia — obojętne, z miłą chęcią tereny wiejskie. Możliwe są również zastępstwa. Kontakt: Bien, ul. Kościelna 1/3, 95-050 Konstantynów.

☛ Magister zarządzania i pedagogiki poszukuje pracy w województwie śląskim, bądź mazowieckim. Proszę o kontakt: e-mail: jowitakuc@poczta.onet.pl.

Zarząd Główny Związku Nauczycielstwa Polskiego Warszawa ul. Smulikowskiego 6/8 zaprasza do składania ofert

Na zakup samodzielnego lokalu o pow. 538,6 m² mieszczącego się w Zespole Leczniczo-Wypoczynkowym ZNP położonym nad Żalawem Zegrzyńskim, Gmina Serock, Jachranka nr 75, budynek H (część parteru). Piwnice o pow. 200 m² znajdujące się bezpośrednio pod lokalem mogą być przekazane nieodpłatnie jako pomieszczenia przynależne. Nieruchomość posiada księgę wieczystą w Sądzie Rejonowym w Legonowie, Wydział Ksiąg Wieczystych — KW nr 6891.

Pisemne oferty prosimy składać pod adresem OUPiS ZNP, 00-389 Warszawa, ul. Smulikowskiego 6/8. Szczegółowych informacji, łącznie z możliwością lustracji obiektu udziela dyrektor Janusz Chabros, tel. (0-22) 768-10-54, 768-11-54. **Termin składania ofert upływa z dniem 20 lutego 2002 r.**

Zarząd Główny zastrzega sobie prawo swobodnego wyboru ofert lub ich odrzucenia.

WYDAWNICTWO BOHDANA ORŁOWSKIEGO PROPONUJE

Poradnik dyrektora i księgowego szkoły

Kompletna wiedza prawna dotycząca zarządzania placówką oświatowo-wychowawczą.

KSIAŻKA jedyna na polskim rynku tak obszerna i zawsze aktualna, 4 tomy, ponad 900 luźnych kartek pozwalających na okresową **aktualizację** treści. **PROGRAM KOMPUTEROWY** wersja Windows NT/95/98 na CD. Użytkownicy programu płacą tylko za aktualizację.

Opracowanie zawiera: 380 jednolitych tekstów obowiązujących ustaw, rozporządzeń, zarządzeń, wykładnie MEN, komentarze autorskie, 450 haseł tak dobranych, że obejmują całość zagadnień związanych z zarządzaniem oświatą, 250 wzorów druków, umów, regulaminów, całość uzupełniona obszernym indeksem, spisem druków, indeksem aktów prawnych...

Książkę lub program wykorzystuje 12 000 placówek. Baza danych od ponad 9 lat jest systematycznie aktualizowana.

Program można zamówić pisemnie lub telefonicznie u wydawcy.

Następne X wydanie książki dopiero w 2002 roku!

Autorzy publikacji odpowiadają klientom na każde szczegółowe pytanie dotyczące zarządzania placówką oświatowo-wychowawczą.

Podręcznik dla nauczycieli stażystów, kontraktowych i mianowanych

Kompletna wiedza prawna potrzebna: nauczycielowi stażysty, kontraktowemu i mianowanemu, opiekunowi stażu, członkowi komisji kwalifikacyjnej (egzaminacyjnej).

Opracowanie zawiera: akty prawne, komentarze autora.

Całość napisana kompetentnie, przystępnie i czytelnie — uzupełniona indeksem oraz spisem metryk wykorzystanych aktów prawnych.



Zamówienia: Wydawnictwo Programowanie Komputerów
05-510 Konstancin-Jeziorna, ul. Batorego 16/6, P. O. Box 43,
tel.: (0-22) 756 42 73, fax: (0-22) 754 03 93.

TABLICE WYNIKÓW

sportowych na każdą halę

Ceny od 1990 zł + VAT

— **koszty transportu i montażu 0 zł!**
Wymiary od 107x82 cm do 11x3 m
Profesjonalna obsługa wszystkich gier halowych, rewelacyjna niezawodność
Ponad 400 instalacji, w tym w 9 klubach ekstraklasy koszykówki mężczyzn.

DZWONKI SZKOLNE

sterowniki programowalne

zegary korytarzowe

melodie przez radiowęzeł itd.

ESK mgr inż. Stanisław Gardynik

05-090 Raszyn, Olszowa 68

Tel./fax (0-22) 720-22-20

<http://www.esk.com.pl>

☛ Dyrektor Zespołu Szkół Rolniczych w Zwoleniu, ul. Wojska Polskiego 78, 26-700 Zwolen, tel. 0(prefiks)48 676-20-34, zatrudni od 1 września 2002 r. nauczyciela języka angielskiego. Szkoła zapewni mieszkanie.

SZTANDARY

szkolne, zakładowe
i organizacyjne
wykonuje pracownia

HAFT ARTYSTYCZNY

Dorota Stróżewska, ul. Różana 4
62-002 Suchy Las k.Poznań
tel. (0-61) 812-56-03, 812-55-93

Tablice rozkładu zajęć

kółkowe i magnetyczne

Tablice szkolne: zielone, białe aulowe, ogłoszeń tekstylne i korkowe

realizacja indywidualnych zamówień

PW-44444-Kaczewo, 83-304 Przodkowo
tel. (058) 661 97 08

Reforma edukacji, awans zawodowy... ...przeczytaj - bądź poinformowany

Warunki prenumeraty „RUCH” SA

1. Wpłaty na prenumeratę przyjmowane są na okresy kwartalne.
2. Cena prenumeraty krajowej na II kwartał 2002 r. wynosi 36,40 zł (w tym VAT).
3. Wpłaty na prenumeratę krajową przyjmują jednostki kółportażowe „RUCH” SA właściwe dla miejsca zamieszkania lub siedziby prenumeratora.
4. Cena prenumeraty ze zleceniem wysyłki za granicę:
Cena prenumeraty + rzeczywiste koszty wysyłki.
Zlecenia na prenumeratę dewizową przyjmowane od osób zamieszkałych za granicą realizowane są od dowolnego numeru.

Wpłaty przyjmuje „RUCH” SA Oddział Krajowej Dystrybucji Prasy na konto Pekao SA IV O/W-wa 12401053-40060347-2700-401112-001 lub kasa Oddziału.

5. Informacji o warunkach prenumeraty i sposobie zamawiania udziela „RUCH” SA OKDP, 01-248 Warszawa, ul. Jana Kazimierza 31/33 lub telefonicznie: (22) 5328-731, 5328-820, 5328-816, fax 5328-732
internet: www.ruch.pol.pl e-mail: prenumerata@okdp.ruch.com.pl
6. Terminy przyjmowania wpłat na prenumeratę krajową i zagraniczną do 5.03 — na II kwartał 2002 r.

Prenumerata pocztowa

Przedpłaty na prenumeratę są przyjmowane we wszystkich urzędach pocztowych na terenie całego kraju oraz przez listonoszy (od osób niepełnosprawnych w miastach) od wszystkich mieszkańców wsi i małych miasteczek, gdzie dostęp do urzędu pocztowego jest utrudniony, w terminach:
— do 30 listopada — odnośnie prenumeraty realizowanej od 1 stycznia następnego roku

- do końca lutego — odnośnie prenumeraty realizowanej od 1 kwietnia
- do 31 maja — odnośnie prenumeraty realizowanej od 1 lipca
- do 31 sierpnia — odnośnie prenumeraty realizowanej od 1 października.

Wszystkie urzędy pocztowe bez względu na miejsce zamieszkania (siedzibę) prenumeratora przyjmują przedpłaty do 25 listopada, lutego, maja, sierpnia z uwzględnieniem okresów przedpłat podanych wyżej.

Wpłaty na prenumeratę są przyjmowane bez pobierania dodatkowych opłat i bez obowiązku wypełniania blankietów wpłat.

Prenumerata prasy obejmuje pełne okresy kalendarzowe bieżącego roku: kwartał, półrocze, trzy kwartały, rok.

Zaprenumerowane egzemplarze są doręczane do miejsca zamieszkania prenumeratora lub jego siedziby bez pobierania dodatkowych opłat.

www.eduforum.pl

WRÓG WCHODZI DO SZKÓŁ

Ostatnio zapytano licealistów, jakie książki najchętniej widzieliby w obowiązkowym zestawie lektur. Odpowiedzieli, że chcą czytać takich autorów, jak Coellho, Tolkien, Sapkowski, Wharton, Orwell, Eco, Marquez. Godny to uwagi wybór i dobrze świadczący o gustach, a także o wyrobieniu czytelniczym młodzieży. Z przyjemnością więc polecam również ciekawą pozycję, która przybliży okres i życie ich kolegów w socjalistycznej Polsce.

Jest to Kalendarz uczniowski na rok 1951—52 wydany przez Książkę i Wiedzę. Po przestudiowaniu go licealiści zrozumieją, że co by nie powiedzieć o zawirowaniach wokół reformy i związanych z tym niepokojach przeżywanych przez nich — i tak mają o niebo lepszą sytuację. Ich rówieśnicy z lat 50. musieli wypełniać zadania, których treści dzisiejsza młodzież nawet nie jest w stanie zrozumieć. I nie ma co się dziwić. Co może np. dla nich oznaczać motto prezydenta Bolesława Bieruta dla młodego pokolenia na pierwszej kartce 500-stronicowego kalendarza, a brzmiące ni mniej ni więcej tak: „...Od Was (...) zależy, abyście te nieocenione skarby (wiedzy) zużytkowali w służbie dla narodu. Uczynicie to w poczuciu Waszego powołania budowniczych nowego życia, socjalistycznego życia opartego na szlachetnych zasadach moralności socjalistycznej, która szczęście osobiste wiąże nierozdzielnie ze szczęściem wszystkich ludzi pracy”. Zaś przykładem dla nich w wykonywaniu tych powinności mieli być ludzie i wydarzenia, które pozwoliły im zaznać tego raju na ziemi.

W kalendarzu roi się więc od rocznic, które należało obowiązkowo obchodzić: urodzin Stalina, imienin Stalina, urodzin Bieruta, imienin Bieruta — w każdym tygodniu młodzież miała o czym pamiętać. I tak np. w trzecim tygodniu września były urodziny rosyjskiego uczonego Konstantego Ciołkowskiego, wybuch strajku po-

wszechnego w Rosji w 1905 r. i rocznica uchwalenia przez Krajową Radę Narodową (KRN) 3-letniego Planu Odbudowy. A już w następnym miesiącu trzeba świętować rocznicę wybuchu rewolucji październikowej. Na kartce pod datą 17 zapisano: „(...) Studiowanie historii WKP(b) (Wszelchwiązkowa Komunistyczna Partia Bolszewików — red.) wzmacnia pewność, że wielka sprawa partii Lenina—Stalina ostatecznie zwycięży, że komunizm zwycięży na całym świecie.”

Kalendarz uczniowski pomagał też nauczycielom w wychowywaniu młodzieży w jedynie słusznej ideologii. Dawał im np. wskazówki, jak organizować prace w szkolnym ogródku miczurinowskim (Iwan Miczurin był radzieckim naukowcem — hodowcą-sadownikiem — red.). Zalecał też, aby każdy nauczyciel posiadał legitymację PZPR.

Ale młodzież nie mogła żyć tylko nauką i pracą, ideolodzy to rozumieli. W kalendarzu znalazł się więc rozdział poświęcony relaksowi. Podkreślano jednak, że należy „wzmoczyć uczynność na odcinku zabawowym”. Inną formą spędzania wolnego czasu było podnoszenie poziomu życia kulturalnego i najlepiej, jeśli realizowano go w świetlicy szkolnej. „...Dyskusja tematu dyskusji — bo może go dostarczyć nie tylko sztuka, film czy książka i wiersz — lecz także artykuły w prozie, budownictwo, technika itp.”

Z kalendarza uczniowie dowiadywali się też, że okres szczęścia zaczął się wraz z budową nowego systemu, czyli socjalizmu. Zanim to nastąpiło, Polska była krajem zacofanym — najpierw rujnowała ją szlachta, a w dwudziestolecie międzywojennym „najwięksi kapitaliści, wielcy bankierzy zjednoczeni w kartelach i syndykatach”. Oni byli winni temu, że produkcja wszystkich zasadniczych gałęzi przemysłu nie zdołała się utrzymać nawet na tak głodowym poziomie, jak pod rządami zaborców. W taki oto sposób opracowywano podręczniki szkolne, tendencyjnie

dobierając fragmenty z historii Polski.

Podobnie układano zestaw lektur. Otwierało go dzieło pt. „Podstawy marksizmu-leninizmu”. Sporą grupę stanowiły pozycje poświęcone życiu „ojców komunizmu”, np. „Stalin — Człowiek” czy „Józef Stalin — wódz obozu pokoju”. Znalazły się w nim także dzieła prezydenta Bieruta: „Walka narodu polskiego o pokój i Plan Sześcioletni” oraz „Podstawy ideologii PZPR”. Oprócz klasyków marksizmu zalecano lekturę utworów ukazujących pracę ludzi i ich wkład w budowę socjalizmu: „Ludzie rusztowań”, „Bohaterowie młodzieżowego współzawodnictwa pracy”. Wzorem dla młodego pokolenia miały stać się życiorysy Róży Luksemburg, Juliana Marchlewskiego, Marcelego Nowotki. Wśród lektur poświęconych ZSRR były: Konstytucja Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich, Statut Wszelchwiązkowego Leninowskiego Komunistycznego Związku Młodzieży. Literaturę współczesną zaś zdominowały książki Władysława Broniewskiego, Igora Nowierlego, Jerzego Putramenta oraz Wandy Wasilewskiej, a z pisarzy radzieckich Maksyma Gorkiego, Antona Makarenki, Włodzimierza Majakowskiego.

Kiedy przeczytałam ten spis mojej córce i jej rówieśnikom, wszyscy śmiali się do rozpuku: kto by sobie zwracał głowę lekturami, my nie czytamy nawet Hemingwaya.

Otóż to, taka reakcja w szkole stalinowskiej była nie do pomyślenia. Strażnikami bezwzględnej podporządkowania się propagandzie byli nie tylko nauczyciele, ale również służące m.in. i temu organizacje młodzieżowe. Duże zasługi w kształtowaniu właściwych postaw uczniów miał zwłaszcza Związek Młodzieży Polskiej. Jego działacze grzmieli: „Wróg wciśka się również do szkoły, by podważyć osiągnięcia wychowawcze, skierować młodzież na drogę zwyrodnienia moralnego”. W opinii twórców kalendarza „...Niewątpliwą jest zasługą pomocy ZMP dla szkoły, że znikają raz na zawsze tradycje ściągania i podpowiadania, oszukiwania nauczyciela. W interesie samej młodzieży należy do końca wypełnić te रुपiecie burżuazyjnej szkoły”.

Powszechność nauczania oznaczała masową indoktrynację według hasła-klucza nieustannie przewijającego się na kartkach tego dzieła: „Przyjaźń ZSRR, Pomoc ZSRR, Przykład ZSRR — oto podstawowe źródła naszych zwycięstw”.

Ciekawe, ilu licealistów potrafił rozszyfrować skrót ZSRR.

Bomba ubiegłego tygodnia — szef doradców politycznych gabinetu premiera wyznaje, iż życie zmusiło go do korzystania z kozetki psychoterapeuty! Znając pana ministra nigdy bym nie przypuścił, no ale skoro sam przyznaje... Jedną przynajmniej z tego korzyść — nareszcie mam objaśnienie, dlaczego obecna koalicja uparła się realizować program bardziej centrowo-prawicowy niż lewicowo-ludowy. I czemu choć pół roku temu miał być kuferek stówek (dla każdego), to dzisiaj został tylko chlebak, który, jak sama nazwa wskazuje, służy do noszenia granatów.

Pozostając w kręgu anegdot, to o takim przeznaczeniu owego militarnego ekwipunku po raz pierwszy usłyszałem na stołecznych Stawkach, w siedzibie uniwersyteckiej psychologii. To na tym wydziale część młodzieży męskiej z wydziałów ścisłych UW utwierdzała się w słuszności powiedzenia, jak dzielą się stołeczne studentki? Ano na te, które wiedzą czego chcą, i te... z psychologii. Jeśli zatem

Z KOZETKI FREUDA

dzisiaj jakkolwiek minister mówi o roli psychologów w jego życiu, to mnie zaczynają dopadać ponure myśli. Bo nadal pamiętam, iż to jeden z asystentów na Stawkach, dziś utytułowany i z własnym gabinetem „profesor dusz”, uwielbiał stosować metodę pewnego kaprała mawiającego do żołnierzy: chłopaki, przed kościołem zbiórka za kościołem, a po kościele przed kościołem! Jeżeli to więc w jego ręce wpadł polityczny doradca pierwszego ministra...

Wszystko wskazuje, że taki swoisty sposób rozumowania i argumentowania prezentuje ostatnio nader wielu. W minionym tygodniu unaocznili to sam przewodniczący drugiego nauczycielskiego związku. Pan Kubowicz, bo o nimże mowa, przed telewizyjnymi kamerami stwierdził, że gdy nic się nie mówi i nie robi, to władza w ogóle nie reaguje, zatem ich protest jest niezbędny. Niestety, wątku nicniemówienia i nieczynienia nie kontynuował był. I to pewno dlatego publiczność telewizyjna nie dowiedziała się, czemu w minionych czterech latach rządzenia „S”, pan przewodniczący tak wyrwiny nie był, a przeciwnie, przyklepywał wszystkie rządowe pomysły na reformę edukacji bez pieniędzy. Statusu nauczycieli zwłaszcza!

Najbardziej niewesołe jest jednak to, że w tej samej telewizyjnej migawce koleżanka nauczycielka z drugiego związku z gorączką pytała, kto odpowiada za to, że mając wyższe wykształcenie, studia podyplomowe, biegając po kolejnych kursach i zajęciach dokształcających, ona wciąż dostaje te same 1200 złotych? Niewesołe dlatego, że w zasadzie powinien jej to wyjaśnić, bez udziału telewizji zresztą, główny adresat wątpliwości, to jest przewodniczący jej własnej organizacji.

Jeśli więc o mnie chodzi, wszystko to przypomina mi polkę wiedeńską. Niestety, à la Freud.

WOJCIECH SIERAKOWSKI

Obserwacje

PROROCZE SŁOWA

Minęło zaledwie kilka dni od dość burzliwego posiedzenia sejmowych komisji edukacji i rolnictwa, na którym tematem wiodącym były problemy szkolnictwa rolniczego. I gdzie, między innymi, z niepokojem mówiono o frymarczeniu majątkiem szkół rolniczych. Podstawę do takich stwierdzeń dawały postom zarówno wyniki kontroli NIK, jak i poczynione przez nich obserwacje dotyczące tej kwestii.

Na takie zarzuty ostro zaprotęstował uczestniczący w posiedzeniu komisji przedstawiciel Związku Powiatów Polskich oraz kilku postów, zwolenników przejęcia szkolnictwa resortowego przez powiaty. Uznając tym samym ujawnioną przez kontrolerów NIK sprzedaż 214 ha ziemi, należącej do ZSR CKU w Lidzbarku Warmińskim za sprawę incydentalną.

Tymczasem, zaledwie w kilka dni po tym posiedzeniu okazało się, że zarzuty postów stawiane powiatom, a dotyczące wyprzedaży majątku szkół rolniczych, okazały się prawdziwe. Oto bowiem w wielonakładowej prasie codziennej ukazało się

słusznych rozmiarów ogłoszenie o sprzedaży rolnego gospodarstwa pomocniczego Zespołu Szkół Rolniczych w Ludowie Polskim. Ten liczący prawie 240 ha gruntów warsztat praktycznej nauki i, jak wynika z treści ogłoszenia, minizakład produkcyjny, samorządowy oferują za niebagatelną kwotę 3.144.300 zł. Ich żądania nie są jednak wygórowane, bo jak wynika z umieszczonej w ogłoszeniu mapki, szkolne grunty położone są tuż przy międzynarodowej autostradzie A4.

Tak więc już za dwa tygodnie w strzelińskiej kasie pojawić się może kilkadziesiąt tysięcy złotych. Każdy zainteresowany kupnem szkolnej ziemi będzie musiał już na wstępie wpłacić 31 tys. zł. W czyje ręce przejdzie szkolne gospodarstwo, trudno przewidzieć. Bowiem kupno odbędzie się drogą licytacji, a więc o wszystkim zadecyduje siła pieniądza.

Dla uspokojenia być może własnego sumienia, a może także społeczności lokalnej oraz uczniów, ich rodziców i nauczycieli, w ogłoszeniu znalazł się jako ostatni zapis nak-

ładający na nabywcę gospodarstwa złożenie deklaracji gwarantującej uczniom ZSR w Ludowie Polskim możliwość odbycia praktyk zawodowych związanych z programem nauczania.

I właśnie w tej ostatniej sprawie rodzi się największa wątpliwość, czy tak istotnie się stanie. Dla nabywcy 240 ha ziemi, z całą pewnością najważniejsze będzie to, aby przyczyniła się ona do powiększenia jego majątku i to najlepiej w wysokości przekraczającej znacznie kwotę, jaką trzeba było za niego wnieść do powiatowej kasy. Dlatego już dziś zaryzykować można stwierdzenie, że program praktyk szkolnych dla uczniów ZSR będzie bardzo odległy od jego planów biznesowych.

Zdarzyć się jednak może, że uczniowskie ręce przydatne będą przy prostych pracach fizycznych, jakich nie brakuje podczas realizacji różnego typu inwestycji. Czy jednak będą one miały coś wspólnego z programem nauczania przyszłych rolników...

KRYSTYNA STRUŻYNA





REZYDENCI MIMO WOLI

W oświacie jest taki święty termin „rok szkolny”, trwający od 1 września do 31 sierpnia. W tym czasie nie wolno dokonywać żadnych zmian organizacyjnych, które w jakikolwiek sposób dezorganizowałyby proces dydaktyczno-wychowawczy, **nie można także dokonywać zmian kadrowych**. Bo ruchy personalne, np. wynikające ze zmiennej polityki kadrowej pracodawcy, mogłyby wprowadzić także niekorzystne zmiany w tymże procesie dydaktycznym. Jest jeszcze jeden powód stabilności zatrudnienia nauczyciela w czasie roku szkolnego: **ochrona stosunku pracy wynikająca w szczególności z Karty Nauczyciela**. Wiąże się to między innymi z tym, że nauczyciel może nawiązać nowy stosunek pracy zwykle dopiero od 1 września.

Karta Nauczyciela przewiduje rozwiązanie stosunku pracy z nauczycielem zatrudnionym na podstawie mianowania w większości sytuacji (czyli z wyjątkiem spraw związanych ze zdrowiem i negatywną oceną pracy) z końcem roku szkolnego, po uprzednim 3-miesięcznym wypowiedzeniu. Także w przypadku nauczycieli, z którymi zawarto umowę na czas nieokreślony, kontrakt rozwiązuje się z końcem roku szkolnego i także z 3-miesięcznym wypowiedzeniem.

Nawet wówczas, gdy szkoła ulega całkowitej lub częściowej likwidacji albo następują jakieś zmiany organizacyjne, uniemożliwiające dalsze zatrudnienie nauczyciela, rozwiązanie stosunku pracy musi nastąpić z końcem roku szkolnego z 3-miesięcznym wypowie-

dzeniem. Co oznacza, że nauczyciel powinien otrzymać wypowiedzenie do 31 maja (włącznie). Po tym terminie wypowiedzenie jest bezskuteczne.

Problem jednak w tym, że w trakcie roku szkolnego mogą zdarzyć się różne sytuacje, np.: mimo założeń w marcu, kwietniu, że szkoła będzie miała cztery oddziały klas pierwszych, we wrześniu okazuje się, że są tylko dwa, bo rodzice zdecydowali się na wybór innej szkoły; jeden z nauczycieli wraca wcześniej z urlopu dla poratowania zdrowia itd. I dyrektor zostaje postawiony przed problemem kadrowym nie do rozwiązania. Nie ma dla nauczyciela zajęć i nie może z nim rozwiązać stosunku pracy, gdyż zgodnie z art. 20 Karty, w przypadku jakichkolwiek zmian organizacyjnych może rozwiązać stosunek tylko do końca maja i to pod warunkiem, że nauczyciel „wyrazi na to zgodę” w tym sensie, że nie wystąpi z wnioskiem o przeniesienie w stan nieczynny. Należy bowiem pamiętać, że w przypadku częściowej likwidacji lub zmian organizacyjnych pracodawca może rozwiązać stosunek pracy lub na wniosek nauczyciela przenieść go w stan nieczynny.

Wielu dyrektorów usiłuje nakłonić w czasie roku szkolnego nauczycieli, aby przeszli w stan nieczynny. Nie może to jednak przynieść żadnych efektów, gdyż trudno przyjąć, że nauczyciel będący w stosunku pracy chciałby wystąpić z takim wnioskiem, co wiąże się z wygaśnięciem stosunku pracy po 6 miesiącach, np. w końcu lutego. A stosunek pracy ulega rozwiązaniu dopiero 31 sierpnia.

Tak więc nauczyciele mimo woli stają się rezydentami. Pozostają w dyspozycji pracodawcy przez 40 godzin tygodniowo (zgodnie z art. 42 Karty), oczywiście jeżeli dyrektor zechce skorzystać z takiego prawa. Praktycznie nie świadcząc pracy otrzymują wynagrodzenie i inne świadczenia wynikające ze stosunku pracy. I bynajmniej nie czują się w komfortowej sytuacji.

Te zasady rozwiązania stosunku pracy z końcem roku szkolnego dotyczą oczywiście tylko nauczycieli zatrudnionych w szkołach, w których są przewidziane ferie szkolne, z jednym wyjątkiem. **Po ostatniej nowelizacji Karty, zgodnie z art. 20 ust. 4, stosunek pracy w czasie roku szkolnego można rozwiązać z nauczycielami szkół feryjnych także wówczas, gdy nastąpiło zakończenie cyklu kształcenia właśnie w trakcie roku szkolnego**. Poprzednio umowę o pracę w placówkach feryjnych można było rozwiązać w czasie trwania roku szkolnego tylko w jednym wypadku: jeżeli likwidacja szkoły następuje w trakcie roku szkolnego.

Zarówno w placówkach nieferyjnych, jak i kształcenia ustawicznego stosunek pracy można wypowiedzieć w każdym czasie, zachowując okres wypowiedzenia.

Wielu dyrektorów, a także organów prowadzących, nie może się pogodzić z brakiem możliwości wypowiedzenia nauczycielowi stosunku pracy w czasie roku szkolnego i nawet próbują łamać obowiązujące przepisy. Warto więc przypomnieć im starą zasadę: *dura lex sed lex* (twarde prawo, ale prawo).

Tak czy nie

Mianowanie jest tylko jedną z form nawiązania stosunku pracy. Gdyby większość nauczycieli posiadała tę wiedzę, nie byłoby problemów między innymi z awansowaniem.

Wejście w życie znowelizowanej Karty w środku roku, czyli 6 kwietnia 2000 r., niektórych dyrektorów tak bardzo zdezorientowało, że w całym zamieszaniu związanym z procesem nadawania stopnia nauczyciela mianowanego czy kontraktowego nie wchodzili w żadne niuanse. I uznawali, że tylko nauczyciel, który w dniu wejścia w życie tej ustawy był zatrudniony na podstawie mianowa-

ciw. Nie wymaga bowiem, aby teraz uczyli oni zgodnie z wymaganymi kwalifikacjami. Według art. 27 ustawy czyszczącej (Dz.U. nr 111 z 2001 r.) musieli spełnić ten wymóg kwalifikacyjny w chwili mianowania. Przepis mówi bowiem wyraźnie:

„zatrudnieni na podstawie mianowania przed dniem wejścia w życie ustawy z 18 lutego 2000 r. o zmianie ustawy — Karta Nauczyciela oraz o zmianie

ce szczegółowe kwalifikacje wymagane od nauczycieli z 10 października 1991 r. z późniejszymi zmianami (znacząca w 1999 r.) zawiera klauzulę w § 12:

Nauczyciele zatrudnieni w dniu wejścia w życie rozporządzenia, którzy spełniali wymagania kwalifikacyjne, na podstawie dotychczasowych przepisów oraz uzyskali mianowanie, posiadają kwalifikacje w rozumieniu przepisów niniejszego rozporządzenia.

Niestety, nadal powodem konfliktów jest niezrozumienie przez nauczycieli instytucji mianowania, co przy ustalaniu stopnia awansowania ma decydujące znaczenie. Wielu nauczycieli nadal utrzymuje, że dokonany akt mianowania obowiązuje do końca kariery zawodowej, czyli praktycznie do rozwiązania stosunku pracy w związku z przejściem

KOROWODY

na emeryturę. Ten pogląd wiąże się z mylnym pojmowaniem instytucji mianowania. Jest to tylko forma nawiązania stosunku pracy. Zgodnie z art. 10 Karty Nauczyciela, stosunek pracy nawiązuje się na podstawie umowy o pracę lub mianowania.

Nauczyciele, którzy w jednej szkole byli zatrudnieni na podstawie mianowania i do nauczania w tej szkole posiadali kwalifikacje, przechodząc do innej, gdzie co prawda zostali zatrudnieni, ale nie mieli kwalifikacji, nie mogli być zatrudnieni na podstawie mianowania. Dyrektor szkoły nawiązuje stosunek pracy **odpowiednio na podstawie umowy lub mianowania, zgodnie z posiadanymi przez nauczyciela kwalifikacjami oraz stopniem awansu zawodowego**. Oznacza to, że po spełnieniu wszystkich warunków do mianowania, określonych w art. 10 ust. 5, dyrektor jest zobligowany do zatrudnienia bądź przekształcenia stosunku pracy.

W przypadku wątpliwości, kiedy został nawiązany stosunek pracy poprzez mianowanie, należy sięgnąć do artykułu 13 Karty, który mówi, że następuje to z dniem określonym w akcie mianowania, a jeżeli tego dnia nie określono — z dniem doręczenia tego aktu.

Ustawa czyszcząca tej grupie nauczycieli, którzy kiedyś byli mianowani, jeszcze bardziej wychodzi naprze-

ciw. Nie wymaga bowiem, aby teraz uczyli oni zgodnie z wymaganymi kwalifikacjami. Według art. 27 ustawy czyszczącej (Dz.U. nr 111 z 2001 r.) musieli spełnić ten wymóg kwalifikacyjny w chwili mianowania. Przepis mówi bowiem wyraźnie:

„zatrudnieni na podstawie mianowania przed dniem wejścia w życie ustawy z 18 lutego 2000 r. o zmianie ustawy — Karta Nauczyciela oraz o zmianie

ciw. Nie wymaga bowiem, aby teraz uczyli oni zgodnie z wymaganymi kwalifikacjami. Według art. 27 ustawy czyszczącej (Dz.U. nr 111 z 2001 r.) musieli spełnić ten wymóg kwalifikacyjny w chwili mianowania. Przepis mówi bowiem wyraźnie:

„zatrudnieni na podstawie mianowania przed dniem wejścia w życie ustawy z 18 lutego 2000 r. o zmianie ustawy — Karta Nauczyciela oraz o zmianie

ciw. Nie wymaga bowiem, aby teraz uczyli oni zgodnie z wymaganymi kwalifikacjami. Według art. 27 ustawy czyszczącej (Dz.U. nr 111 z 2001 r.) musieli spełnić ten wymóg kwalifikacyjny w chwili mianowania. Przepis mówi bowiem wyraźnie:

„zatrudnieni na podstawie mianowania przed dniem wejścia w życie ustawy z 18 lutego 2000 r. o zmianie ustawy — Karta Nauczyciela oraz o zmianie

SKIEROWANIE NA STUDIA

Z urlopów, ulg i świadczeń związanych z kształceniem się mogą skorzystać tylko ci nauczyciele, którzy otrzymali skierowanie od dyrektora szkoły.

Podstawa prawna: rozporządzenie ministra edukacji narodowej z 19 grudnia 2000 r. w sprawie szczegółowych zasad udzielania nauczycielom urlopów dla dalszego kształcenia się, dla celów naukowych, artystycznych, oświatowych i z innych ważnych przyczyn oraz ulg i świadczeń związanych z tym kształceniem, a także organów uprawnionych do ich udzielania (Dz.U. z 2001 r., nr 1, poz. 5)

WZÓR

.....
(nazwa i adres szkoły) (miejscowość, data)

SKIEROWANIE

Nr.....

Pani/Pan

.....
.....
w

Zgodnie z § 1 ust. 2 rozporządzenia ministra edukacji narodowej z dnia 19 grudnia 2000 r. w sprawie szczegółowych zasad udzielania nauczycielom urlopów dla dalszego kształcenia się, dla celów naukowych, artystycznych, oświatowych i z innych ważnych przyczyn oraz ulg i świadczeń związanych z tym kształceniem, a także organów uprawnionych do ich udzielania (Dz.U. z 2001 r., nr 1, poz. 5)

kieruję Panią/Pana na dalsze kształcenie się w

.....
(nazwa i adres szkoły wyższej, zakładu kształcenia nauczycieli oraz kierunek studiów)

.....
(podpis dyrektora)

RENTA CZY ŚWIADCZENIE PRZEDEMERYTALNE

Pracowałem 36 lat. 31 stycznia br. z powodu zmniejszenia zatrudnienia pracodawca rozwiązał ze mną umowę o pracę. Od ponad 10 lat pobieram rentę wypadkową, która została przyznana mi na stałe. Czy po rozwiązaniu umowy nabędę prawo do świadczenia przedemerytalnego? (H.J. Kołobrzeg)

Nie nabędzie Pan prawa do świadczenia przedemerytalnego. Jednym z warunków otrzymania tego świadczenia jest spełnienie warunków określonych w ustawie o zatrudnieniu i przeciwdziałaniu bezrobociu. Aby osoba zwolniona z pracy z winy pracodawcy mogła być uznana za bezrobotną, nie może posiadać prawa do emerytury lub renty.

SZKOLENIA W CZASIE WOLNYM OD PRACY

Jestem sekretarką w szkole. Pracodawca skierował mnie na szkolenie w dniu wolnym od pracy. Czy powinien udzielić w zamian dnia wolnego? (W.P. Lubañ)

Jeżeli nie są to szkolenia z zakresu bezpieczeństwa i higieny pracy, to za zorganizowanie ich w dniu wolnym od pracy pracownikowi nie należy się inny wolny dzień ani dodatek do wynagrodzenia.

Przepisy Kodeksu pracy regulują jedynie sprawy związane ze szkoleniami bhp. Pracodawca zobowiązany jest do przeszkolenia osoby przed dopuszczeniem jej do pracy oraz do prowadzenia szkoleń okresowych, a pracownik do udziału w nich i poddanie się egzaminom sprawdzającym. Szkolenia te powinny odbywać się w czasie pracy i na koszt pracodawcy. Jeżeli są w dniu wolnym od pracy, pracodawca powinien obok wynagrodzenia wypłacić także dodatek za pracę w godzinach nadliczbowych w przypadku, gdy dojdzie do przekroczenia dobowej lub tygodniowej normy czasu pracy. Pracodawca może także udzielić pracownikowi innego dnia wolnego od pracy.

UPRAWNIENIA OJCA WYCHOWUJĄCEGO DZIECKO

Pracuję w gimnazjum jako konserwator. Opiekuję się dzieckiem, które ukończyło 3 lata. Czy pracodawca może mnie zatrudniać w godzinach nadliczbowych i czy przysługują mi dwa dni na opiekę? (C.K. Sosnowiec)

Z uprawnień przysługujących matce dziecka, zgodnie z przepisami Kodeksu pracy, może korzystać również ojciec. Gdy oboje rodzice pracują, z niektórych uprawnień może skorzystać tylko jedno. W takiej sytuacji składają stosowne oświadczenie. Do takich uprawnień zaliczamy między innymi zakaz zatrudniania w godzinach nadliczbowych i dni na opiekę nad dzieckiem.

Jak wynika z art. 129⁵, czas pracy ojca — opiekuna dziecka do lat 4 nie może przekraczać 8 godzin na dobę. Na pracę w godzinach nadliczbowych ojciec dziecka musi wyrazić zgodę. Jeżeli u danego pracodawcy obowiązuje rozkład czasu pracy przewidujący wydłużoną dobową normę, wówczas ojciec opiekujący się dzieckiem zachowuje prawo do wynagrodzenia za czas nieprzepracowany w związku ze zmniejszeniem się jego indywidualnego wymiaru czasu pracy. Pracownika, który opiekuje się dzieckiem do lat 4, nie można również zatrudniać w porze nocnej, jak też delegować poza stałe miejsce pracy.

Pracownikowi, który wychowuje co najmniej jedno dziecko w wieku do lat 14, przysługuje zwolnienie w ciągu roku od pracy w wymiarze 2 dni z zachowaniem prawa do wynagrodzenia. Wymiar tego zwolnienia jest stały, niezależny od liczby posiadanych dzieci. Pracodawca udziela pracownikowi dni na opiekę nad dzieckiem w terminie uzgodnionym z pracownikiem. Wniosek o te dni nie musi zawierać żadnego uzasadnienia.

Po kolejnej nowelizacji Kodeksu pracy, pracownicy ojcowie uzyskali kolejne prawa wynikające z:

— art. 47 — ojciec zachowuje prawo do wynagrodzenia za cały czas pozostawiania bez pracy, w przypadku podjęcia pracy w wyniku przywrócenia do pracy z powodu

nieuzasadnionego lub niezgodnego z prawem wypowiedzenia umowy o pracę w okresie urlopu macierzyńskiego,

— art. 50 § 5 — jeżeli pracodawca wypowiedział umowę o pracę na czas określony lub na czas wykonania określonej pracy z naruszeniem przepisów o wypowiednieniu wymienionych umów, to pracownikowi przysługuje wyłącznie odszkodowanie. Jednak przepis ten nie ma zastosowania w razie wypowiedzenia takiej umowy ojcu w okresie korzystania z urlopu macierzyńskiego,

— art. 57 § 2 — jeżeli pracodawca rozwiązał z ojcem wychowującym dziecko umowę bez wypowiedzenia, a następnie ojciec podjął pracę w wyniku przywrócenia do pracy, to przysługuje mu prawo do wynagrodzenia za cały czas pozostawiania bez pracy,

— art. 163 § 3 — ojciec, który korzystał z urlopu macierzyńskiego, może złożyć wniosek o udzielenie urlopu wypoczynkowego bezpośrednio po zakończeniu urlopu macierzyńskiego,

— art. 177 — pracodawca nie może wypowiedzieć ani rozwiązać umowy o pracę z pracownikiem — ojcem dziecka, korzystającym z urlopu macierzyńskiego, chyba że zachodzą przyczyny uzasadniające rozwiązanie umowy z winy pracownika i reprezentująca pracownika zakładowa organizacja związkowa wyrazi zgodę na rozwiązanie umowy. Nie dotyczy to pracownika zatrudnionego na okres próbny, nie przekraczający jednego miesiąca. Pracodawca może rozwiązać umowę o pracę z ojcem korzystającym z urlopu macierzyńskiego jedynie w razie ogłoszenia upadłości lub likwidacji pracodawcy. W takiej sytuacji pracodawca ma obowiązek uzgodnić z reprezentującą pracownika zakładową organizacją związkową termin rozwiązania umowy o pracę. Jeżeli nie będzie możliwości zapewnienia w tym okresie innego zatrudnienia, pracownikowi przysługuje świadczenie określone w odrębnych przepisach — będzie to zasiłek na warunkach urlopu macierzyńskiego.

ROZLICZENIE EMERYTA

Jestem pracującym emerytem. Czy przy rozliczaniu się z Zakładem Ubezpieczeń Społecznych powinno się podać uzyskany w roku 2001 przychód czy dochód? (G.K. Białystok)

Pracujący emeryci i renciści mają dwie możliwości rozliczania się. Zgodnie z art. 106 ustawy o emeryturach i rentach z Funduszu Ubezpieczeń Społecznych, mogą to czynić miesięcznie lub rocznie. Szczegółowe zasady miały być ustalone w rozporządzeniu ministra właściwego ds. zabezpieczenia społecznego, które do dnia dzisiejszego nie zostało wydane. Dlatego też obowiązuje w tym zakresie rozporządzenie z roku 1992.

Pracujący emeryci mają więc trudności z ustaleniem, czy powinni rozliczać się z uzyskiwanego przychodu czy dochodu.

Należy więc pamiętać, że przepisy ustawy o emeryturach i rentach z FUS posługują się pojęciem przychód i dlatego w tym przypadku należy posługiwać się definicją przychodu zawartą w art. 4 pkt 9 i 10 ustawy z 13 października 1998 r. o systemie ubezpieczeń społecznych (Dz.U. Nr 137, poz. 887 ze zm.).

Zgodnie z definicją określoną ustawą o ubezpieczeniach społecznych przy ustalaniu przychodu pracującego emeryta lub rencisty uwzględnia się przychody w rozumieniu ustawy o podatku dochodowym od osób fizycznych uzyskiwane z tytułu:

- zatrudnienia w ramach stosunku pracy,
- pracy nakładczej,
- pobierania zasiłku dla bezrobotnych i stypendium dla bezrobotnych,
- służby,
- wykonywania mandatu posła lub senatora,
- wykonywania pracy w czasie odbywania kary pozbawienia wolności lub tymczasowego aresztowania,
- prowadzenia pozarolniczej działalności,
- umowy agencyjnej lub umowy zlecenia.

Tak więc przychodem jest otrzymane lub postawione do dyspozycji pracującego emeryta wynagrodzenie i inne płatności pieniężne oraz wartość otrzymanych świadczeń w naturze. W szczególności przychodem są wy-

PYTAJ! NA TEJ STRONIE ZNAJDZIESZ ODPOWIEDŹ

STAŁY DYŻUR — WTOREK, GODZ. 11³⁰-14³⁰, TEL. (0-22) 827-66-30

godzenia, wynagrodzenia za pracę w godzinach nadliczbowych, dodatki do wynagrodzeń, nagrody. Przychodem są również kwoty pobranych zasiłków z ubezpieczenia chorobowego (zasiłek chorobowy, macierzyński, opiekuńczy, świadczenie rehabilitacyjne i wyrównawcze), jak też kwoty wynagrodzenia za czas choroby.

Natomiast do przychodu nie wlicza się składników, które nie stanowią podstawy wymiaru składek na ubezpieczenia emerytalne i rentowe oraz honorariów z tytułu działalności twórczej i artystycznej.

Przychodem emeryta lub rencisty prowadzącego działalność pozarolniczą, który powoduje zmniejszenie lub zawieszenie emerytury lub renty, jest przychód stanowiący podstawę wymiaru składek na ubezpieczenia emerytalne lub rentowe, czyli kwota zadeklarowana, jednak nie niższa od 60 proc. przeciętnego miesięcznego wynagrodzenia w poprzednim kwartale lub faktycznie uzyskiwane przychody.

W roku 2001 zadeklarowane kwoty wynosiły:

- w styczniu i lutym — 1143,46 zł
- od 1 marca do maja — 1231,04 zł
- od 1 czerwca do sierpnia — 1226,13 zł
- od 1 września do listopada — 1204,15 zł
- w grudniu — 1228,37 zł.

NIETYKORZYSTANY URLOP WYPOCZYNKOWY

Jestem woźną w gimnazjum. Mam zaległy urlop wypoczynkowy za 1999 r., którego pracodawca nie chce mi udzielić, twierdząc, że uległ już przedawnieniu. Czy dyrektor ma rację? (R.T. Wista)

Wszelkie roszczenia ze stosunku pracy ulegają przedawnieniu z upływem 3 lat. Ponieważ urlop wypoczynkowy za dany rok kalendarzowy może być wykorzystany przez cały rok, dlatego prawo do zaległego urlopu w Pani przypadku ulegnie przedawnieniu 31 grudnia 2002 roku. Pracodawca jest obowiązany udzielić urlopu wypoczynkowego zgodnie z ustalonym planem urlopów w roku kalendarzowym, w którym pracownik uzyskał do niego prawo. Jeżeli pracownik nie wykorzystał należnego urlopu w danym roku, należy go udzielić najpóźniej do końca pierwszego kwartału następnego roku.

Może zaistnieć sytuacja, że pracownik z różnych przyczyn nie wykorzystał urlopu wypoczynkowego w poszczególnych latach. Pracodawca więc powinien mu udzielić tego najstarszego, pod warunkiem, że nie uległ przedawnieniu.

Udzielanie urlopu wypoczynkowego jest obowiązkiem i nie uzależnione od dobrej czy złej woli pracodawcy. Jeżeli go nie udzieli, to jego postępowanie będzie uznane za wykroczenie przeciwko prawom pracownika, które podlega karze grzywny.

CZY MOŻNA COFNAĆ WYPOWIEDZENIE?

W roku 2001 pracodawca wypowiedział mi umowę o pracę, która rozwiązała się z dniem 31 grudnia. Podstawą wypowiedzenia była reorganizacja szkoły i częściowa likwidacja stanowisk administracyjnych. W połowie grudnia otrzymałem pismo od dyrektora, że wręczone we wrześniu wypowiedzenie cofa. Pisma tego nie przyjąłem. Jakież było moje zdziwienie przy odbiorze świadectwa z pracy, w którym jako tryb rozwiązania umowy pracodawca podał art. 52 Kodeksu pracy. Na moją interwencję odpowiedział, że podano taki tryb rozwiązania, ponieważ nie stawiałem się do pracy w styczniu. Czy działania pracodawcy są zgodne z przepisami prawa pracy? (D.K. Krosno)

Jak wynika z art. 61 Kodeksu cywilnego, wypowiedzenie umowy o pracę nabiera mocy, jeżeli dotarło do pracownika w taki sposób, że

mogł zapoznać się z jego treścią. Od tej chwili tzw. oświadczenie woli wywołuje określone skutki prawne. W przypadku wypowiedzenia będzie to po upływie jego okresu rozwiązanie umowy. Mogą zaistnieć sytuacje, które spowodują, że pracodawca cofnie wypowiedzenie. Musi jednak tego dokonać w takim czasie, aby poprzednie oświadczenie o odwołaniu dotarło do adresata równocześnie z pierwszym oświadczeniem (albo wcześniej). W innym przypadku (drugie oświadczenie odwołujące pierwsze dotarło później), dla jego skuteczności potrzebna jest zgoda odbiorcy oświadczeń, w tym przypadku pracownika.

Jak wynika z Pana listu, cofnięcie wypowiedzenia zostało wręczone później. Aby było skuteczne musiałby Pan wyrazić na to zgodę. Ponieważ Pana umowa uległa rozwiązaniu po upływie wypowiedzenia, nie miał więc Pan obowiązku stawienia się do pracy w styczniu, gdyż nie był Pan już pracownikiem. Działanie pracodawcy poprzez umieszczenie w świadectwie pracy trybu rozwiązania umowy o pracę, jako rozwiązania bez wypowiedzenia z winy pracownika, jest naruszeniem przepisów prawa pracy. Dlatego należy wystąpić do pracodawcy o sprostowanie świadectwa. Jeżeli nie będzie chciał tego uczynić, należy sprawę skierować do sądu pracy.

ODPRAWA POŚMIERTNA

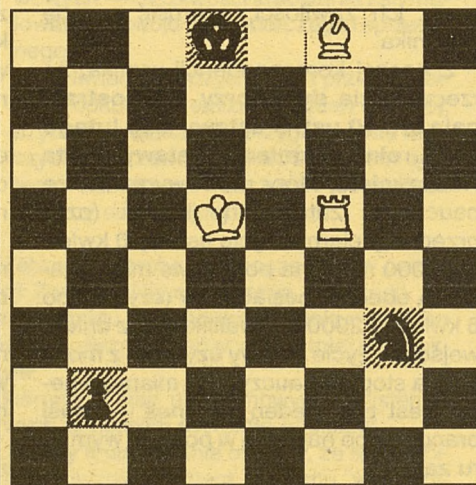
W styczniu zmarł mój mąż. Z ubezpieczenia społecznego otrzymałam zasiłek pogrzebowy. Czy w związku z tym otrzymam odprawę pośmiertną? (T.Z. Koło)

W razie śmierci pracownika w czasie trwania stosunku pracy lub w czasie pobierania po jego rozwiązaniu zasiłku z tytułu niezdolności do pracy wskutek choroby, rodzinie przysługuje od pracodawcy odprawa pośmiertna. Odprawa ta nie przysługuje jedynie w przypadku, gdy pracodawca ubezpieczył pracowników na życie i uprawnionym członkom rodziny przysługuje z tego tytułu od zakładu ubezpieczeń społecznych odszkodowanie w wysokości co najmniej równej odprawie. Natomiast odprawę wypłaca się niezależnie od zasiłku pogrzebowego otrzymanego z ubezpieczenia społecznego.

SZACH KRÓLOWI

pod redakcją
BOGDANA KUSIŃSKIEGO

Zadanie nr 6



BIAŁE ZACZYNAJĄ I REMISUJĄ

Białe: Kd5, Wf5, Gf8
Czarne: Kd8, Sg3, b2

Rozwiązanie zadania prosimy nadsyłać w terminie 14-dniowym pod adresem redakcji.

RAMOWE PLANY NAUCZANIA

Zgodnie z zapowiedzią umożliwiamy naszym czytelnikom dokładne zapoznanie się z ramowymi planami nauczania dla wszystkich typów i rodzajów szkół publicznych. Przypominamy, iż zawarte są one w projekcie rozporządzenia ministra edukacji narodowej i sportu z dnia 4.01.2002 r. Obecnie są one przedmiotem dyskusji i uzgodnień międzyresortowych.

Ramowy plan nauczania dla trzyletniego liceum ogólnokształcącego, z oddziałami dwujęzycznymi			
Lp.	Zajęcia edukacyjne	klasa wstępna	Liczba godzin tygodniowo w ciągu trzech lat
1	Język polski	2	14
2	Język obcy nowożytny, będący drugim językiem nauczania	18	24
3	II język obcy nowożytny lub język łaciński	—	
4	Historia	1	5
5	Wiedza o społeczeństwie	—	2
6	Wiedza o kulturze	—	2
7	Matematyka	2	9
8	Fizyka i astronomia	—	3
9	Chemia	—	3
10	Biologia	—	3
11	Geografia	—	3
12	Podstawy przedsiębiorczości	—	1 ^{a)}
13	Technologia informacyjna	1	2
14	Wychowanie fizyczne	3 + 1 ^{b)}	9 + 3 ^{b)}
15	Przysposobienie obronne	—	2
16	Godzina z wychowawcą	1	3
Razem zajęć edukacyjnych		30	90
Religia/Etyka		2	6
Godziny do dyspozycji dyrektora		1	14
Razem zajęć		33	110
Zajęcia rewalidacyjne		30	

- a) realizowane tylko w przypadku zatrudnienia nauczyciela z wymaganymi kwalifikacjami; jeśli warunek ten nie mógłby być spełniony, godzinę tę dodaje się do godzin do dyspozycji dyrektora. Zajęcia edukacyjne *podstawy przedsiębiorczości* mogą być nauczane jako odrębne zajęcia lub w bloku przedmiotowym z *wiedzą o społeczeństwie* lub *geografią*,
b) formy realizacji czwartej godziny obowiązkowych zajęć *wychowania fizycznego* określają odrębne przepisy.

Ramowy plan nauczania dla liceum ogólnokształcącego dla młodzieży					
Lp.	Zajęcia edukacyjne	Liczba godzin tygodniowo			
		Klasa I	Klasa II	Klasa III	Klasa IV
1	Język polski	4	4	4	4
2	I język obcy nowożytny	5	5	5	3
3	II język obcy nowożytny lub język łaciński				-
4	Matematyka	3	3	2	2
5	Historia	1 } +1	1 } +1	1 } +2	1 } +2
6	Wiedza o społeczeństwie	- }	- }	- }	1 }
7	Geografia	1 }	1 }	1 }	- }
8	Biologia z higieną i ochroną środowiska	1 } +2	1 } +2	1 } +2	-
9	Fizyka z astronomią	1 }	1 }	1 }	-
10	Chemia	2 }	1 }	- }	-
11	Technika/Elementy informatyki	1 } +1	2 ^{a)}	-	-
12	Plastyka/Muzyka	1 }		-	-
13	Przysposobienie obronne	1	1 ^{b)}	-	-
14	Wychowanie fizyczne	3 + 1 ^{c)}	3 + 1 ^{c)}	2	2
15	Godziny z wychowawcą	1	1	0,5	0,5
16	Zajęcia fakultatywne — godziny przeznaczone na profile nauczania ^{d)}	-	2	5	8
Razem zajęć edukacyjnych		30	30	26,5	23,5
Religia/Etyka		2	2	2	2
Razem zajęć		32	32	28,5	25,5
Wychowanie do życia w rodzinie		po 10 godzin rocznie			

- a) godziny należy przeznaczyć na jeden z przedmiotów,
b) zajęcia mogą być realizowane w formie tygodniowego obozu wakacyjnego,
c) formy realizacji czwartej godziny obowiązkowych zajęć *wychowania fizycznego* określają odrębne przepisy,
d) należy uwzględnić zajęcia edukacyjne *podstawy przedsiębiorczości* w wymiarze 2 godzin tygodniowo w okresie nauczania.

Ramowy plan nauczania dla liceum ogólnokształcącego z oddziałami dwujęzycznymi dla młodzieży					
Lp.	Zajęcia edukacyjne	Liczba godzin tygodniowo			
		Klasa I	Klasa II	Klasa III	Klasa IV
1	Język polski	4	4	4	4
2	I język obcy nowożytny będący drugim językiem nauczania ^{a)}	6	6	6	4
3	II język obcy nowożytny lub język łaciński				-
4	Matematyka	3	3	2	2
5	Historia	1 } +1	1 } +1	1 } +2	1 } +2
6	Wiedza o społeczeństwie				
7	Geografia				
8	Biologia z higieną i ochroną środowiska	1 } +2	1 } +2	1 } +2	-
9	Fizyka z astronomią				-
10	Chemia				-
11	Technika/Elementy informatyki	1 } +1	2 ^{b)}	-	-
12	Plastyka/Muzyka			-	-
13	Przysposobienie obronne	1	1 ^{c)}	-	-
14	Wychowanie fizyczne	3+1 ^{d)}	3+1 ^{d)}	2	2
15	Godziny z wychowawcą	1	1	0,5	0,5
16	Zajęcia fakultatywne — godziny przeznaczone na profile nauczania ^{e)}	-	2	5	8
Razem zajęć edukacyjnych		31	31	27,5	24,5
Religia/Etyka		2	2	2	2
Razem zajęć		33	33	29,5	26,5
Wychowanie do życia w rodzinie		po 10 godzin rocznie			

- a) łączny tygodniowy wymiar godzin zajęć z *języka obcego nowożytnego*, będącego drugim językiem nauczania, powinien wynosić w klasach I—IV co najmniej 20 godzin przy wykorzystaniu godzin zajęć fakultatywnych,
b) godziny należy przeznaczyć na jeden z przedmiotów,
c) zajęcia mogą być realizowane w formie tygodniowego obozu wakacyjnego,
d) formy realizacji czwartej godziny obowiązkowych zajęć *wychowania fizycznego* określają odrębne przepisy,
e) należy uwzględnić zajęcia edukacyjne *podstawy przedsiębiorczości* w wymiarze 2 godzin tygodniowo w okresie nauczania.

Ramowy plan nauczania dla szkoły zasadniczej na podbudowie programowej ośmioletniej szkoły podstawowej				
Lp.	Zajęcia edukacyjne	Dla młodzieży		
		Liczba godzin tygodniowo		
		Klasa I	Klasa II	Klasa III
1	Język polski	3	2	2
2	Język obcy nowożytny	2	2	2
3	Matematyka	2	2	2
4	Historia	2	—	—
5	Wiedza o społeczeństwie	—	1	—
6	Ochrona i kształtowanie środowiska	1	—	—
7	Fizyka z astronomią	1	1	—
8	Chemia	2	—	—
9	Przysposobienie obronne	1	1	—
10	Wychowanie fizyczne	3 + 1 ^{a)}	3 + 1 ^{a)}	2
11	Godziny z wychowawcą	1	0,5	0,5
12	Przedmioty zawodowe i zajęcia praktyczne	11	15,5	18,5
13	Zarys wiedzy o gospodarce ^{b)}	—	1	1
Razem zajęć edukacyjnych		30	30	28
Religia/Etyka		2	2	2
Godziny do dyspozycji dyrektora		—	—	—
Razem zajęć		32	32	30
Wychowanie do życia w rodzinie		po 10 godzin rocznie		

- a) formy realizacji czwartej godziny obowiązkowych zajęć *wychowania fizycznego* określają odrębne przepisy,
b) przedmiot obowiązkowy, o ile specyfika zawodu nie wymaga szerszego zakresu wiedzy — umiejętności z tej dziedziny (inną nazwę przedmiotu i liczbę godzin określi program nauczania dla danego zawodu); treści przedmiotu powinny uwzględniać zagadnienia z zakresu *podstaw przedsiębiorczości*,
c) ustalenie w programie nauczania dla danego zawodu krótszego okresu nauczania w szkole dla dorosłych następuje przez odpowiednie zmniejszenie w planie nauczania ogólnych wymiarów godzin dla okresu nauczania, przy zachowaniu wymiarów godzin poszczególnych przedmiotów ogólnokształcących określonych dla 3-letniego okresu nauczania.

Ramowy plan nauczania dla szkoły zasadniczej kształcącej młodocianych pracowników, w tym dla oddziałów wielozawodowych, na podbudowie programowej ośmioletniej szkoły podstawowej

Lp.	Zajęcia edukacyjne	Liczba godzin tygodniowo		
		Klasa I	Klasa II	Klasa III
1	Język polski	3	2	2
2	Język obcy nowożytny	2	2	2
3	Matematyka	2	2	2
4	Historia	1	1	—
5	Wiedza o społeczeństwie	—	1	—
6	Ochrona i kształtowanie środowiska	1	—	—
7	Fizyka z astronomią	1	1	—
8	Chemia	—	1	1
9	Przysposobienie obronne	1	1	—
10	Wychowanie fizyczne	3 + 1 ^{a)}	3 + 1 ^{a)}	2
11	Godziny z wychowawcą	1	0,5	0,5
12	Przedmioty zawodowe i zajęcia praktyczne ^{b)}	13	13,5	18,5
13	Zarys wiedzy o gospodarce ^{c)}	—	1	1
Razem zajęć edukacyjnych		29	30	29
Religia/Etyka		2	2	2
Razem zajęć		31	32	31
Wychowanie do życia w rodzinie		po 10 godzin rocznie		

- a) formy realizacji czwartej godziny obowiązkowych zajęć *wychowania fizycznego* określają odrębne przepisy;
- b) w oddziałach kształcących w danym zawodzie podziału godzin przedmiotów zawodowych teoretycznych i zajęć praktycznych określonych programem nauczania dokonuje dyrektor szkoły w porozumieniu z pracodawcami z uwzględnieniem przepisów Kodeksu pracy, a w oddziałach wielozawodowych nauczanie przedmiotów zawodowych odbywa się dla każdego zawodu odrębnie — w klasie II — 6 tygodni i w klasie III — 8 tygodni, w wymiarze 36—40 godzin zajęć tygodniowo; wymiar godzin i organizacja zajęć praktycznych dla młodocianych pracowników wynika z Kodeksu pracy;
- c) przedmiot obowiązkowy, o ile specyfika zawodu nie wymaga szerszego zakresu wiedzy — umiejętności z tej dziedziny (inną nazwę przedmiotu i liczbę godzin określi program nauczania dla danego zawodu); treści przedmiotu powinny uwzględniać zagadnienia z zakresu *podstaw przedsiębiorczości*,

Ramowy plan nauczania dla oddziałów przysposabiających do pracy organizowanych dla uczniów z upośledzeniem umysłowym w stopniu umiarkowanym i znacznym w zasadniczej szkole zawodowej^{a)}

Klasy I—II ^{b)}		
Lp.	Zajęcia edukacyjne	Liczba godzin tygodniowo w ciągu dwóch lat
1	Funkcjonowanie w środowisku	6
2	Plastyka	4
3	Muzyka	4
4	Wychowanie fizyczne ^{c)}	6 + 2
5	Przysposobienie do pracy	36
Razem zajęć edukacyjnych		58
Religia/Etyka		4
Godziny do dyspozycji dyrektora		8
Razem zajęć		70
Zajęcia rewalidacyjne		20

- a) dotyczy również uczniów niesłyszących, słabo słyszących, niewidomych, słabo widzących i autystycznych, jednocześnie z upośledzeniem umysłowym w stopniu umiarkowanym i znacznym,
- b) w przypadku wydłużenia okresu nauczania liczbę godzin zajęć zwiększa się proporcjonalnie,
- c) formy realizacji czwartej godziny obowiązkowych zajęć *wychowania fizycznego* określają odrębne przepisy.

Ramowy plan nauczania dla szkoły policealnej i pomaturalnej

Lp.	Zajęcia edukacyjne	Dla młodzieży ^{b)}			
		Liczba godzin tygodniowo			
		Semestr I	Semestr II	Semestr III	Semestr IV
1.	Przedmioty zawodowe i zajęcia praktyczne lub moduły	24	24	26	26
2.	Zarys wiedzy o gospodarce ^{d)}	2	2	—	—
3.	Wychowanie fizyczne	2	2	2	2
Razem zajęć edukacyjnych		28 ^{e)}	28 ^{e)}	28 ^{e)}	28 ^{e)}
Praktyka zawodowa: tygodni w semestrze					

- a) kształcenie w zawodach medycznych: technik elektroradiolog, dietetyk, ortoptystka, ratownik medyczny, technik dentystyczny, technik farmaceutyczny, technik fizjoterapii i terapeuta zajęciowy może odbywać się wyłącznie w szkołach dla młodzieży;
- b) ustalając w programie nauczania dla danego zawodu 1,5-letni lub 2,5-letni okres nauczania, ogólne wymiary godzin dla 2-letniego okresu nauczania odpowiednio zmniejsza się lub zwiększa:
- w szkole dla młodzieży — o 14 godzin tygodniowo w okresie nauczania;
- d) przedmiot lub moduł obowiązkowy, o ile specyfika zawodu nie wymaga szerszego zakresu wiedzy — umiejętności z tej dziedziny (inną nazwę przedmiotu lub modułu i liczbę godzin określi program nauczania dla danego zawodu); treści przedmiotu lub modułu powinny uwzględniać zagadnienia z zakresu *podstaw przedsiębiorczości*;
- e) dopuszcza się zwiększenie liczby godzin w przypadku szkół, które realizują dopuszczone do użytku szkolnego przed 1 stycznia 1999 r. programy nauczania dla:
- zawodów rolniczych i gospodarki żywnościowej:
- w szkole dla młodzieży do 30 godzin tygodniowo,
- zawodów medycznych:
- w szkole dla młodzieży do 30 godzin tygodniowo.

Ramowy plan nauczania dla liceum zawodowego na podbudowie programowej ośmioletniej szkoły podstawowej

Lp.	Zajęcia edukacyjne	Dla młodzieży			
		Liczba godzin tygodniowo			
		Klasa I	Klasa II	Klasa III	Klasa IV
1	Język polski	4	4	4	4
2	Język obcy nowożytny	3	3	2	2
3	Historia	2	2	1	1
4	Wiedza o społeczeństwie	—	—	—	1
5	Geografia	2	1	1	—
6	Matematyka	3	3	2	2
7	Fizyka z astronomią	1	1	1	1
8	Chemia	2	1	—	—
9	Ochrona i kształtowanie środowiska / Biologia z higieną i ochroną środowiska ^{a)}	1	1	—	—
10	Elementy informatyki	2	1	—	—
11	Przysposobienie obronne	1	1	—	—
12	Wychowanie fizyczne	3 + 1 ^{b)}	3 + 1 ^{b)}	2	2
13	Godziny z wychowawcą	0,5	0,5	0,5	0,5
14	Przedmioty zawodowe i zajęcia praktyczne	3,5	6,5	13,5	15,5
15	Zarys wiedzy o gospodarce ^{c)}	—	1	1	—
Razem zajęć edukacyjnych		31	32	30	30
Religia/Etyka		2	2	2	2
Godziny do dyspozycji dyrektora		—	—	—	—
Razem zajęć		33	34	32	32
Praktyka zawodowa: tygodni w klasie i					
Wychowanie do życia w rodzinie		po 10 godzin rocznie			

- a) wymiar godzin przedmiotu *biologia z higieną i ochroną środowiska* w szkole dla młodzieży wynosi 4 godziny tygodniowo w okresie nauczania,
- b) formy realizacji czwartej godziny obowiązkowych zajęć *wychowania fizycznego* określają odrębne przepisy,
- c) przedmiot obowiązkowy, o ile specyfika zawodu nie wymaga szerszego zakresu wiedzy — umiejętności z tej dziedziny (inną nazwę przedmiotu i liczbę godzin określi program nauczania dla danego zawodu); treści przedmiotu powinny uwzględniać zagadnienia z zakresu *podstaw przedsiębiorczości*.

Ramowy plan nauczania dla technikum, liceum i szkoły równorzędnej na podbudowie programowej ośmioletniej szkoły podstawowej

Lp.	Zajęcia edukacyjne	Dla młodzieży				
		Liczba godzin tygodniowo				
		Klasa I	Klasa II	Klasa III	Klasa IV	Klasa V
1	Język polski	4	3	3	3	3
2	Język obcy nowożytny	2	2	2	2	2
3	Historia	2	1	1	1	1
4	Wiedza o społeczeństwie	—	—	—	—	1
5	Geografia	2	1	1	—	—
6	Matematyka	2	2	2	2	2
7	Fizyka z astronomią	1	1	1	1	—
8	Chemia	2	1	—	—	—
9	Ochrona i kształtowanie środowiska / Biologia z higieną i ochroną środowiska ^{a)}	1	1	—	—	—
10	Elementy informatyki	2	1	—	—	—
11	Przysposobienie obronne	1	1	—	—	—
12	Wychowanie fizyczne	3 + 1 ^{b)}	3 + 1 ^{b)}	2	2	2
13	Godziny z wychowawcą	1	0,5	0,5	0,5	0,5
14	Przedmioty zawodowe i zajęcia praktyczne	6	11,5	15,5	16,5	17,5
15	Zarys wiedzy o gospodarce ^{c)}	—	—	1	1	—
Razem zajęć edukacyjnych		32	32	30	30	30
Religia/Etyka		2	2	2	2	2
Godziny do dyspozycji dyrektora		—	—	—	—	—
Razem zajęć		34	34	32	32	32
Praktyka zawodowa: tygodni w klasie i						
Wychowanie do życia w rodzinie		po 10 godzin rocznie				

- a) wymiar godzin przedmiotu *biologia z ochroną środowiska* w szkole dla młodzieży wynosi 4 godziny tygodniowo w okresie nauczania,
- b) formy realizacji czwartej godziny obowiązkowych zajęć *wychowania fizycznego* określają odrębne przepisy,
- c) przedmiot obowiązkowy, o ile specyfika zawodu nie wymaga szerszego zakresu wiedzy — umiejętności z tej dziedziny (inną nazwę przedmiotu i liczbę godzin określi program nauczania dla danego zawodu); treści przedmiotu powinny uwzględniać zagadnienia z zakresu *podstaw przedsiębiorczości*.